

Grey Scale #13



A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

15

B

17

18

19

11.13 II

44M

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM

11.13

ii

44^M

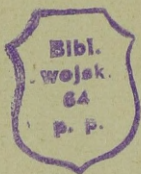
355. (323.32)

Biblioteka Wojsk. 64 p. p.

1113.	II.	A.
-------	-----	----

Wł. Korp. ofic. 64 p. p.

Prawa autorskie zastrzeżone.



25469/2



PRZEDMOWA.

Przedmiot, obrany przezemnie za treść niniejszej książki nie jest obcym polskiej literaturze wojskowej; można powiedzieć nawet, że ze wszystkich gałęzi wiedzy wojskowej doczekał się u nas najwięcej opracowań.

Potrzebę opracowania małej wojny w zastosowaniu do warunków dzisiejszych, uzasadnia fakt przestarzałości wszystkich prac w tym kierunku, które mogły mieć wartość praktyczną na swoje czasy, dzisiaj jednak absolutnie ją utraciły. Przez ostatnie dziesiątki lat rozwój techniki walki i taktyki wojowania, poszedł w takim szybkim tempie, że podobnego przykładu dzieje nie znają; udoskonalenie broni palnej, wynalazki nowych materiałów wybuchowych, powszechny obowiązek służby wojskowej, wprowadzający milionowe rzesze na teatr wojenny z całym skomplikowanym aparatem ekonomiczno-administracyjnym — zupełnie odmienny charakter nadają wojnie współczesnej. Kampanie najnowsze, a także nasze ostatnie powstanie 63 r. zbyt wiele dostarczyły doświadczeń, aby nie należało skorzystać z nich na przyszłość.

Wojny przyszłe — to walki ludów. W przeprowadzeniu celu wojny zainteresowanym jest cały naród a nie jego gabinet rządzący. Kolizya interesów z przeciwnikiem, mogąca znaleźć tylko orężną drogą rozwiązanie, wymaga wytężenia wszystkich sił dla pognębienia przeciwnika. Dziś jednak nie podobna jeszcze całej masy ludności zdolnej do broni ująć w ramy armii

IV

regularnej; znaczną ilość sił skierować należy do takich działań, któreby inną drogą niż bojem w polu otwartym mogły dodatni wpływ wywierać na przebieg operacji wojennych. Znaczy to, że większe pole niż kiedykolwiek otwiera się dziś małej wojnie. A nie potrzeba chyba wcale wspominać, jakie posiada ona znaczenie dla narodu nie posiadającego własnego bytu państwowego. Przedmiotowi temu musi współczesna literatura wojskowa poświęcić szczególniejszą uwagę.

Rzeczy nie przedstawiłem bynajmniej wyczerpująco. Zagadnienia poruszone przezemnie ogólnie tylko — zwłaszcza w części traktującej o powstaniu — są tak ważne, że każdy rozdział prawie wymagałby specjalnej monografii. Mnie chodziło tu, by w możliwie krótkiej i zwięzłej formie przedstawić tylko to, co dla ogólnej orientacji byłoby niezbędnem. Nie wdając się w dłuższe teoretyczne wywody, podawałem gotowe wnioski i wyniki, co nadaje książce charakter suchy, regulaminowy. Stąd tak wielka ilość owego „trzeba“, „należy“, „powinien“. Pozornie nagły przeskok tu i ówdzie z jednego przedmiotu do drugiego może czytelnikowi sprawiać trudność w uchwyceniu wątku myśli.

W omawianiu przedmiotu dalekim byłem od zbyt daleko idącego optymizmu właściwego naszym dawnym autorom wojskowym piszącym o partyzantce i wojnie ludowej. Zadania każdej wojny są bardzo ciężkie, o tem każdy powinien wiedzieć. Mała wojna nie stanowi wyjątku. Zdawanie sobie sprawy z tego wcale jednak nie powinno odwozić od zamiaru podejmowania się ich; przeciwnie stać się winno bodźcem do tem bardziej wyłożonej pracy, aby im mózgi sprostać. Społeczeństwo musi zrozumieć potrzebę pozostawiania stale w gotowości bojowej i konieczność ofiar, tudzież przygotowań

daleko idących, by każda kampania jaką przyjdzie stoczyć, wypadła zaszczytnie. Każdemu czytelnikowi chciałyby jedną rzecz narzucić a mianowicie hasło niezmordowanej, wytrwałej pracy nad sobą, rozwijania w sobie tych cech charakteru, które są nierozłączne z pojęciem żołnierza. Jak długo dzieje nie stworzą innej formy załatwiania konfliktów międzynarodowych, jak drogą orężną, tak długo panowanie nad światem należeć będzie do ras silnych, twardych, zahartowanych fizycznie i moralnie. Takim winien być przede wszystkim żołnierz, a żołnierzem winien być każdy obywatel.

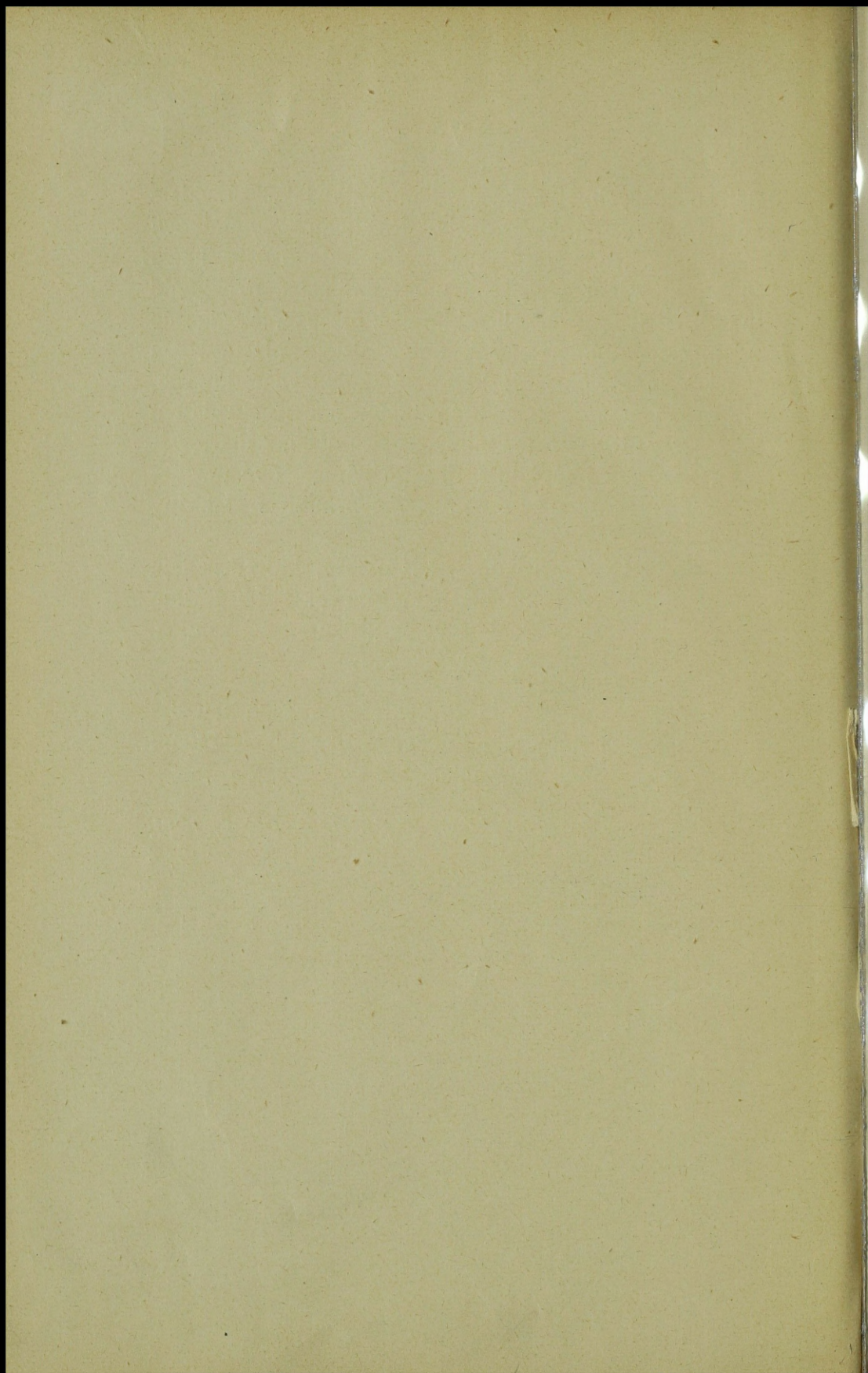
Pracę tę poświęcam ludziom tym, którzy uznają motto umieszczone na karcie tytułowej i poczuwają się do obowiązków, jakie z tego uznania wynikają.

* * *

W przeprowadzeniu korekty podczas druku był mi pomocnym mój brat Mieczysław, za co składam mu serdeczne podziękowania.

KAZIMIERZ DUCH.

Kraków 17. maja 1914.



TREŚĆ:

WSTĘP

I. Istota wojny	3
II. Podstawy siły zbrojnej	8
III. Znaczenie tylnych połączeń dla armii	11
IV. Strategiczne zasady wojny	15
Defenzywa i ofenzywa	16

MAŁA WOJNA

OGÓLNIE	23
V. Pojęcie małej wojny	23
VI. Taktyka małej wojny	26
VII. Warunki sprzyjające prowadzeniu i orga- nizowaniu małej wojny	34
Duch narodowy	34
Stosunki ludnościowe	36
Materiałne zasoby kraju	38
Warunki geograficzne	40
VIII. Prawo i zwyczaje wojenne w partyzantce	44
POWSTANIE	48
IX. Konspiracja	48
X. Rząd narodowy	50
XI. Dyplomacja i kierowanie opinią	55
XII. Skarb wojskowy i podatek narodowy	57
XIII. Dostawy broni i materiałów wojennych	63
XIV. Policja i żandarmeryja narodowa	70
XV. Organizacja wojskowa	76
XVI. Niezbędne wywiady o nieprzyjacielu przed rozpoczęciem powstania	87
XVII. Plan powstania	93
XVIII. Wybuch powstania	103
XIX. Społeczeństwo w czasie walki z najazdem	108

VIII

PARTYZANTKA	113
XX. Wartość poszczególnych gatunków broni w partyzantce	113
✓ XXI. Dowódcy	118
XXII. Oficerzy i podoficerzy	123
XXIII. Żołnierz partyzancki	127
XXIV. Wolne drużyny	130
XXV. Podjazdy	136
XXVI. Służba w polu	141
Marsze	141
Spoczynek	145
Ubezpieczenia	147
Wywiady i meldunki	148
Dostawy	152
Rekwizycje i kontrybucje	153
Transporty i konwoje	159
Bagaże	165
XXVII. Walka	166
Napady niespodziewane	168
Zasadzka	177
Alarmowanie nieprzyjaciela	184
Znoszenie nieprzyjacielskich łączni- ków	185
Zabieranie i niszczenie nieprzyjaciel- skich transportów	186
Napad na transport z jeńcami	190
Zamachy na koleje i komunikacje nieprzyjacielskie	191
a) Zamach na dworzec kole- jowy	193
b) Niszczenie mostów	195
c) Niszczenie tunelów	197
d) Uszkodzenie toru kolej.	197
e) Napad na wykolejony pociąg	199
Napad na nieprzyjaciela, czyniącego re- kwizycje	201
XXVIII. Twierdze	202
XXIX. Zakończenie	204

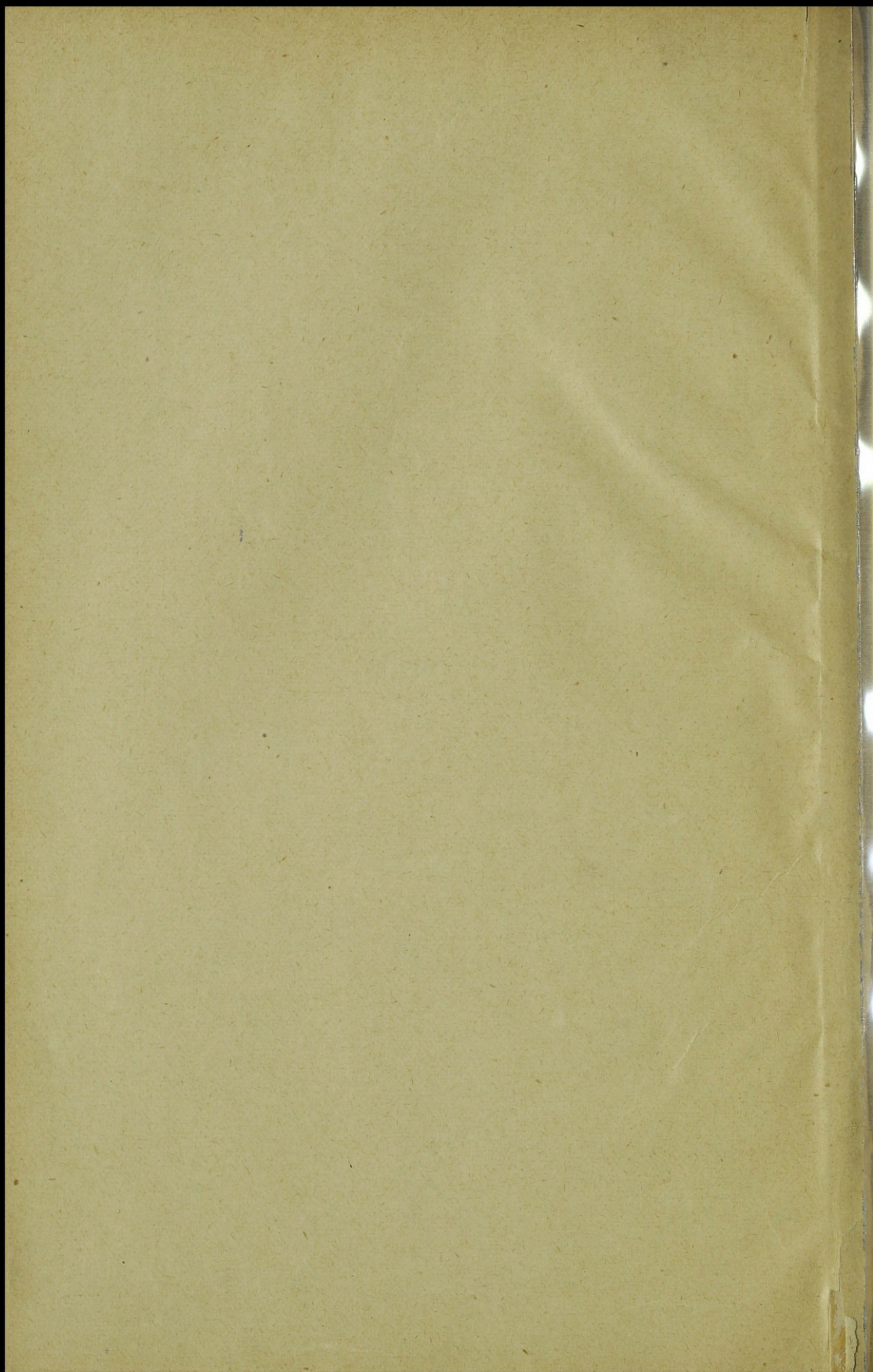
WSTĘP.



Biblioteka Wojsk. 64 p. F.

1113

II



I.

Istota wojny.

Niema dziś państwa, któreby było odgrodzonym od sąsiadów murem chińskim. Przeciwnie, istnieje między nimi cały kompleks wspólnych i rozbieżnych interesów. Zadaniem polityki zagranicznej jest czuwać, aby wymiana wzajemnych stosunków między państwami odbywała się w pewnej harmonii.

Harmonia ta zaburzana bywa często z licznych przyczyn. Przeciwnieństwo interesów między poszczególnymi społeczeństwami dochodzi nieraz do tego stopnia, że wszelka dyplomacya staje się bezsilną. Państwo lub społeczeństwo w interesach swych zagrożone ucieka się wtedy do środka ostatecznego — jakim jest wojna.

Wojna jest najenergiczniejszym sposobem wyrażenia swej woli wobec przeciwnika, czy to chcąc mu ją narzucić, czy też oprzeć się mu. Wypływa ona z dążenia, aby przeciwnikowi odebrać wszelkie siły, którymi by ten zamierzał opierać się, względnie dyktować swą wolę. Środkiem do tego jest walka, mająca złamać siłę materialną i moralną jednego z przeciwników.

Najczęściej jednak nie dochodzi do tej ostateczności. Strona słabsza, rozumując, że ofiary z jej strony przenoszą korzyści, któreby mogło przynieść obstawanie przy swojej woli, decyduje się na pewną ugodę nawet niekorzystną, o ile przeciwnik zachęcony powodzeniem nie stawia zbyt wygórowanych żądań. Prze-

sadne warunki nie przyniosłyby żadnej ze stron korzyści. Szala wojennego szczęścia w obydwie strony często się przechyla. Trudna zaś jest walka z nieprzyjacielem doprowadzonym do ostateczności i zagrożonym w swym bycie.

Powody wojen komplikują się w miarę rozwoju dziejów. Pierwotnie bywały one rzeczywiście wyrazem walki o byt przy skromnej uczcie życia. Gdy ziemia wystarczyć nie mogła, trzeba było szukać nowych siedzib lub też zabierać je sąsiadowi, aby go po ujarzmieniu zaprzęgnąć do pracy na użytek zwycięzców. W późniejszych okresach występują prócz rolniczych, powody przemysłowe, handlowe i t. p., nienawiść rasowa, fanatyzm religijny, zaborczość panujących i inne przyczyny dosyć skomplikowane i niejasne, zwłaszcza gdy rozpatruje się t. zw. wojny gabinetowe.

Równocześnie z postępem czasu zmienia się technika walczenia. Stopniowe wynalazki, udoskonalenia w sposobach niszczenia sił przeciwnika, doprowadzają, że każde państwo obawia się wdać się lekkomyślnie w wojnę, chyba w razie zagrożenia najżywotniejszych swych interesów.

Nigdy może tak jak dzisiaj nie pozostawała wojna w tak ścisłym związku z ogólnem życiem gospodarczo-społecznem każdego państwa. Wobec powszechnego obowiązku do służby wojskowej niema prawie rodziny, któraby nie złożyła ofiary krwi na ołtarzu boga wojny, niema prawie człowieka, któremu w jakikolwiek sposób nie dałby się odczuć ten odmienny stan, w jaki popada społeczeństwo podczas wojny. Nie mówiąc o ubytku sił roboczych, stwierdzić można powszechny zastój na każdym polu: szkoły zamknięte lub zamienione na szpitale; przemysł fabryczny stoi, rzemiosło, handel zamiera, gdyż wobec niepewnej egzystencji

bytu cały kredyt ustaje. Koleje, poczty, telegrafy zupełnie przechodzą na użytek wojska. Nic więc dziwnego, że ze zgrozą patrzy na możliwość wojny każde społeczeństwo. A jednak zbrojenia nie ustają. Coraz większe pozycje w budżecie państw zajmują wydatki wojskowe, a kredyty na wojnę coraz bardziej rosną. Groza wojny wisi wciąż w powietrzu; materiałów palnych za wiele....

Jest rzeczą niebezpieczniejszą, że dziś decyzja wojny nie tyle, co dawniej leży w ręku kilku powołanych jednostek; do władzy dochodzi opinia często niepoczytalna, która wpływ wywierać może na własne rządy. Okoliczność ta jest nadzwyczaj groźną, bo przyszła wojna, to będzie wojna ludów, walka ras już nie o terytoria i stanowisko w koncercie mocarstw, ale o własny byt. Za błahymi powodami do wojny leżeć będą inne groźniejsze, jak nienawiść rasowa, współzawodnictwo i zaborczość, już nie panujących, ale całej rasy, tudzież krzywda narodowa i t. p.

A jednak mimo całej swej zgrozy jest wojna czemś, co dziwny skutek na życie narodów wywiera. Jak długo ludzkość istnieje, stawiano najwyżej w każdym społeczeństwie ideały rycerskie. I zdrowym to było objawem. Przeciwnie strach przed wojną, gnuśność, zniewieściałość, humanitaryzm, czułośćkowość świadczyły o degenerowaniu się i zanikaniu rasy. Zdrowe społeczeństwo nie lęka się wojny. Odwaga wobec śmierci zawsze za najwyższe bohaterstwo uważaną będzie, śmierć w obronie ojczyzny na polu walki za najwyższy zaszczyt, zatknięcie własnych sztandarów na pozycji nieprzyjacielskiej za najwyższy tryumf.

Wojna energicznie i szczęśliwie prowadzona podnosi poziom moralny i wzmacnia charakter narodu, a krew na polu bitwy przelana i huk armat zbawien-

nie przeczyszcza zatęchłą przez długi pokój atmosferę moralną społeczeństwa, pogrążonego w błogim kwie-tyźmie.....

Zwyczaj starodawny stworzył, że każda wojna podlega pewnym prawidłom. Poprzedza ją prawie zawsze zerwanie stosunków dyplomatycznych, względnie wypowiedzenie wojny*). Zwyczajową instytucją jest również zawieszenie broni dla pogrzebania poległych, opatrzenia rannych, wymiany jeńców tudzież parlamentowanie z nieprzyjacielem i t. p. Stronie nięwojującej nie wolno wspierać żadnego z przeciwników, o ile nie chce się narazić sama na wojnę. W ostatnich zwłaszcza dziesiątkach lat rozwinęło się międzynarodowe prawodawstwo, mające na celu złagodzić dotkliwe skutki wojen. Zresztą poza określeniami prawa międzynarodowego stosują strony względem siebie przemoc bez żadnych ograniczeń, chyba takich, które już wrodzone są obyczajom człowieka jak n. p. dobijanie rannych, zabijanie jeńców, zatruwanie studni, podpalanie wsi, rabunek i t. p.

Mimo nadzwyczajnego rozwoju techniki niszczenia stwierdzić należy, że i system obrony idzie w parze niejako. Wobec zwiększonej precyzyjności broni palnej zmieniła się zasadniczo taktyka wojenna. Szyk luźny, umocnienia techniczne, tarcze ochronne, i t. p. zmniejszają poważnie skutki działalności nieprzyjacielskiej. I dziwnem jest, że procent strat z rozwojem techniki walczenia coraz mniejszym się staje. Gdy straty Fryderyka w bitwach pod Kolinem, Kunnersdorfem i Zorndorfem przekraczają 30%**), a straty Napoleona

*) W dzisiejszych jednak czasach, gdzie chodzi o zaskoczenie nieprzyjaciela i uprzedzenie go w działaniach traci znaczenie zwyczaj wypowiedzenia wojny. Strona czująca się na siłach rozpoczyna walkę bez oglądania się na ten zwyczaj.

**) Cyfry z Strategie Blume'go str. 209. Berlin 1912.

obracają się między 20% — 30%, to znacznie zmniejszają się w kampaniach późniejszych. Straty Austryaków i Włochów pod Magentą wynoszą 8%, pod Solferino 10%, pod Königrätz Prusacy 4.8%, Austriacy 11. Pod Gravelotte-St. Privat Francuzi 10%, Prusacy 6%.

Na zmniejszenie procentu strat wpłynęła i ta okoliczność, że do starcia przychodzi z większej odległości, co zmniejsza skuteczność broni. Natomiast charakterystycznym jest długi, kilkudniowy przebieg walki, co wpływa również z tego, że zbyt wielkie masy na polu bitwy ścierają się a walka odbywa się metodycznie przy umiejętnem wyzyskiwaniu terenu i wszelkich sztucznych osłon. Sztuka okopywania się decydować będzie między innymi w przyszłych wojnach o wygraną i ilości strat osłabiających strony walczące.

Pozostaje nam jeszcze omówienie walki między dwoma narodami, które pozostają względem siebie w stosunku ujarzmiciela do ujarzmionego. Rozprawa orężna w podobnym wypadku bywa bardziej krwawą i bezwzględną niż w wojnie między równorzędnymi mocarstwami. Z jednej strony występuje państwo z różniętym zupełnie aparatem administracyjnym i wojskowym, podczas gdy z drugiej naród pozbawiony tego wszystkiego i najczęściej niezaopatrzonej w środki do walki dostatecznie. Walkę taką cechuje straszliwa zjadłość ze stron obydwu. Dla przykładu wspomniemy walki polsko-rosyjskie. Powstańcom najczęściej nie przysługuje prawo strony wojującej, wyjęci są zatem z pod prawideł, ograniczających państwa współczesne, a traktuje się ich jako buntowników. Szanse wojny powstańczej są bardzo niepewne, o ile powstanie nie zyska pomocy zagranicznej, lub też tej okoliczności, że nieprzyjaciół tak osłabionym został jakąś wojną zewnętrzną, że nie potrafi zdusić wybuchłego powstania.

II.

Podstawy siły zbrojnej.

Przez wyrażenie powyższe rozumiemy cały zasób środków, którymi państwo rozporządzać może, aby jak najenergiczniej swoją wolę wobec przeciwnika wyrazić. Ze skomplikowaniem się życia społecznego skomplikowały się czynniki podnoszące lub pomniejszające siłę zbrojną narodów. Konieczność wystawienia olbrzymiej armii, wyćwiczenie jej, utrzymywanie przez przeciąg kampanii i zaopatrywanie we wszelkie potrzeby daleko więcej niż dawniej uwarunkowane są ogólnym stanem społeczeństwa i państwa.

Pierwszą podstawą siły zbrojnej jest materiał żywy t. j. człowiek. Masy ogromne rozstrzygają bitwę, a ilość sił, które do boju państwo wyprowadzić może zależy w przeważnej mierze od zaludnienia kraju. Narody słabsze liczebnie starają się wyrównać sąsiadom w lepszej sytuacji się znajdującym przez powoływanie większego odsetku ludności własnej pod broń. Wypadek ten widzimy wyraźnie we Francji, która mimo mniejszej liczby zaludnienia dorównuje armią państwu niemieckiemu. Jest jednak łatwo zrozumiałem, że materiał ten mniejszą posiada wartość aniżeli rekrutowany z państwa, mały stosunkowo procent ludności pod bronią utrzymującego.

Wprawdzie technika walczenia zniosła różnicę między silnym a słabszym człowiekiem, niemniej jednak przyznać należy, że przebieg całej kampanii duże wymagania fizyczne i moralne stawia każdemu żołnierzowi. Różnice zatem nie małą stanowić mogą właściwości rasowe, które rozwinięte w dodatnim kierunku wyrównać mogą to, czego liczebnie nie dostaje.

Stwierdzić to można było w wojnie południowo afrykańskiej w r. 1899—1902.

Systemem powszechnie dziś przyjętym na kontynencie jest obowiązek powszechnej służby wojskowej. Każdy obywatel po przekroczeniu pewnego wieku jest obowiązany stawić się do poboru, następnie po uznaniu za zdolnego odbywa czynną służbę w armii poczem przechodzi do rezerwy powoływanej peryodycznie do ćwiczeń, wreszcie do pospolitego ruszenia. W razie wojny rezerwą i pospolitem ruszeniem dopełnia się przez mobilizację stan armii czynnej.

Do materiału żywego zaliczyć należy konie i wogóle wszelkie zwierzęta juczne. Ilość i jakość koni w kraju jest czynnikiem pierwszorzędno znaczenia. Troska o podtrzymywanie tych zwierząt wypieranych przez techniczne środki przewozowe leży na sercu każdemu z państw. Jakkolwiek znaczenie kawalerji jako broni głównej podupadło, nie może obejść się armia bez niej zupełnie jakoteż bez zwierząt jucznych zwłaszcza w terenie niedostępnym i górzystym.

Trzecim czynnikiem wpływającym na podniesienie siły zbrojnej państwa są zasoby ekonomiczno-kulturalne społeczeństwa. Utrzymywanie niezmierniejszej masy walczących byłoby niemożliwym, gdyby państwo nie posiadało gotowych zapasów i bogactwa w kraju. Od chwili wybuchu wojny mocarstwa neutralne nie śmiały zaopatrywać żadnej ze stron walczących w materiały uznawane za kontrabandę, a więc: amunicję, konie, zapasy żywności i t. p. Przeciwnicy samym sobie są pozostawieni. Dobrze, jeżeli kraj jest na tyle rozwiniętym przemysłowo i rolniczo, że może z własnych zasobów utrzymać zmobilizowaną armię, ale gorzej, gdy kraj na własne środki liczyć nie może. Dzisiejsze państwa utrzymują przeto magazyny z ol-

brzymimi zapasami amunicji, broni, żywności, mundurów i innych materiałów.

Ze stanem gospodarczym łączy się siła finansowa kraju. Wojna w r. 1904/5 kosztowała Rosję 4605 milionów marek*), Japonię 2424 milionów. Jest prawdopodobnem, że przyszłe kampanie jeszcze więcej będą kosztować. Bez zasobów pieniężnych nawet mowy nie może być o utrzymaniu armii na stopie wojennej. Jedynym skutecznym sposobem byłoby stworzenie ogromnego skarbu wojkowego, co jednak w praktyce okazuje się dość trudnem. (Niemcy posiadają dziś taki żelazny fundusz na cele przyszłej wojny w kwocie 120 milionów marek). Stworzenie podobnego funduszu jest możliwem przy dobrym stanie materialnym społeczeństwa i wielkiej ofiarności z jego strony, wspartej również przez państwo wstawiające corocznie pewną kwotę do swego budżetu jako kapitał, mogący być naruszonym tylko w razie wojny. Zadanie to jest bardzo trudnem, a jednak niezbędnem, boć przecież niema mowy o zaczęciu wojny bez pewnych zasobów gotówki, przynajmniej na pierwsze potrzeby. Ratunek dla państwa leży w jego sile kredytowej u własnego społeczeństwa i kapitalistów zagranicznych. Kredyt zaś zdobywa się powodzeniem oręża.

Nie można następnie zamilczeć o znaczeniu, jakie dla siły obronnej państwa posiada położenie i geograficzne warunki kraju. Najlepszem jest położenie państwa, ze wszystkim stron oblanego morzem, tudzież oddzielonego od przeciwnika państwem neutralnem tak, że inwazyja byłaby możliwą tylko od strony wybrzeży. Ważnym czynnikiem obronnym są również góry na granicach państwa i szerokie a głę-

*) Blume-Strategie str. 59.

bokie rzeki, trudne do przebycia bez dobrych środków i przygotowawczych robót pionierskich. Położenie geograficzne wpływa na klimat, który w większym i mniejszym stopniu sprzyjać może obronie kraju. Obrona Rosyi w r. 1812 wykazała jego zalety, jak też walka na półwyspie pirenejskim.

Co się tyczy rozmiarów państwa spostrzedz można, że bardziej sprzyja zgromadzeniu sił zmobilizowanych mały obszar gęsto zaludniony i poprzecinany siecią komunikacyjną, niż rozległy a bezludny i pozbawiony dróg żelaznych. Kampanie przyszłe polegać będą na tem, aby jak najprędzej zgromadzić siły gotowe do rozpoczęcia operacyi. Nie jest to możliwem, gdy kraj jest dużym a pozbawionym przytem dogodnych środków przewozowych.

Ukształtowanie pionowe kraju decyduje o sposobie kampanii tudzież o ilości sił, jakimi dostatecznie można się obronić.

Ostatnim wreszcie czynnikiem jest z r ę c z n a i rzetelna administracya pozwalająca wycisnąć wszelkie zasoby z kraju bez zbytniego jednak uszczerbku dla jego rozwoju na przyszłość. Zadanie to spełnić może personal urzędniczy przejęty duchem państwowym i zdolny do poświęceń najwyższych, gdy wzgląd na dobro narodu tego wymagać będzie. Odnosi się to przedewszystkiem do urzędników politycznych, kolejowych, pocztowych i telegraficznych, którym trudne zadanie przypada w początkach kampanii.

III.

Znaczenie tylnych połączeń dla armii walczącej.

By wojsko utrzymać w gotowości i zdolności do boju należy je dostatecznie zaopatrywać we wszelkie

środki do walki i życia, a zatem: amunicję, broń, posiłki, jak również środki żywności. Nie jest dziś rzeczą możliwą, choćby nawet na bardzo bogatym i zasobnym terytorium kampanię toczyć przyszło, aby ta milionowa rzesza jaką armie dziś reprezentują utrzymać się mogła zasobami, które na teatrze wojny znaleźć może.

Siła i energia armii walczącej zależy od sprawności organów zaopatrujących ją we wszelkie potrzeby nagromadzone w głębi kraju. Między armią walczącą a krajem własnym, względnie terenem z zapasami znajduje się obręb zwany linią etapów, po której odbywa się ciągły przywóz zasobów do armii i wywóz od niej materiałów zbytecznych, jak rannych, jeńców, broni zepsutej i t. p. Bez połączenia z krajem armia na froncie walcząca skazaną byłaby na wyginięcie z powodu wygłodzenia, niewygód i braku wszelkich zapasów do walki i posuwania się naprzód. Im więcej środków komunikacyjnych w obrębie etapowej przestrzeni tem szybciej i sprawniej we wszystko armię można zaopatrywać, tem mniej skazuje się ją na znoszenie różnych niewygód, które sprawność bojową osłabiają. Okoliczność ta pozwoli w wojnie zaczepnej tem szybciej ruszać naprzód, o ile siły walczące mogą być pewnymi, że nie ucierpią w niczem, gdy oddalą się zbytecznie od swojej podstawy operacyjnej.

Zrozumieć można, że bez ochrony terenu zwanego obrębem etapów nie może być mowy w sprawnym funkcjonowaniu organów na tej przestrzeni zajętych.

W wojnie francusko-pruskiej przedstawiał się w następujący sposób stosunek armii walczącej do sił zatrudnionych na linii etapów z początkiem marca 1871 roku: Na armię walczącą na froncie przypadało 465,782 piechoty, 57,779

kawalerii, 1674 dział, podczas gdy na obręb etapów 114,090 piechoty, 5685 kawalerii, 68 dział. *) Zatem jedna czwarta armii zajęta być musiała poza frontem, a i tak jeszcze niedostateczna była, by skutecznie opierać się francuzkim drużynom strzeleckim, z niemałym powodzeniem uwijającym się na tyłach przeciwnika.

Dobrze jeszcze, gdy obręb etapów leży we własnym kraju, względnie wśród ludności przyjaznej lub w ryzach trzymanej. Gorsza jednak sprawa, gdy nieprzyjacielowi udało się przełamać, względnie obejść front armii walczącej, lub zorganizować na jej tyłach małą wojnę przy pomocy ludności wrogo zachowującej się. Wobec dzisiejszej techniki wybuchowej wystarczy precyzyjnie, względnie zorganizować na linii etapów parę drobnych i zwinnych oddziałów, aby zadać szkody niepowetowane przeciwnikowi, przecięwszy te arterie, zasilające wojska na froncie i żyły odprowadzające stamtąd materiały nieużyteczne. Strzeżenie wszystkich linii etapowych na całej przestrzeni nie jest zadaniem łatwym. Trzeba czuwać nad każdą drogą, torem kolejowym, magazynem, mostem, tunelem i t. p. aby stawić opór oddziałowi, który niewiadomo skąd zjawić się może i byle gdzie w przeciągu minut kilkunastu poważne szkody wyrządzić potrafi. Im dalej armia zwyciężkim pochodem ruszy naprzód, tem dalej za nią posuwać trzeba magazyny i zakłady z zapasami, które znów uzupełnia się przywozem z kraju. Zasoby żywności i amunicji, jakie znajdują się przy trenie armii nie wystarczają zwykle dłużej jak na kilka dni. Gdy się teraz uwzględni, jaka ilość materiału zużywa się w bitwie przez stratę ludzi, koni i amunicji,

*) Cardinal von Widdern. Der Kleine Krieg. I. Teil str. 8. Berlin 1906.

Biblioteka Wojsk. 64 p. A.
1113 11

zrozumiemy, że losy walczących będą w przeważnej mierze zależały od pokrycia strat i zużytych materiałów.

W trudnej sytuacji znaleźli się Anglicy w wojnie południowo-afrykańskiej 1899--1902, gdy po dłuższych walkach udało się im rozbić regularne siły Burów. Od r. 1900 rozpoczynają Burowie partyzantkę na tyłach zwycięskiej armii angielskiej, niszcząc ustawicznie wszelkie linie komunikacyjne i napadając na kolumny z zapasami dla armii. Przez lat dwa nie mogli sobie Anglicy dać rady z nimi, aż dopiero systemem blokhauzów zabezpieczyli swe linie etapowe przy drogach żelaznych, co zabrało przeszło 80.000 żołnierza na 300.000 ogółem wysłanych do Afryki.

W lepszej sytuacji, jeżeli chodzi o korzystanie z zasobów nagromadzonych, znajduje się armia, która się cofa i zbliża do głębi własnego kraju, gdzie łatwiej jej jest o wszystko niż armii zwycięskiej, wkraczającej na teren zdobyty. Nie mogąc unieść wszystkich zasobów, musi je niszczyć nieraz, aby nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Władze funkcjonujące na liniach etapowych liczyć mogą więcej na współdziałaniu krajowego personelu urzędniczego i nie potrzebują się obawiać działań nieprzyjaznych ze strony ludności własnej.

Zebrawszy to wszystko, powiemy, że w wojnach przyszłych decydować będzie o zwycięstwie nie tylko ilość żołnierzy, ale także ta okoliczność, jak będzie się ich z własnego kraju zaopatrywało w środki do życia i walki. Wdarcie się na tyły operującej armii nawet niewielkich sił, które udaremnią normalne utrzymanie połączeń między armią a krajem, niemniejsze szkody przynieść może, jak walna przegrana w otwartym polu.

IV.

Strategiczne zasady wojny.

Przeprowadzenie swej woli jest możliwem w wojnie wtedy, gdy uda się złamać wszelkie podstawy siły przeciwnika przy możliwem zaoszczędzeniu sił własnych. Strony walczące obustronnie narażone są przez przeciąg kampanii na to, że siły ich ucierpią nie tylko przez uszkodzenie sobie w walce, ale i przez inne podrzędniejsze przypadki i okoliczności. Liczba walczących zmniejsza się po obydwu stronach z powodu strat w rannych i zabitych podczas bitwy, z powodu chorób, zarazy, niewygód, wyczerpania tudzież popadnięcia w niewolę. Zużywa się przez przeciąg wojny materiały, którym armia rozporządza, a zatem środki do życia, broń uszkodzona w bitwach i amunicja wystrzelona. Również i upadek, lub osłabienie ducha walczących wyrządza armii poważną stratę, rozluźniając związki taktyczne, karność i odbierając żołnierzowi wytrwałość wojenną a zaufanie do wodza.

Zasadą więc każdej wojny jest wyrównywać jak najszybciej wszelkie straty i niedomagania po własnej stronie, starając się jak najsilniej w tem wszystkim nieprzyjacielowi przeszkadzać.

Pokonanie w walnej bitwie nie położy jeszcze nieprzyjaciela. Po przegranej może nieprzyjaciel nowymi rezerwami i zapasami bez trudu wyrównać swoje straty. Należy przeto w ten sposób działać, aby mu odjąć wszelką możność stawiania oporu, a to stać się może tylko wtedy, gdy odetnie się mu wszelkie podstawy utrzymujące i wzmacniające jego siłę. Cel ten osiąga się 1) bitwą walną, w której, złamawszy opór nieprzyjaciela, zagraża się jego tyłom i połączeniom



z własną podstawą operacyjną, 2) lub też zaborem coraz większej części jego kraju. Szybkie otoczenie i odcięcie wystających części kraju pozbawi odrazu przeciwnika całej masy ludności, którą można było zmobilizować, tudzież nie małej części zasobów na przeciąg kampanii nagromadzonych.

Wystające części kraju wogóle nie przedstawiają strategicznych zalet dlatego, że łatwo je odciąć przeciwnikowi od reszty kraju. W takim niewygodnym położeniu znajdują się n. p. Czechy, które w razie wojny austriacko-pruskiej mogą być zagrożone od strony Górnego Śląska i Bawaryi, tudzież Królestwo Polskie, które może być odcięte od strony Żmudzi z północy lub Galicyi Wschodniej od południa.

Nie łatwo nieraz jest przełamać front nieprzyjacielski i dostać się na jego tyły. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu znaczenie małej wojny. Łatwiej jest przedrzeć się mniejszym oddziałkom przez front nieprzyjacielski lub podburzyć przeciwko niemu nieprzyjazną ludność, niż z wszystkimi siłami usiłować go odciąć. Zorganizowanie małej wojny jest obowiązkiem każdego wodza, który ma do czynienia z silniejszym liczebnie przeciwnikiem.

D e f e n z y w a i o f e n z y w a .

Pewne warunki geograficzne, polityczne, tudzież nieproporcjonalny stosunek wzajemnych sił z góry przeznaczają jednego z przeciwników do przyjęcia takiego systemu walki, któryby w skutkach pozwolił mu zapewnić sobie takie korzyści wobec nieprzyjaciela, jakie zwykle przewaga liczebna dać może. Zależnie od celu walki tudzież sposobu zastosowania własnych sił zbrojnych określić można metody walki z nieprzyjacielem jako: ofensywę i defensywę. Zwykle

gdy jedna ze stron rozpoczyna wojnę ofenzywnie, druga skazaną jest do defenzywy, a nawet gdyby obydwaj przeciwnicy rozpoczęli walkę zaczepną, w niedługim czasie po pierwszej rozstrzygającej bitwie jeden z nich zmuszonym zostanie do defenzywy.

Zasadnicza różnica między ofenzywą a defenzywą polega na tem, że celem wojny zaczepnej jest: wyszukać siły nieprzyjaciela w jego własnym kraju, zniszczyć je w wielkich rozstrzygających bitwach lub też powoli wytępić bezustannem, systematycznym a energicznym nękaniami; przez stopniowy zabór jego kraju odebrać mu środki do tworzenia nowych formacji i uzupełniania istniejących, wyczerpać zupełnie jego siły materialne i moralne, niezbędne do prowadzenia wojny, a przez to uczynić go skłonniejszym do przyjęcia narzuconej woli. Defenzywa jest czemś przeciwnem do powyższego. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu zasada ochraniań własnych sił zbrojnych i wszelkich zasobów do walki, tudzież obrona kraju, podczas gdy zasada wyniszczenia sił nieprzyjacielskich staje się tylko jednym ze środków dla powyższego celu, jednakże środkiem tak ważnym, że bez niego nie można nawet marzyć o oparciu się woli przeciwnika.

Charakterystyczną cechą ofenzywy jest dążność, by możliwie najszybciej i najenergiczniej zmierzać do postawionego celu. Parę bitew rozstrzygających i zabór terytorium nieprzyjacielskiego, to najskuteczniejszy sposób zakończenia wojny z pomyślnym wynikiem dla atakującego. Im bliżej kraj nieprzyjacielski, tem łatwiejszy sposób wysunięcia przeciwko niemu całej siły zbrojnej bez narażania jej na odcięcie od wnętrza własnego kraju. Ofenzywa strategiczna wymaga, by taktycznie zaczepnej walki szukać z nieprzyjacielem, jakkolwiek nie jest wykluczonem, że trzeba niekiedy podczas sa-

mej walki uciec się do t. zw. zaczepnie prowadzonej obrony, zmierzającej do tego, by natychmiast z obrony do walki zaczepnej przechodzić, skoro tylko nieprzyjaciel okaże gdzie słabą stronę, lub otworzą się widoki zwycięstwa taktycznego. (Napoleon pod Austerlitz).

Na sile i energii traci ofensywa, im głębiej zapuści się w głąb kraju nieprzyjacielskiego, a oddali się od źródeł własnego kraju, skąd zasoby materialne dla armii walczącej napływają.

W krytycznym położeniu znalazł się lord Roberts w wojnie południowo-afrykańskiej podczas marszu na Bloemfontein, ścigając generała Cronje, gdy De Wet napadł niespodziewanie przy Waterval Drift 15 lutego na angielską kolumnę z prowiantami i zabrał wszystkie zapasy, jakie armia do dyspozycji miała. Tylko dzięki energii oficerów prowiantowych udało się zapobiec wygłodzeniu armii; aż do końca lutego pozostawał żołnierz na połowie porcy żywności, a dopiero po wkroczeniu do Bloemfontein otrzymywał całą porcję. Konie zamiast przepisanych 5.48 kg. owsa otrzymywały najpierw 2.5 kg. a później nawet 1.8 kg. *). Odbiło się to fatalnie na zdolności bojowej kawalerii angielskiej, która nie była w stanie prawie nigdy w tym czasie i długo jeszcze później wykonywać pościgu za rozprószonym nieprzyjacielem.

Materialnie ujemne strony ofensywy wyrównują jednak moralne korzyści, jakie towarzyszą zaczepnie prowadzonej walce. W każdym razie nie można jednak ruszyć naprzód tak długo, dopóki nie zabezpieczyło się tylnych połączeń dla armii. Przeniesienie teatru wojny na terytorium nieprzyjacielskie uwalnia kraj własny od nieprzyjemnych następstw dla ludności, jakie sprowadza każda wojna, a naraża się na to wszystko

*) Kriegsgeschichtliche Einzelschriften. Heft 33. Berlin 1904, str. 24.

ludność nieprzyjacielską. Eksploatuje się zatem kraj nieprzyjacielski, oszczędzając własny i jego ludność. Główną jednak rzeczą jest wyszukanie i rozbicie sił nieprzyjacielskich. Co się tyczy kierunku napadu należy wybierać ten, gdzie leżą główne źródła siły przeciwnika; miejscem tem bywa najczęściej stolica kraju.

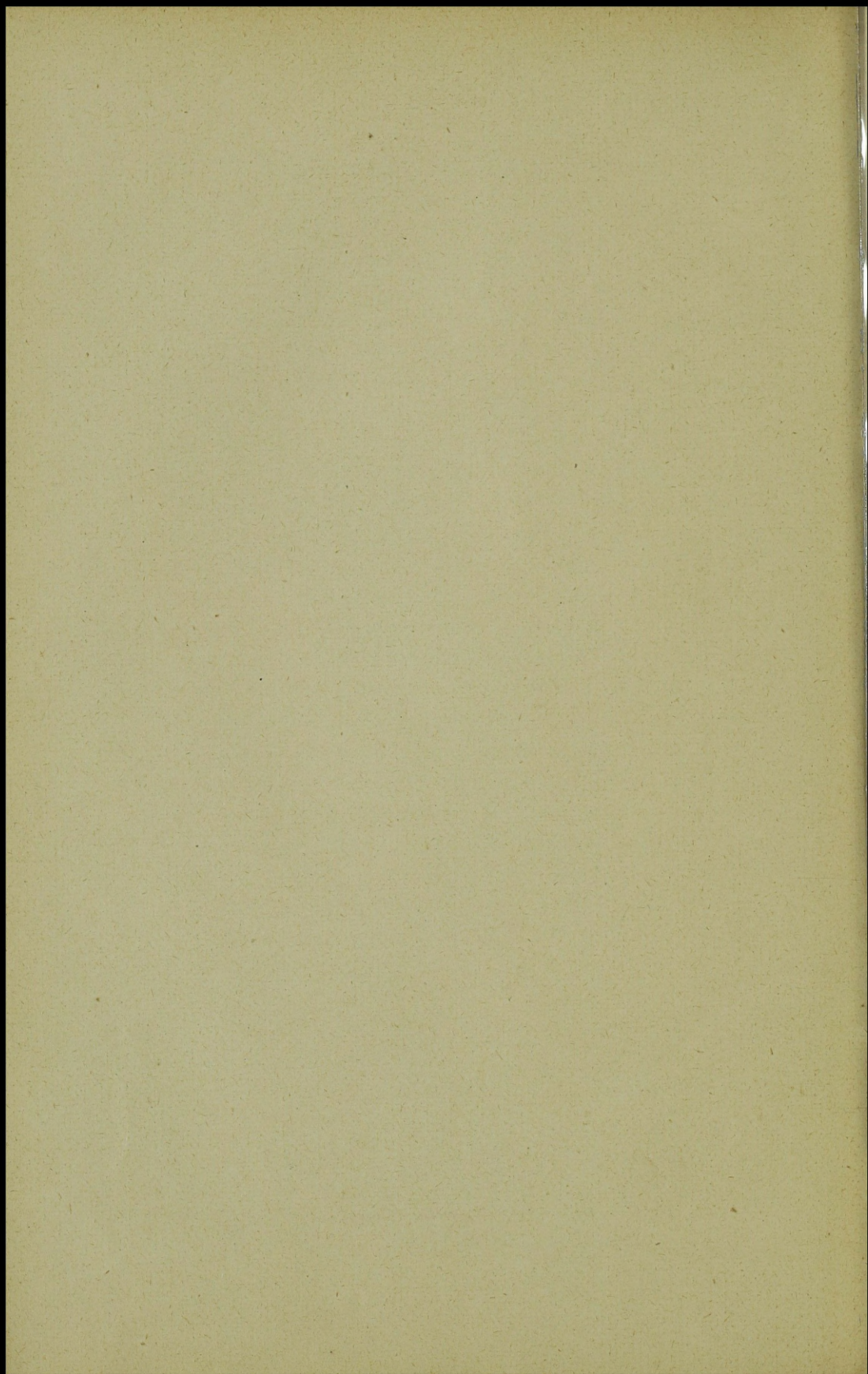
Defenzywa zupełnie bierna na pomyślny wynik kampanii liczyć nie może, jeżeli nie uda się jej nadwerżyć do tego stopnia sił nieprzyjaciela, iż ten uzna się za niezdolnego do przeprowadzenia swej woli i stanie się skłonny do ugody. Niekiedy sam opór wytrwały może jednak do tego doprowadzić, że nieprzyjaciel pozbawionym zostanie tych środków, którymi państwo rozporządzać musi w czasie wojny. — Wojna wyczerpuje materialnie i finansowo każdego z przeciwników; kto zdoła dłużej utrzymać się przy środkach do prowadzenia jej, liczyć może na pomyślny dla siebie wynik. W trakcie samej wojny zajść mogą takie momenty, które defenzywie pozwolą stopniowo przejść do walki zaczepnej.

Cechą właściwą defenzywy jest oczekiwanie działalności nieprzyjaciela, by mógł się jej sprzeciwić. Zależność w tym względzie od nieprzyjaciela jest jej ujemną stroną. Nie wynika jednak z tego, by taktycznie bierną walkę prowadzić należało. Właśnie, każdą okoliczność wyzyskiwać należy do walki zaczepnej; unikając decydującego zetknięcia się z nieprzyjacielem, dopóki nie znajdą okoliczności, mogące zmienić obustrony stosunek sił, wykorzystać trzeba każdą sposobność do zadania możliwie największych uszczerbków przeciwnikowi. Mimo odwrotu korzystnym może być wynik walki, jeżeli atakujący przeciwnik zbyt wielkimi stratami okupić musiał zwycięstwo.

Ujemną stroną defenzywy jest również brak tej siły moralnej, jaką zapewnić może żołnierzowi energiczne i śmiałe prowadzenie go do boju. Natomiast zaletą jej jest możliwość wyzyskania do celów obrony wszystkich tych korzyści, jakie przedstawia ukształtowanie terenu wybranego na teatr wojenny. Znajomość własnego kraju daje stanowczą przewagę w tym względzie nad przeciwnikiem. Tak samo łatwiej korzystać broniącemu się z materialnej pomocy mieszkańców, zasobów kraju, własnego aparatu urzędniczo-administracyjnego, tudzież środków komunikacyjnych w odróżnieniu od przeciwnika, który systematycznie to wszystko musi dopiero przygotowywać.

Oceniając zatem jedną i drugą metodę walki, widzimy w obydwu pewne strony dodatnie i ujemne. Oświadczenie się stanowcze na korzyść którejkolwiek z nich jest niemożliwym bez uwzględnienia specjalnych warunków, jakie w danym wypadku w rachubę wchodzi. Nie da się zaprzeczyć, że nieraz armia słabsza i szczuplejsza broniła kraju zaszczytnie drogą upartej defenzywy; zarazem wiemy jednak z dziejów wojennych, że do najświetniejszych wyników prowadziła wodzów tylko śmiała, pełna inicjatywy i energii ofenzywa.

MAŁA WOJNA.



OGÓLNE.

V.

Pojęcie małej wojny.

Małą wojną nazywamy cały szereg przedsięwzięć drobniejszych oddziałów, które, unikając zderzenia się z wrogiem w walce otwartej, wszelkimi innymi sposobami usiłują zadać jak największy uszczerbek jego siłom zbrojnym, względnie nawet wyniszczyć je zupełnie.

Na czem polegają owe działania, niema między autorami wojskowymi powszechnej zgody. Jenerał Valentini pisze: „Przez małą wojnę rozumiem wszystkie czynności wojenne, które sprzyjają operacyom armii lub korpusu, nie mając jednak same przez się wyrażnego wpływu na podbicie kraju lub utrzymanie się w nim, tudzież zabezpieczenie a nawet ukrycie siły głównej tak w pozycyi jak i w ruchu, wreszcie wszystkie te walki, które za jedyny cel mają zadanie uszczerbku nieprzyjacielowi“. Należy tu zatem ustawianie forpocztów, patrolowanie, osłona transportów, nagłe napady tudzież zasadzki drobniejszych oddziałów partyzanckich.

Jenerał Decker*) natomiast odrzuca z pojęcia

*) K. Decker. Mała wojna, tłum. z niem. M. L. (ewiński?)
Warszawa 1828.

małej wojny wszelkie działania wynikające z partyzanckiego prowadzenia wojny, a uznaje za jej cel także czynności jak „1) zabezpieczenie armii i wszystkich jej części, 2) utrzymywanie związku czyli komunikacyi między niemi, 3) przysposobienie żywności i wszystkiego, co do tego należy, 4) wiadomości o terenie, w mocy nieprzyjacieja zostającym lub szyku i pozycyi przez niego zajętej, 5) wszelki uszczerbek zrządzony nieprzyjacielowi bez stanowczych utarczek“.

Podobnie jak Decker odróżniają i polscy pisarze wojskowi małą wojnę od t. zw. partyzantki i wojny ludowej. K. Borkowski*) w ten sposób skreśla ową różnicę: „Mała wojna — wojna podjazdowa przy regularnem wojsku tem się różni od partyzantki ludowej, że jest prowadzona mniej więcej podług zasad i przepisów przyjętych w zorganizowanej armii i zależną od jej głównych poruszeń. Nie może więc działać i rozwijać się dowolnie, ani z zakresu oznaczonego wychodzić, tylko jedynie w tem miejscu, w którem operacye strategiczne korpusu tego jej pozwalają. Właściwiej mówiąc, są to kolumny ruchome przeznaczone do robienia dywersyi nieprzyjacielowi lub do ułatwienia i eskortowania wszelkich dowozów.... Co innego jest partyzantka powstańcza, czyli wojna ludowa zaczepna i odporna zarazem, której skład i organizacya nie wchodzi bynajmniej w karby form i urządzeń regularnego wojska, a cała jej metoda zasadza się mianowicie na tem, żeby małymi i licznie rozprószonymi po całej przestrzeni oddziałami dniem i nocą ścigać, niepokoić, do upadłego męczyć, osłabiać i niszczyć nieprzyjaciela; uderzać na niego z boku i z tyłu

*) K. Borkowski. Kilka uwag nad obecnem powstaniem w Polsce. Paryż 1863, str. 11.

przecinać mu wszelkie komunikacje, rozrywać jego siły, zabierać kasy i wszelkie dowozy a w razie niemożności zabrania niszczyć składy i wszelkie zapasy wojenne. Słowem odpierać i niszczyć skutki i korzyści, jakie nieprzyjaciel z prawideł zasad i taktyki swojej otrzymać mógłby“.

Wśród autorów dzisiejszych*) widać większą zgodność w tym kierunku po usunięciu z pojęcia małej wojny takich czynności jak forpoczty, ubezpieczenia i wywiady, które najściślej należą do zakresu służby polowej w armii regularnej.

Jako forma walki występuje mała wojna 1) albo w związku i na korzyść działań armii regularnej 2) albo też zupełnie samodzielnie, starając się taktyką swą zastąpić operacje sił regularnych. W pierwszym wypadku uzupełnia ona działania wojenne, ale nie decyduje o ich wyniku, podczas gdy w drugim od niej wyłącznie zależy los kampanii.

W związku z operacjami armii regularnej występuje mała wojna prawie w każdej kampanii. Najwybitniej podczas wojen napoleońskich w r. 1813 jakoteż w wojnie francusko-pruskiej 1870 r. Przykładem małej wojny jako wyłącznej formy walki jest powstanie polskie 1863/4 r. jakoteż kampania południowo-afrykańska od r. 1900, t. j. od czasu rozbitcia ostatnich sił burskich, stawiających opór w boju regularnym. Mimo zajęcia całego kraju przez półtora przeszło roku armia angielska musiała być zajęta uspakajaniem kraju, który rozpoczął walkę podjazdową na całym zdobytym przez Anglię terenie.

Bez działań regularnych występuje mała wojna tylko w walkach powstańczych i w razie zupełnie nie-

*) Balck. Taktik. VI. Band. Berlin 1904.

Cardinal von Widdern. Der Kleine Krieg. I. II. III. IV. B. Berlin 1907.



proporcjonalnego stosunku sił, gdy przytem teren i inne warunki zapewniać mogą mimo liczebnej słabości powodzenie w walce. Tak zatem, czy wojna będzie narodową czy nie, jeżeli tylko nie jest ona bojem regularnym, nazwiemy ją wojną małą, bez względu na to, czy biorą w niej udział żołnierze wyćwiczeni, czy tylko ludność uzbrojona. Nie chodzi nam bowiem o genezę walki i sił do niej użytych, ale o metodę jej prowadzenia, która taktyką swą ma wyrównywać to, co zbywa formacyom do walki użytym na liczbie, sile, uzbrojeniu i wykształceniu wojskowem w porównaniu z nieprzyjacielem.

VI.

Taktyka małej wojny.

Głównym sposobem ujawnienia swej siły w wojnie jest bitwa. Taktyka małej wojny unika zmierzenia się z nieprzyjacielem w polu otwartem, ale szuka innych sposobów zadania uszczerbku nieprzyjacielowi. Sposobem tym jest zaskoczenie nieprzyjaciela w warunkach dla niego najniekorzystniejszych i ogromna ruchliwość oddziałów, uwijających się możliwie poza obrębem większych sił nieprzyjacielskich. Terenem działań partyzanckich bywa przestrzeń przed frontem nieprzyjacielskim i na jego tyłach. Nigdy obręb linii etapów nie może być dostatecznie osłoniętym, gdyż to wymagałoby olbrzymich sił, zatem zawsze znajdzie się tutaj obfite pole do działań dla każdego ruchliwego a zręcznego oddziałku. Przy dzisiejszej technice wybuchowej a trudności strzeżenia sieci komunikacyjnej na całej jej długości, nie wielkiej garstce, w przeciągu kilkunastu minut udać się mogą przedsięwzięcia, które na dłuższy okres czasu niemożliwą do użycia

uczynią daną linię. Wysadzenie mostu lub tunelu, to bardzo dotkliwa strata dla nieprzyjaciela ściśle zależnego od głębi własnego kraju. Na wojnie święci swój tryumf przypadek. Spóźniony raport, meldunek niezrozumiały rozkaz bywały nieraz przyczyną dotkliwej klęski. Zerwanie połączeń telegraficznych i telefonicznych, które wprawdzie w krótkim czasie może być naprawionem, decydująco nieraz wpłynąć może na przebieg działań armii regularnej. To samo tyczy się wyławiania nieprzyjacielskich ordynansów meldunkowych i jego patroli wywiadowczych, które nawet niewielkimi siłami zabrać można w zasadzkę. Wogóle znajdzie się wszędzie pole do działania, byle tylko duch inicjatywy ożywił oddziały przeznaczone do powyższych zadań.

Taktyka partyzanta polega na tem, aby na każdym kroku dawać się nieprzyjacielowi we znaki, szarpać jego siły, gdziekolwiek się do tego sposobność nadarzy, nie dawać żołnierzowi jego ani na chwilę spoczynku, zmuszać go do czujności ustawicznej, która wyczerpuje żołnierza nadzwyczajnie, posuwać się krok w krok za oderwanemi od całości jego siłami, zjawiając się im jużto na flankach, jużto na tyle, by im dawać złudzenie, że są ze wszystkich stron otoczone. Szkody, jakie ma się zadać nieprzyjacielowi, muszą polegać nie tylko na osłabianiu i niszczeniu jego siły, ale również na przeszkadzaniu mu w wyrównywaniu tych strat, na jakie przebieg wojny naraża go.

Żywiołem małej wojny jest ruch i zaczepka. Do tego nadają się najlepiej małe siły. Mały oddział łatwiej ukryć się może przed czujnością nieprzyjaciela, łatwiej mu również wyżywić się i poruszać się. Dzięki temu, że nie wiele potrzebuje miejsca na ukrycie się

i wypoczynek, nie jest on tyle zależny od linii komunikacyjnych i miejscowości, co wojsko regularne.

Oddział partyzancki składać się może z regularnego żołnierza wyznaczonego do działań małej wojny albo też świeżo zorganizowanych formacji z pośród ludności. Z świeżymi siłami nie podobna odrazu podejmować się trudniejszych zadań, dopóki ludzie nie przywykną do walki. Dopiero, gdy żołnierz nabierze zaufania w swe siły po kilku drobnych a nietrudnych do osiągnięcia sukcesach, można go używać do cięższych zadań. Powodzenia jak i niepowodzenia dziwny wpływ mają na ludność, która skłonna jest do wzięcia udziału w walce z nieprzyjacielem. Nic tak nie podnosi w niej ducha i inicjatywy jak parę udałych utarczek i nic również tak jej nie zraża jak niepowodzenia własnych sił.

Organizując z ludności oddziały partyzanckie wyznaczać im należy jako teren działań okolicę, w której oddział został zorganizowany, daje to bowiem partyzantowi ogromną przewagę nad nieprzyjacielem nieznającym dobrze okolicy i warunków, wśród jakich przychodzi obracać się. Gdyby to nie było możliwym, postarać się należy zawsze o przewodników pochodzących z okolicy, w której oddział dany rozwija swą działalność. Często się zdarzy, że wypartym zostanie oddział z terenu, na którym stale operuje; niekiedy zdarzyć się to może w razie, gdy skupia się oddziały dla jakiegoś większego zadania. Pewne zadania mogą być rozwiązane bowiem tylko przez zjednoczenie większych sił na jednym miejscu. Po spełnionem zadaniu wraca oddział do swojej okolicy.

Rozsypanie większej ilości oddziałów na cały teatr wojenny zmusza nieprzyjaciela do rozdrabniania sił swoich, gdyż inaczej nie sięgałaby dalej jego wła-

dza poza teren, na którym stoją jego główne siły. Okoliczność ta tembardziej ułatwia jednak partyzantowi ucieranie się z poszczególnymi, rozdrobnionymi częściami jego armii. Zagrożenie jego liniom etapowym odciąga wielką część sił jego z frontu dla strzeżenia tyłów. Bitwy unika partyzant, o ile nie ma zupełnej pewności wygranej. Wogóle przyświeca tu zasada: przyjmować walkę tylko wtedy, gdy się chce a nie wtedy, gdy to nieprzyjacielowi dogadza.

Korzystnem jest niekiedy cofanie się przed nieprzyjacielem, by go wciągnąć w teren zupełnie nieodpowiedni dla niego a potem napaść nagle, gdy sił swoich dostatecznie rozwinąć nie może. Trzeba jednak przytem wciąż pamiętać, że nie należy męczyć własnego żołnierza zbyt długimi odwrotami, aby nie odbierać mu nigdy otuchy. Odwroty dostarczają dużo sposobności do robienia zasadzek, których zaniedbywać nie należy; czynią one nieprzyjaciela ostrożniejszym i wogóle nieufnym, co może przydać się jeżeli istotnie chciałby się oddział szybko oddalić. Zresztą jak już wspominaliśmy, nie tylko siły zbrojne nieprzyjaciela są przedmiotem działań bezpośrednich małej wojny. Może większe znaczenie dla niej posiadają tu te sposoby, które służą, by jego siły niezdolnymi uczynić do walki przez pozbawienie ich wszelkich posiłków, środków do życia i walki, tudzież połączeń z własną podstawą operacyjną i oddzielnymi częściami armii przeciwnika. Straty zadane nieprzyjacielowi tym sposobem walki mogą być dość znaczne i w sumie ogólnej mogą mieć znaczenie walnej bitwy, jakkolwiek nie mają one takiego rozgłosu i nie wpadają tak w oczy, jak poniesione w rozprawie między armiami regularnemi. W odpieraniu najazdu na ten rodzaj walki te zalety, że pozwala zużytkować wszyst-

kie indywidualne zdolności uczestników, pozwala bowiem jak największą ilość sił nawet mniej wyćwiczonych wyprowadzić przeciw wrogowi. Klęska również poszczególnych oddziałów nie będzie mieć takiego znaczenia dla wyniku kampanii jak walna przegrana bitwa, gdyż nie dotyka ona całości sił narodowych, mniej też we znaki dać się może zdrada, niedołęstwo lub zła wola tych, co stoją u steru władzy wojskowej.

Lecz nie tylko w obronie kraju przed silniejszym przeciwnikiem znajduje mała wojna zastosowanie. Stosować ją może i silniejszy przeciwnik dla wykonania pewnej dywersyi na korzyść działań swej armii regularnej. Jest tu mowa nie tylko o pewnych przedsięwzięciach przez wysunięte oddziały przed front armii, ale również o takich, które na tyłach przeciwnika szukają możliwości wyrządzenia mu jak największej szkody.

Do przedsięwzięć partyzanckich w kraju obcym używać można tylko regularnego żołnierza wprawionego do uciążliwych marszów i wyćwiczonego dostatecznie w służbie polowej i walce. Świeże formacje z pośród mieszkańców nie nadają się zupełnie do takich działań. Komendant oddziału oderwanego otrzymuje zwykle specjalne zadanie (po spełnieniu którego wracają jego ludzie do taktycznego związku z siłą główną) albo przynajmniej pewne dyrektywy ogólnie cel podjazdu określające. Unikając zetknięcia się z nieprzyjacielską siłą zbrojną, zwracać winien partyzant swoją działalność przeciwko temu, co siłę tę utrzymuje w gotowości do walki i przy środkach do życia. Pozbawić je można tych podstaw 1) niszcząc nieprzyjacielskie składy z amunicją, mundurami i żywnością dla ludzi i koni, 2) zabierając zakłady i transporty koni i bydła na rzeź, kasy wojenne i publiczne, 3) burząc fabryki wytwarzające broń, amunicję tudzież materiały wo-

jenne, 4) zabierając przeciwnikowi materiały na mosty i przeprawy jakoteż niszcząc istniejące środki komunikacyjne, 5) uwalniając zabranego niewolnika, 6) ściągając kontrybucye, zabierając jego urzędników, oficerów i kuryerów, 7) dostarczając o nim wiadomości dla własnych korpusów i t. p. Przy sprycie i przedsiębiorczości korzystać można z każdej nadarzającej się sposobności.

Charakterystyczną cechą tych działań jest to, że mają być wykonane małemi stosunkowo siłami; warunki pomyślnego skutku leżeć zatem muszą nie w liczebności lecz wewnętrznej wartości partyzantów. Na podjazd wysyłać należy ludzi szczególniejszych, o ile to może stać się bez uszczerbku dla wartości bojowej sił do regularnych działań przeznaczonych. „Wprawne oko, znajomość i objęcie rzeczy a nawet pewien rodzaj przebiegłości są to przymioty mające powszechnie odznaczać wojskowych do jej prowadzenia przeznaczonych, zacząwszy od dowódcy do ostatniego żołnierza. Samodzielność jest duszą małej wojny“.*)

Z gatunków broni nadających się specjalnie do działań podjazdowych na pierwszym miejscu postawić należy kawaleryę dzięki jej ruchliwości i wykształceniu w technice wybuchowej, Nie mniej nadawaliby się do tego strzelcy konni. Piechota mimo, że może być w każdym terenie i wśród każdej okoliczności użyta, mniej się nadaje z powodu małej swej ruchliwości. Odpowiednie pole do wsparcia a nawet zastąpienia kawaleryi znajduje piechota w terenie lesistym, poprzerznanym i bagnistym niedostępnym dla innych gatunków broni. Mimo, że nieocenioną jest artylerya przy zdobyciu

*) K. Decker. Mała wojna str. 6.

niu stacy etapowych niepodobna zaopatrywać w nią oddziału, jeżeli nie chce się go ściśle związać z pewnymi liniami komunikacyjnymi.

Wyprawy samodzielnych oddziałów kawaleryi oderwanych od reszty armii, mających tylko pośrednio wspierać jej działania przez wdarcie się do kraju nieprzyjacielskiego, możliwie na jego flanki lub tyły, mają w literaturze wojskowej nazwę „Raid'ów.“

W kształceniu kawaleryi do powyższych zadań celuje dotychczas Rosya, która nieraz robiła z wypraw podobnych użytek. Z wynurzeń autorów wojskowych rosyjskich można przypuszczać, że w przyszłej wojnie nie zrezygnuje Rosya z takich przedsięwzięć zmierzających przedewszystkiem do utrudnienia mobilizacyi przeciwnikowi i zniszczenia najważniejszych linii komunikacyjnych. W niemieckiej i austryackiej natomiast literaturze wojskowej nie widać zbyteńnego zapалу dla powyższych przedsięwzięć. Do wykonania większych i specjalnie oznaczonych zadań nie nadają się wogóle małe oddziały; z drugiej jednak strony rozważyć należy, czy wogóle opłaci się ogołacać armię z kawaleryi wysłanej na podjazdy, z których żołnierz o ile wogóle zdoła się przedrzeć z powrotem wraca najczęściej tak wyczerpany, że na czas dłuższy niezdolnym się staje do służby na froncie. Twierdzi przeto Balck, że „Raids są tylko zbytkiem, na które ten tylko pozwolić sobie może, kto z góry już lub dopiero po większej klęsce zadanej nieprzyjacielowi podostatkiem kawaleryi posiada“. *)

Pierwsze wypadnięcie silniejszych oddziałów kawaleryi podjazdowej mieć winno miejsce tuż po wypowiedzeniu wojny. Zadania oddziałów inne tu są jak przeznaczenie kawaleryi działającej przed frontem postępującej armii. Nie o wywiady tu chodzi i osłanianie własnych poruszeń, ale o wejście do źródeł sił nieprzyjacielskich, by je niezdolnymi do walki uczynić

*) Taktik. VI. tom, str. 364.

zanim jeszcze w pole wyruszyć mogą. Główną jest tutaj rzeczą udaremnienie mobilizacji nieprzyjacielskiej, podniesienie i uzbrojenie przeciwko niemu ludności z rządów jego niezadowolonej. Pod osłoną kawalerii podjazdowej formować się winny w kraju powstańcze oddziały partyzantów z pośród ludności wrogiej nieprzyjacielowi. Prócz zadań wyżej wspomnianych nie należy zaniedbywać innych zmierzających do tego, by rozluźnić nieprzyjacielski aparat administracyjno-państwowy i pozbawić nieprzyjaciela środków technicznych niezbędnych dla celów wojennych.

Im głębiej w kraj nieprzyjacielski, tem trudniejsze zadanie, zwłaszcza gdy na współdziałanie ludności liczyć nie można. Nie jest rzeczą bezpieczną pozostawiać za sobą większe garnizony nieprzyjacielskie, a jednak musi się to robić, gdyby sił nie starczyło na rozprawienie się z nimi. Ułatwiać sobie należy sprawę w ten sposób, że omija się je z daleka, a silne patrole wysyła się na boki i niszczy wszelkie połączenia, któreby nieprzyjacielowi ułatwić mogły porozumienie się i obławę na oddział. Z drobniejszymi siłami nieprzyjacielskimi należy rozprawiać się bezwzględnie, a przede wszystkim z garnizonami i strażą pograniczną. Korzystniejszą jeszcze rzeczą byłoby przedarcie się ku liniom etapów nieprzyjacielskich; możliwem to jest dopiero po rozpoczęciu się operacji wojennych. Po spełnionem zadaniu lub, gdy widoki powodzenia małej wojny organizowanej obok wojny wielkiej nie rokują wielkiego powodzenia, ściągnąć należy rozprószone siły, by móżdż niemi wzmocnić operujące w walce regularnej korpusy.

VII.

**Warunki sprzyjające prowadzeniu i organizowaniu
małej wojny.**

W zasadzie nie różnią się one od tych, które brać należy pod uwagę w każdej wojnie. Ze względu jednak na odmienny charakter tej wojny poświęcić im należy specjalną uwagę zwłaszcza, że wchodzi tu w grę samo społeczeństwo, które w większym lub mniejszym stopniu uzdolnionem być może do odpierania najazdu nieprzyjacielskiego sposobem walki odmiennym od przedsięwzięć żołnierza regularnego. Na myśli mamy sytuację, gdy broni się własnego kraju przed najazdem lub odpiera się najazd przez powstanie narodowe rozwinięte w partyzantkę.

Duch narodowy.

Czynnik ten nierównie większe znaczenie posiada w wojnie partyzanckiej niż w wojnie regularnej. Nie można zaprzeczyć, że o wybuchu i prowadzeniu każdej wojny prócz panującego i mężów stanu decyduje także opinia publiczna i zapał narodowy, mogący wywierać presję na rząd własny, który zmuszonym jest wyciągnąć z tego właściwe konsekwencje. Ludność, która ma zdecydować się na podniesienie oręża przeciwko nieprzyjacielowi tak silnemu, że niepodobna stawić mu oporu w boju regularnym ma bardzo wiele do stracenia choćby np. dlatego, że prawo wojenne o wiele surowiej traktuje mieszkańca pochwyconego z bronią w rękę, niż żołnierza regularnego. Odnosi się to przedewszystkiem do narodu, który o niepodległość ma walkę partyzancką rozpocząć samodzielnie ją prowadząc, względnie robiąc dywersję na korzyść państwa

sprzymierzonego. Musiała dobrze we znaki dać się brutalność najezdnicza i godność narodowa musiała być poważnie obrażoną, gdy naród taki za broń chwycił. Walki o niepodległość, o jej utrzymanie, względnie wywalczenie bywają najkrwawsze ze wszystkich, jakie znają dzieje. Dopóki naród powstający za stronę wojującą uznanym nie zostanie, uważa przeciwnik każdego powstańca za pospolitego buntownika, względem którego najostrożniejsze prawo wojenne stosować należy. W każdej zresztą partyzantce dochodzi nareszcie do obustronnego wielkiego rozgoryczenia, nie znosi bowiem żołnierz regularny takiego stanu, gdy w każdym mieszkańcu widzieć musi skrytego wroga.

Wybitnym przykładem zaciekłości z jaką prześladowuje silniejszy przeciwnik powstańca są polskie powstania 1863/4 roku i walki Niemców w roku 1902 w koloniach południowoafrykańskich.

Narody niepodległe mają pewien przymus państwowy, który niewolić może każdego obywatela do świadczeń na rzecz państwa i nastawiania własnej piersi w obronie kraju. Partyzanta niepodobna zmusić do tego; on idzie dobrowolnie tylko do szeregów. Decydujące znaczenie posiada tu przymus moralny, w pierwszych przynajmniej stadiach walki. O ile opinia publiczna nie napiętnuje każdego zdolnego do broni a uchylającego się od czynnej służby, wtedy nie wiele ma walka widoków powodzenia. Naród cały we wszystkich swoich warstwach przesiąknąć powinien świadomością, że gdy się już walka rozpoczęła, nie może nikt pozostać biernym i bezczynnym, ale mienie i życie na ołtarz ojczyzny nieść należy.

Zwyczajnie nie wszystkie społeczeństwa są zdolne do jednakowych poświęceń. Są rasy i narody więcej lub mniej zamiłowane we wolności. Patryotyzm, zdol-

ność do poświęceń i duch rycerski są znamiem narodów zdrowych i żywotnych. Obojętność narodowa, przerafinowanie i brak instynktów państwowych świadczą o psuciu się rasy.

Duch narodu zależy przeważnie od panujących w kraju stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Kraj, w którym wrą zaciekle walki partyjne, gdzie cała energia społeczna wyładowuje się podczas walk wyborczych i t. p., gdzie klasy społeczne pozostają w antagonizmie ze sobą, z trudnością zdobyć się może na jednolite działanie i jasne pojmowanie obowiązków obywatelskich. Najzdrowszym elementem we wszystkich społeczeństwach bywa młodzież, o ile nie wciąga się jej w wir walk politycznych. Gdy wśród niej przechowują się ideały rycerskie i poczucie obowiązku obywatelskiego śmiało na przyszłość swą społeczeństwo spoglądać może. Z drugiej jednak strony jest to ciężkim zarzutem dla starszego pokolenia i świadczy o niezdrowych stosunkach, gdy myśl politycznej niepodległości i walki za nią tkwi tylko w młodym pokoleniu.

Zapał ożywiający naród cały, poczucie patriotyczne i ofiarność wśród jego warstw jest trudnem do wywołania i dość rzadkiem zjawiskiem, ale gdy udało się go wywołać, wtedy ciężką ma sprawę wróg z ożywionym duchem poświęcenia i ujętym w karby dyscypliny wojskowej partyzantem; znieśie on bowiem chętniej wszelki trud wojenny i niewygody, tudzież śmielej pójdzie do walki niż żołnierz regularny, którego przymus tylko powołał w szeregi.

Stosunki ludnościowe.

Mimo, że w każdym planie wojennym rozpatruje się między innymi stosunki liczebne między stronami

mającymi walczyć, nie można powiedzieć, aby na nich można zbyt wiele budować. Historya wojen wykazuje, że nieraz siły drobne, lecz wyborowe, rozbiły kilkakroć silniejszego nieprzyjaciela. Pominąwszy już to, że im większa masa wojska, tem trudniejsze wyżywienie, tem trudniej utrzymać ład i porządek, zauważyć należy, że armia zbyt liczna nosić musi na sobie cechę ociężałości, która wobec dzisiejszej taktyki na dobre wyjść nie może.

Strona liczebnie wrogowi nie dorównująca całą swoją nadzieję tylko na wartości swej armii opierać musi. Ruchliwość, wytrwałość, poświęcenie wojsk i zapal wojenny wyrównać mają to, czego im w porównaniu z liczebnością nieprzyjaciela nie dostaje.

Im liczniejszy jednak naród, tem więcej posiada sił do formowania drużyn partyzanckich z pośród ludności. Nie podobna, aby państwo zdołało na stopie wojennej postawić wszystkich mieszkańców zdolnych do broni. Choćby zatem najazd nieprzyjacielski liczebnie większą armię naprowadził, można tę liczebność wyrównać siłami nieregularnymi zorganizowanymi do obrony kraju, podczas gdy nieprzyjaciel tylko swym żołnierzem regularnym rozporządza.

Byłoby złudzeniem przypuszczać, że w razie wybuchu wojny obok swej armii stanie cały naród jak jeden mąż do walki z nieprzyjacielem, a przedewszystkiem w powstaniu. Naród powstający nie posiada odrazu przymusu fizycznego, aby każdego obywatela zmusić do stawienia się w szeregach obrońców ojczyzny. Mimo najsilniejszej opinii publicznej, mimo najlepszej organizacyi przygotowawczej nie podobna liczyć na wszystkich, którzy zdradzali się przed wybuchem z pewną gotowością do walki. Pierwsze oddziały składać się będą z elity społeczeństwa; do-

piero w ciągu walki stopniowo wzmagać się może liczba walczących, choćby przez stosowanie przymusu wobec tych, którzy, odbywszy czynną służbę w armii nieprzyjacielskiej, uniknęli mobilizacji. Rządowi powstańczemu przysługuje prawo powołania każdego z obywateli pod broń.

Podjazdowa wojna wymaga pewnych uzdolnień; niektóre narody celują w tym rodzaju walki. Podstęp, przebiegłość, chytryść, ostrożność, zwinność i wytrwałość, to nieodzowne przymioty partyzanta, na których się opiera jego taktyka. Prócz sił fizycznych potrzebnych do znoszenia trudów i niewygód wojennych wymaga ona niemałej inteligencji od żołnierza. Dopiero zespół sił fizycznych, moralnych i umysłowych daje gwarancję, że materiał żywy, użyty do walki odpowie swemu przeznaczeniu. „Dowódca zaś, który przy zetknięciu się z nieprzyjacielem liczy wojska zamiast dopatrywać się warunków powodzenia w sobie i dzielności swego wojska, nie wiele posiada widoków zwycięstwa“. *)

Materyalne zasoby kraju.

Stan materyalny kraju ma znaczenie dla partyzanta ze względu na jego zaopatrywanie i wyżywienie. Żołnierz użyty w wojnie regularnej jest zależnym w tym względzie od podstawy operacyjnej armii, skąd płyną zasoby dla wojska po liniach etapowych. Dla partyzanta niema podstawy operacyjnej w tem znaczeniu: zależy on ściśle od warunków, jakie na terenie swego działania znajduje. Nie może oddział wozić ze sobą zapasów znacznych, gdyż to zmniejszyłoby jego ruchliwość, nie podobna również zakładać po

*) Blume. Strategie, str. 113.

kraju stałych magazynów, bo te mogą się dostać w ręce nieprzyjaciela. Do partyzanta należy tyle ziemi, ile oddział jego zajmuje miejsca; to zaś zmienia się ustawicznie. Skazanym jest on zatem do tych zasobów, które napotka na teatrze walki.

Najbardziej sprzyja utrzymaniu się oddziałów partyzanckich dobrze rozwinięte gospodarstwo wiejskie, mogące dostarczać produktów do życia ściąganych zakupem, drogą rekwizycyi czy kontrybucyi zależnie od tego czy ma się do czynienia z ludnością własną czy nieprzyjacielską. Im wyższa zatem kultura rolna, tem odpowiedniejsze warunki dla swej egzystencji znajdują poszczególne oddziały.

Nie można zamilczeć o innych gałęziach produkcji. Bądź co bądź, i one są podstawą bogactwa kraju. Liczyć się trzeba z tem, że nie łatwo jest w czasie wojny rozwinąć zupełnie system fiskalny; wiele liczyć należy na ofiarność społeczeństwa. Trudno wymagać ofiarności od mieszkańców niezamożnych. Ze względu na materiał ludzki nadający się do walki olbrzymie znaczenie posiadają wielkie ogniska fabryczne i przemysłowe. Na czas wojny zamiera życie gospodarczo-społeczne. Całe masy ludzi pozostają bez pracy. Robotnik wojskowo zorganizowany i karnie trzymany najlepszym jest materiałem na partyzanta. Wobec współczesnego rozwoju przemysłu zaważy poważnie w przyszłej wojnie robotnik ubrany w mundur i uzbrojony w karabin. Trzeba go tylko umieć poprowadzić i w karbach utrzymać.

W wojnie francuzko-pruskiej w składzie francuzkich drużyn strzeleckich przeważał robotnik fabryczny. Nadzwyczajny rozrost liczebny oddziału Langiewicza w 1863 roku również tłumaczy się tem, że organizowany w pobliżu og

niska największego przemysłowego ruchu zasilony został materiałem robotniczym.

Warunki geograficzne.

Zacniemy od rozciągłości. Co się tyczy terenu walki nadmienić należy, że jest rzeczą korzystniejszą, im jest on obszerniejszym. Dla wojny regularnej może to mieć znaczenie ujemne z powodu trudności skoncentrowania sił zbrojnych i zbytnej rozciągłości granicy własnej, dla wojny małej jednak gdzie wcale nie zależy na skupianiu sił, okoliczność ta może być tylko korzystną. Rozciągłość kraju zmusza nieprzyjaciela do rozdrabniania sił swoich, gdyż w przeciwnym razie nie sięgałaby mimo zaboru kraju jego władza dalej poza obręb zajęty stopami jego armii; natomiast partyzant wyparty z jednej strony usunąć się może w drugą. Rozdzielenie zaś sił przez nieprzyjaciela ułatwia działania zaczepne przeciwko szczególnym jego częściom.

Umieli wykorzystać rozciągłość swego kraju Burowie podczas wojny południowo-afrykańskiej w 1899--1902 roku.

Położenie pionowe kraju ma duże znaczenie dla małej wojny, jednak nie decydujące, o ile inne warunki mogłyby zastąpić brak gór. „Niezaprzeczoną jest prawdą — pisze generał Chrzanowski *) — że wojna partyzancka z wielką korzyścią może być prowadzoną w kraju górzystym, ale nie idzie zatem, żeby jej prowadzić nie można było tam, gdzie niema gór dużych. Wojna taka wszędzie we własnym kraju może mieć miejsce, kiedy mieszkańcy mają odwagę bronić

*) Chrzanowski. O wojnie partyzanckiej. Paryż 1835 str. 68.

się i nie chcą poddać się zniewagom, rabunkom, a na koniec przyjąć jarzmo. W częściach kraju zakrytych i poprzerzynanych, gdzie są lasy, błota, groble, wąwozy, rowy robi się ta wojna oddziałami pieszymi zupełnie jak w krajach górzystych; w krajach zaś odkrytych i płaskich trzeba ją prowadzić podług tychże samych zasad oddziałami konnymi z jedyną różnicą, którą gatunek broni użytej za sobą pociąga“.

W wojnach regularnych są góry terenem unikającym możliwie z powodu ich uciążliwości dla stron obydwu rozporządzających liczną armią. Walka rozstrzygająca odbywa się zwykle na innym, dostępniejszym. Nadają się one natomiast szczególnie do działań drobniejszych, które uzupełniać mogą operacye sił głównych (jak n. p. powstanie Hofera w Tyrolu) lub też do samodzielnej wojny górskiej o ile cały teren jest mniej więcej górzisty.

Dla oddziałów operujących w górach posiada ogromne znaczenie znajomość terenu i wytrwałość wojska; pierwszego z mapy nabyć nie można, a do drugiego dojść również trudno. W najkorzystniejszych warunkach wobec nieprzyjaciela znajduje się ludność góralska. Małe, drobne oddziały z miejscowej ludności znające każdy zakątek są na każdym kroku panami sytuacji nad nieprzyjacielem, zwłaszcza, gdy ten nie ma przewodników i kiepsko jest zaopatrzony w zasoby do życia.

Najbardziej pożądanymi dla małej wojny są góry leżące na tyłach pozycji nieprzyjacielskich, o ile możliwości w obrębie jego linii etapowych.

Co do lasów uważał je Napoleon za najsilniejszą zaporę naturalną przeciwko wszelkiemu najazdowi. „Granicami państw — mówi — są albo wielkie rzeki, albo pasma gór, albo też puszcze. Z tych wszyst-

kich zapor przeciwko postępowi wojsk najezdniczych najtrudniejszą jest do przebycia puszcza; po niej następują góry, a szerokie rzeki trzecie dopiero zajmują miejsce“.

Znaczenie lasu dla wojny partyzanckiej wzrasta, gdy jest on położony wewnątrz kraju i o ile możliwości w obrębie linii etapowych przeciwnika.

Walka w lesie posiada specjalną taktykę, do której zazwyczaj trudno przyzwyczaić regularne wojsko. Zmniejszenie jedności taktycznej, trudność orientowania się, niedokładność wywiadów i niemożność oceniania sił nieprzyjacielskich jakoteż współdziałania wszystkich gatunków broni stawiają o wiele niżej oddział najezdniczy w porównaniu z kolumną partyzancką, składającą się z ludności obznajomionej z lasem, ruchliwą i pewną swej przewagi nad nieprzyjacielem.

Las osłania przed wzrokiem nieprzyjaciela; wszelkie przeto prace przygotowawcze jak organizowanie oddziału, zgromadzenie i przechowanie broni w lesie odbywać się mogą. W ciągu zaś działań nigdy nie pozwolą dobrze zorientować się nieprzyjacielowi, z której strony zagrozić mu może niespodziewany napad lub zasadzka. W razie rozbicia oddziału najlepszą ucieczką jest las, gdzie znów można siły na nowo zgromadzić.

Ważną jest rzeczą, że zmniejsza się w walce leśnej znaczenie dalekonośności broni. Ogień rozpoczyna się tu na bliską metę, a najczęściej odrazu przechodzi się do ataku na bagnety. Okoliczność ta jest nadzwyczaj korzystną dla partyzanta, nie zawsze w najlepszą i dalekonośną broń zaopatrzonego.

Gdy kraj cały bujnie jest zalesiony, przybiera mała wojna cechy walki leśnej, która jest zawsze uciążliwą dla nieprzyjaciela przez swój specjalny cha-

rakter. Ze wszystkich walk w specjalnych warunkach walki leśne najczęściej zawsze gotują niespodzianek dla stron obudwu; nigdzie jednak tyle jak tu nie znaczy odwaga, duch inicjatywy i energiczne parcie naprzód. Wsparty znajomością terenu znajduje tu partyzant stanowczą przewagę nad nieprzyjacielem.

Rzeki, bagna, jeziora i t. p. są poważnemi przeszkodami ruchu dla nieprzyjaciela i tylko przy pomocy technicznych środków mogą być przebyte, gdy partyzant zniszczy wszystkie brody i mosty lub też zręcznie potrafi wzbraniać przejścia. Kraj pokryty bagnami i jeziorami powiększa w znaczny sposób obronność kraju. Wykluczonym tu użycie konnicy i artylerji. Dowóz żywności prawie niemożliwy, tak samo amunicji, z powodu niedogodności terenu i braku środków komunikacyjnych. Walka rozgrywać się może na wązkim terenie, o ile utrudnionem jest rozwinięcie się po obydwu stronach drogi. Dla zasadzki otwiera się tu szerokie pole, a także dla napadu nagłego, gdyby można zaskoczyć nieprzyjaciela podczas przeprawy przez rzekę, względnie przechodzenia przez wązką groblę.

W końcu należy wspomnieć o porach roku. Z chwilą nastania mrozów zmniejsza się znacznie naturalna obronność kraju przez zamarznięcie rzek, bagien i jezior. Zważywszy również, że partyzant wogóle gorzej bywa zaopatrywany we wszystkie potrzeby niż żołnierz regularny zrozumiemy, że zima wcale nie jest dogodną dla partyzantki. Sposobem utrzymania się oddziałów jest rekwizycya i furażowanie, a trudnem jest to do wykonania, gdy pola pokryją się śniegiem a ludność skwapliwie chowa wszelkie zapasy.

Każda inna z pór sprzyja partyzantowi. Roztopy wiosenne i deszcze jesienne gorzej dają się we znaki

nieprzyjacielowi niż jemu. Mgły jesienne sprzyjają zasadzkom i nagłym napadom. Spiekoty letniej nieodczuwa tyle partyzant co nieprzyjaciel, gdyż poruszenia swoje wykonuje przeważnie nocą.

VIII.

Prawo i zwyczaje wojenne w partyzantce.

Wojna polega na zastosowaniu siły zbrojnej względem przeciwnika. Jak daleko przemoc własna posuwać się może na to niema specjalnych reguł. Wśród narodów cywilizowanych wyrobiły się z biegiem czasu pewne zasady określające, jakie mniej więcej formy przybrać może zbrojne starcie między mocarstwami, jakimi środkami posługiwać się wolno dla zgnębienia przeciwnika. Ograniczenia w zastosowaniu siły wojskowej wynikają głównie z zasad ludzkości, które zakorzenione silnie w dzisiejszych społeczeństwach wniknęły nawet do sztuki wojennej. Mają one głównie na celu obronę słabszego przed silniejszym. Pewna ich część sformułowaną została w prawodawstwie międzynarodowym, inne przyjęły się drogą zwyczajową. Należy tu przedewszystkiem: oszczędzanie jeńców, opieka nad rannymi, poszanowanie mienia i życia jednostek udziału w walce niebiorących, wreszcie nietykalność służby sanitarnej.

Podobnie przedstawia się sprawa z podstępem wojennym i takimi czynnościami, które zmierzają dalej niż do uczynienia niezdolnym do walki żołnierza nieprzyjacielskiego. Przeprowadzić granicę między dozwolonym a niedozwolonym podstępem wojennym jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Wiele zależy tu od stopnia kultury stron walczących i praktycznych potrzeb każdego z przeciwników. „Jednakże kilka form podstępu — pisze jeden

z autorów niemieckich *) — nie można pod żadnym warunkiem połączyć z uczciwym sposobem walczenia, a mianowicie, te, które wyrażają się w wiarołomstwie, oszustwo i złamanie słowa. Należy tu: złamanie przedtem przyrzeczonej asysty, wolnego odejścia albo zawieszenia broni, aby przez niespodziewany napad zyskać przewagę nad nieprzyjacielem, pozorne poddanie się, aby mniej ostrożnie zbliżającego się przeciwnika ubić, nadużycie flagi parlamentarskiej albo krzyża genewskiego, aby zbliżyć się bez przeszkody podczas napadu, umyślnie złamanie wyraźnie przyjętego obowiązku n. p. przymierza wojennego, namawianie do zbrodni takiej, jak zabicie wodza nieprzyjacielskiego, podpalenie, rabunek i t. p. Tego rodzaju przestępstwa uchylają prastarym już zwyczajom prawa ludowego. Naturalny zmysł sprawiedliwości u ludzi, duch rycerski żyjący w armiach wszystkich państw kulturalnych napiętnował je jako zbrodnie przeciwko ludzkiemu porządkowi prawnemu, a nieprzyjaciel, który w sposób oczywisty uchylia prawom czci i sprawiedliwości nie zasługuje aby go nadal za równego uważać“.

Natomiast odmienne nieco są zapatrywania różnych powag wojskowych co do podstępu w takich formach jak n. p. włożenie mundurów nieprzyjacielskich, używanie nieprzyjacielskich albo neutralnych flag i sztandarów dla wprowadzenia w błąd przeciwnika i i. p. Teorye prawa wojennego uznają te środki za dopuszczalne mimo, że sprzeciwia się temu wiele bardzo poważnych pisarzy wojskowych.

W praktyce doznają zasady humanitarności uznawane przez regulaminy wojskowe licznych naruszeń.

*) Kriegsgesch. Einzelschriften. Heft 31. Kriegsgebrauch im Landkriege, str. 23.

Prawie każda wojna daje całą masę nadużyć, które ponure światło rzucają na etykę rycerską stron walczących. Jeszcze smutniej przedstawia się sprawa w wojnie partyzanckiej i powstaniu. Prawowojenne ochrania tylko regularnego żołnierza nieprzyjacielskiego omija natomiast wszelkie formacje świeżo zorganizowane z pośród ludności do celów małej wojny. Powstaniec i partyzant naraża się w razie dostania się do niewoli na najsurowsze traktowanie ze strony prawa wojennego. To też walki te noszą zawsze charakter boju na śmierć i życie, w którym obydwie strony prześcignąć się starają w okrucieństwach i wynajdywaniu najróżniejszych sposobów tępienia się poza walką otwartą. Walki powstańcze należą do najzacieklejszych w dziejach wojennych. Dość wspomnieć wojnę w Hiszpanii w r. 1809. walki Hofera w Tyrolu, powstanie polskie w r. 1863. Reguł w sposobie zwalczania się przeciwnicy nie uznają, natomiast z całą bezwzględnością stosują względem siebie zasadę odwetu.

Powód do nadużyć i bezwzględności znajduje się najczęściej po stronie najeźdźcy, który mieszkańcowi nigdy prawie nie chce przyznać prawa bronięcia własnej ojczyzny. Zrozumiałem mogłoby jeszcze być reagowanie represjami na wszelkie podstępne działania ze strony ludności niezorganizowanej na życie i zdrowie żołnierza. Natomiast niezrozumiałem zupełnie jest znęcanie się nieraz nad bezbronną ludnością za to, że w pobliżu danej wsi udał się jakiś zamach partyzancki na przeciwnika, urządzony nieraz bez najmniejszego porozumienia się z ludnością, lub za jakikolwiek inny uszczerbek zadany najeźdźczym wojskom. Rabowanie, palenie wsi, mordowanie mieszkańców nie wychodzi nigdy na dobre najeźdźcy. Ludność pozbawiona mienia i dobytku tem chętniej garnie się w sze-

regi powstańcze, tem zacieklej i bezwzględniej zwalcza obcego żołnierza na swej ziemi. Rozbudzony represjami fanatyzm ludności stawia bardzo trudne zadanie przeciwnikowi.

Nie można się przeto dziwić, że jak długo prawo wojenne nie weźmie partyzanta i powstańca w opiekę, tak długo będzie on uprawnionym do stosowania podobnie bezwzględnych środków względem nieprzyjaciela.

Podawać ogólne zasady jak daleko może posuwać się partyzant w wyborze środków do zwalczania nieprzyjaciela, do jakich granic sięgać może podstęp wojenny jest rzeczą trudną i może niebezpieczną. Ideałem powinna być dążność do wytworzenia w tym względzie między nim a nieprzyjacielem takich stosunków, jakie mają miejsce w wojnie regularnej. — Jednakże, gdyby nieprzyjaciel odmiennych był w tym wypadku przekonań i mniej humanitarne zasady w praktyce począł stosować, nie można nie płacić mu tą samą miarką. Być wspaniałomyślnym względem kogoś, co nie zna się na tem i ze swej strony nie jest wcale zdolnym do czegoś podobnego, byłoby dużą lekko-myślnością. Wojna jest rzeczą ciężką. Kto się jej podjął, przyjąć też musi wszelkie jej konsekwencye. Na czułość i miękkość niema tu miejsca. Tylko silne charaktery zdobyć się mogą na kroki energiczne.

POWSTANIE.

IX.

Konspiracya.

Podstawa siły zbrojnej narodów polega [nie tylko na ilości żołnierza, ale i na zasobach i środkach, któreby pozwoliły utrzymać ją na stopie wojennej przez przeciąg kampanii; to wszystko zaś niemożliwem byłoby do skutecznienia bez sprawnego aparatu państwowo-administracyjnego.

Prostą jest sytuacya narodu, który mając podjąć walkę z wrogiem, posiada własny byt państwowy. Gorszem natomiast jest położenie, gdy trzeba wyzwolić się z pod panowania najeźdźcy i stworzyć dopiero własne państwo.

Praca przygotowawcza szerszy musi obejmować zakres niż każde inne przygotowanie się do wojny; na dłuższy przeciąg czasu musi być ona rozłożoną. Wysiłki narodu skoncentrować należy do tego celu, jakim jest niepodległość państwowa. Własne państwo zastąpić muszą przez przeciąg niewoli pewne instytucye, któreby wobec własnego społeczeństwa powołane były do sprawowania funkcji państwowych w imię pojęcia własnego państwa. Instytucją tą ma być konspiracyjna organizacya uznana przez społeczeństwo i uprawniona do wykonywania względem niego przed

walką i podczas walki tej władzy, jaką posiada siłą przemocy nad społeczeństwem rząd zaborczy. *)

Zadaniem organizacyi jest stworzenie warunków, któreby powstaniu powodzenie i pomyślny wynik zapewnić mogły. Należać tu zatem będzie: wykształcenie rekruta i oficera, zgromadzenie zapasów broni, amunicyi i wszelkich innych materiałów wojennych, opracowanie planu wybuchu powstania i prowadzenia go, stworzenie odpowiednich instytucyi i wydziałów, któreby przed wybuchem i podczas walki funkcjonować mogły jako organy właściwe życiu państwowemu a uzdolnione do wydobywania ze społeczeństwa maksimum sił i środków do walki.

Konspiracya w powyższem znaczeniu jest rzeczą trudną w praktyce i niebezpieczną, a jednak niezbędną we wszystkich fazach przygotowawczych ruchu niepodległościowego. „Jeżeli przypomniemy sobie, że Prusy nadwiślańskie zanim powstały i połączyły się z Polską wprzódki konspirowały przeciwko Krzyżakom, że Holandia przed sławną wojną o niepodległość zmuszoną była wraz ze swoją emigracją konspirować, że toż samo robiły Włochy dziś wolne, Grecya uzupełniająca swoją niepodległość i Szwajcarya, której konspiratorowie sprzysięgli się na Grütli, że prawie każdy naród wybijający się z niewoli przechodził przez konspiracyę, przyznać musimy konieczność, a więc i użytek tej formy dla ludów uciśnionych... i pozbawionych praw“. **) Nie zamykając oczu na jej strony ujemne, do których należy przedewszystkiem przece-

*) Bliżej i obszerniej w tym przedmiocie patrz: Jan Brzoza Zagadnienia polityki niepodległości. Kraków 1911.

**) A. Giller. Historia powstania narodu polskiego. Paryż 1868, tom II. str. 18.

nianie sił własnych i możność wywierania presji z dołu na sfery stojące u góry, stwierdzić należy, że w dużym stopniu można ich uniknąć, jeżeli na czele ruchu staną osoby zdolne, roztropne i energiczne, przytem mimo swej tajemniczości odpowiedzialne za to, do czego naród przygotować i poprowadzić mają.

X.

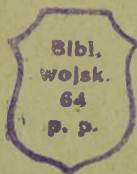
Rząd narodowy.

Losy kampanii wojennej nie w mniejszym stopniu zależą od liczebności i wartości żołnierza jak od zdolności i energii tych, którzy siłami wojskowemi rozporządzają. W większym nierównie stopniu stwierdzić to można w powstaniu, gdzie robotę trzeba od podstaw zaczynać i stwarzać dopiero to, co w normalnie bytujących narodach istnieje już od wieków, wzmocnione tradycją szeregu pokoleń.

Ostatnie dziesiątki lat, które przyniosły za sobą ogromne zdemokratyzowanie społeczeństw, zapewniły szerokim kołom ludności dość duży wpływ na politykę państwa, jakoteż na decyzję, czy wojnę podjąć, czy też unikać jej w danych warunkach należy. Tem większym jest on w walkach o niepodległość, które prawie wyłącznie są wykwitem patriotyzmu i podniesionego uczucia narodowego społeczeństwa.

Wyrazem świadomej woli narodu zmierzającej do stworzenia niepodległych instytucji państwowych jest powołanie do życia organizacji przedpowstańczej i stworzenie instytucji, któraby objęła rolę kierującą nad społeczeństwem w okresie przygotowań i walki zbrojnej. Instytucją tą jest t. zw. rząd narodowy.

Rząd narodowy spełnić będzie mógł swoje zadanie tylko wtedy, gdy będzie się cieszył najwyższem



zaufaniem społeczeństwa a nie ścierpi obok siebie żadnej organizacyi niezależnej od niego, któraby usiłowała wdzierać się w jego atrybucyę. W gronie członków rządu znaleźć się winny przeto osoby, które swymi zasługami i zdolnościami dać mogą gwarancyę, że nadają się na tak wysoki posterunek. W powołaniu na to stanowisko miarodajnymi mogą być tylko osobiste kwalifikacye, nigdy stanowisko zajmowane w życiu politycznym. Zresztą, gdy się wymaga sprężystości i twardej ręki w rządzeniu, pozbyć się należy pewnych uprzedzeń osobistych, które mogły powstać na tle dotychczasowego życia politycznego.

Z możliwych form, w jakich rząd narodowy przedstawiać się może, rozróżniamy dwie najwybitniejsze: rząd wieloosobowy i dyktatura; każda z nich może być jawną lub tajną.

Rząd wieloosobowy jest to pewne grono osób, z których żadna nie posiada na zewnątrz samodzielnego znaczenia, natomiast jako całość, kolegialnie rozstrzygać może kwestye najwyższego znaczenia, należące do jego atrybucyi.

Przeciwieństwem powyższego jest dyktatura, która naczelną władzę, prawo rozporządzania krwią i życiem narodu oddaje w ręce jednej osoby, powołanej do tego specjalnym aktem zaufania narodu, względnie jego przedstawicieli do osoby dyktatora.

Która z tych dwóch form władzy naczelnej jest odpowiedniejszą, nie można stanowczo skreślić, nie mając danych specjalnych okoliczności. Bez wątpienia, że jeżeli chodzi o stanowczość i jednolitość w działaniu, niezbędne podczas wojny, nie można tego innym sposobem lepiej osiągnąć, jak przez przelanie wszelkiej władzy cywilnej i wojskowej w ręce uzdolnionej i powołanej osobistości. Nie można jednak

z drugiej strony zapominać o tem, że niezawsze możliwym jest odrazu przyjęcie takiej formy rządu; zresztą okoliczności mogą być takie, że niebezpiecznym byłoby czynić losy powstania zależnymi od działania i losów pewnej jednostki, przeciwko której jako widomej głowie zwrócić się mogą wszelkie ataki wroga. W każdym razie mimo zalet, jakie dyktatura daje, nie byłoby korzystnem jej ogłaszanie, dopóki naród ze stadium spisku nie przejdzie do stadium ogólnego powstania, które potrafiło już zdobyć sobie jakąś część kraju, pozwalającą na stworzenie pewnej podstawy operacyjnej do działań względem przeciwnika. Gdy to jest niemożliwym w danych warunkach, szkodliwą tylko byłoby rzeczą usiłowanie, aby zaraz w początkach powstania stwarzać zawiązki armii regularnej z elementów niezbyt wyćwiczonych i oddawać je w ręce dyktatora, przeciw któremu ze wszystkich stron skoncentruje swe siły nieprzyjaciel. Jeżeliby jednak do tego doszło, nie powinien wtedy widomy naczelnik narodu wiązać się stale z którymkolwiek z poszczególnych oddziałów, (któremu wcale nie wyszłoby na korzyść posuwanie się z całym aparatem administracyjno-urzędniczym, jaki wodzowi musi towarzyszyć) lecz w miarę potrzeby i okoliczności przenosić się z jednego teatru wojny na drugi, gdzieby jego obecność była konieczną, względnie, gdzieby nie znajdował przeszkody w wykonywaniu swej władzy.

Instytucya rządu narodowego wziąć winna swój byt na cały szereg lat przed wybuchem orężnego starcia, aby mogła do walki przygotować dostatecznie społeczeństwo. Za rządem stać winien cały naród, ujęty w pewną organizacyę, a nie jedna partya, czy grupa polityczna. Jako najwyższy organ wykonawczy powszechnej woli narodu i jego reprezentant na ze-

wnątrz winien on skupić pod swym sztandarem wszystkie warstwy i klasy społeczeństwa widzące w niepodległości nie ideał, ale wyraźny cel polityczny. Skład rządu przy uwzględnianiu osobistych kwalifikacji powstać może na tle konsolidacji wszystkich partii niepodległościowych, umiejących czynić ofiarę ze swych innych interesów społecznych i politycznych, w imię których powstały.

Atrybucye wobec społeczeństwa przysługujące rządowi narodowemu są dość obszerne i wymagają, aby w praktyce nie napotykały ze strony społeczeństwa samego żadnych trudności, któreby skuteczność jego działań osłabiać mogły. Towarzyszyć mu zatem musi ogólne zaufanie i bezwzględne posłuszeństwo jego rozkazom. Egzekutywa jego może być mniej lub więcej ograniczoną praktycznymi trudnościami w chwilach, gdy sprawa znajduje się jeszcze w stadyum spisku i przygotowania. Środkiem przymusu może być tutaj przepis statutu, siła moralna i opinia publiczna. Zresztą przyjęć należy te środki egzekutywy, jakie wogóle każdej organizacji wobec jej członków przysługują. Zmienia się natomiast postać rzeczy z chwilą rozpoczęcia walki. Jak w każdym z państw z chwilą ogłoszenia wojny wchodzi w moc obowiązującą określenia wyjątkowe normujące stosunek każdego obywatela i jego powinności względem władzy wojskowej, tak i w kraju powstającym wejść muszą w zastosowanie najenergiczniejsze środki wykonawcze siły materialnej wobec tych wszystkich, który, jeżeli nie wrogie, to przynajmniej obojętne stanowisko zajęliby wobec aktu, jaki na terenie walki zacznie się rozgrywać. Prawo wojenne przysługujące państwu niezależnym wchodzi z chwilą wybuchu walki w zastosowanie na usługi rządu narodowego i jego organów.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

On staje się od tej chwili bezwzględny panem mienia i życia wszystkich obywateli kraju i jemu przysługuje prawo zastosowania wszelkich możliwych środków, by zapewnić posłuch swoim rozporządzeniom. Z chwilą wejścia na drogę energicznego wykonywania władzy cofać się już nie można, ale gdzie potrzeba, dawać odczuwać swoją siłę, a dbałą o dobro kraju rękę.

Szerokie te atrybucye ciągną za sobą szerokie i uciążliwe obowiązki. Obowiązkiem rządu jest stworzyć warunki, aby podjęcie walki z wrogiem i prowadzenie jej dawało widoki powodzenia. Stworzenie organizacji, obejmującej wszystko chętne i gotowe swe usługi w pokoju i wojnie ojczyźnie poświęcać, wytwarzanie opinii uświadamiającej społeczeństwo o potrzebie walki zbrojnej, wykształcenie kadrów wojskowych, zebranie podatku narodowego, zgromadzenie broni i materiałów wojennych, nawiązanie stosunków dyplomatycznych, zebranie niezbędnych wiadomości o nieprzyjacielu, opracowanie planu powstania i kampanii — to zadanie przed rozpoczęciem walki bynajmniej nie łatwe. Nie mniejsze również od chwili pochwylenia za oręż. Regularne zaopatrywanie oddziałów walczących w zasoby, organizowanie i wysyłanie w pole coraz to nowszych formacji uzbrojonych, utrzymywanie pewnej jednolitości w działaniach poszczególnych oddziałów, kontynuowanie powyżej wymienionych czynności już w odmiennych warunkach — to zadania, których znaczenia dla walki nie można dostatecznie podkreślić.

Podjąć walkę i zagwarantować jej powodzenie będzie mógł tylko rząd, który dorósł zupełnie do tego trudnego a odpowiedzialnego zadania.

XI.

Dyplomacya i kierowanie opinią własną i zagraniczną.

Organizacya rządu narodowego i podległych mu organów pozostaje w okresie przygotowania się do walki zupełnie tajną, ale tylko co do swego składu i techniki wewnętrznej. Samego faktu istnienia organizacyi jako takiej zataić nie można, boć przecież jej egzystencya przejawia się i powinna się przejawiać w całej masie faktów wskazujących źródło, skąd one płyną i cel do którego zmierzają.

Jednym z takich organów, który wyraźnie stwierdza fakt istnienia rządu i jego celów wobec społeczeństwa własnego i zagranicy jest urząd, obejmujący sprawy polityki zagranicznej i kierowanie opinią społeczeństwa w sprawach, dotyczących samej organizacyi i przygotowywanej akcji. Znaczenie dyplomacyi jest nie mniejsze dla losów powstania jak każdej innej wojny. By skutecznie walczyć z nieprzyjacielem, trzeba poznać, na czem opierają się jego siły. Poznawszy je, można przeciwko nim walczyć. Siły jego polegać mogą w dużym stopniu na pomocy materialnej, jaką od państw sąsiednich otrzymuje, na kredycie jego za granicą, kombinacjach politycznych, które mogą wstrzymać mocarstwa neutralne od interwencyi zagranicznej względnie wdania się w walkę, któregoś z mocarstw na korzyść powstania, i t. p. O tem wszystkim winien rząd być dobrze informowanym, by w miarę środków, jakie stać mu mogą do rozporządzania mógł przedsięwziąć odpowiednie kroki dla szachowania zamiarów nieprzyjaciela.

Z innych jeszcze względów wynika znaczenie organów dyplomatycznych dla losów powstania. Roboty bowiem przygotowawcze muszą pozostawać w ścisłym

stosunku z ogólną konstelacją polityczną. Mimo faktu, że podstawy siły narodu w nim samym leżeć powinny, nie można negować wpływu, jaki na przebieg walki wyrzucić może ukształtowanie się zagranicznych stosunków politycznych, które więcej lub mniej wybuchowi mogą sprzyjać, albo też przeszkadzać. Nie zaprzeczy nikt, że więcej widoków powodzenia może mieć powstanie, które wystąpiłoby jako współdziałanie z którymś mocarstwem, niż pozostawione samemu sobie tylko. Podobne znaczenie posiada poruszenie innych żywiołów, choćby w samem państwie nieprzyjaciela przeciwko niemu, aby przez wspólne działanie dojść do zamierzonego celu. Bacznie przeto należy oryentować się w stosunkach politycznych, aby ze wszystkiego umieć wyciągać odpowiednie konsekwencje dla swych działań, które odpowiednio do sytuacji należy z większą lub mniejszą intensywnością przeprowadzać.

Z dyplomacją łączą się ściśle biura prasowe, mające informować w granicach możliwości własne społeczeństwo o wszystkim dotyczącem przygotowań i wyrabiać odpowiednią opinię o ruchu a prostować fałszywą. Społeczeństwo interesuje się wszystkim, co dotyczy zmiany jego losów, pragnie przeto, aby o wszystkim dokładnie je informowano, jeżeli jakimiś ofiarami samo przykłada się do tego, aby swoją dolę polepszyć. Zadaniu temu odpowiedzieć może prasa stojąca na usługach organizacji i odpowiednie agencje mające wpływ na prasę zagraniczną. W podawaniu wiadomości należy wiele roztropności zachowywać, aby przypadkiem nie powiedzieć za wiele i niczego takiego, coby wróg mógł zużytkować na niekorzyść przygotowującego się ruchu. Z drugiej strony jednak nie można wcale szczędzić słów, aby we własnem

społeczeństwie podnosić zapal i ofiarność na cele powstania.

XII.

Skarb wojskowy i podatek narodowy.

W rozdziale II. omawialiśmy jak wielkie znaczenie dla siły zbrojnej państwa współczesnego posiada pieniądź niezbędny do opędzania olbrzymich wydatków, które pociąga za sobą utrzymanie armii w polu.

W powstaniu w rachubę wchodzi nie tylko utrzymanie żołnierza w polu przez czas kampanii, ale również jego uzbrojenie i zaopatrzenie w materiały wojenne; co każde z państw niezależnych posiada już gotowe, tutaj należy dopiero przygotowywać. Tem większego znaczenia nabiera tu zapas gotówki w kasie organizacyjnej.

Zapełniać skarb na cele wojenne, nie posiadając własnych instytucji państwowych i organów administracyjnych zaprawionych w służbie podatkowej jest zadaniem niezmiernie uciążliwym. W pierwszym lepszym państwie uchwała parlament wysokość podatku i każdy z obywateli musi go płacić pod groźą, że przemocą go państwo zabierze przez swoich funkcjonaryszów. Każde państwo posiada również pewne domeny publiczne, które w ciężkich chwilach można zastawić albo sprzedać. Więcej jeszcze niż gotówka znaczy tu siła kredytowa państwa i zaufanie, jakie do niego mają kapitaliści krajowi i zagraniczni. Inną natomiast zupełnie jest sprawa narodu przygotowującego się do zrzucenia jarzma nieprzyjacielskiego. Całym i wyłącznym prawie źródłem dochodów skarbowych może być tylko dobra wola i ofiarność społeczeństwa bez żadnego przymusu materialnego, chyba tylko mo-

ralnego. A dziwną doprawdy jest natura społeczeństw, gdy idzie o ofiary, których siłą egzekwować nie można: łatwiej wogóle przychodzi ludności składać na ołtarzu dobra publicznego ofiary z krwi własnej, niż ze swojego dobytku majątkowego. Między tem, co ludność ofiaruje w materyale żywym a groszem na jego utrzymanie i uzbrojenie przeznaczonym zachodzi tu ogromna dysproporcya. Skłonność do ofiar pieniężnych okazuje się na krótko tylko w chwilach podniecenia i zapału patryotycznego ale natychmiast ustaje, gdy nastrój przeminie.

Znamiennych danych dostarcza tu powstanie 1863 r. Naród nie skąpił ofiary krwi, a jednak przerażająco mało ofiarował grosza na rzecz walki z wrogiem. „Według wiadomości z bardzo pewnych źródeł zaczerpniętych --- pisze Struś — Komitet Centralny w chwili rozpoczynania walki miał zaledwie 80 tys. złp. w kasie a cała suma zebrana przez niego przed powstaniem nie dochodziła do cyfry 500 tys. złp. To, co mówią o wielkich ofiarach pieniężnych złożonych w ciągu powstania jest zupełnie mylnem. Litwa, z której Murawiew --- lekko licząc --- wycisnął przeszło 14 mil. rubli, do kasy wydziału rządzącego na Litwie przez cały czas najgorętszego ruchu złożyła zaledwie sumę 150 tys. rsr. Wołyń Podole i Ukraina do miesiąca lipca nie złożyły nawet 300 tys. rsr. Galicya przez cały czas powstania nie złożyła nawet 500 tys. złp. a przecież w każdej z tych prowincyi są tak zamożni ludzie, że niektórzy sami mogliby złożyć większe sumy bez doprowadzenia siebie do bankructwa. Jedna tylko Warszawa zaszczytny stanowiła wyjątek, bo w pierwszych miesiącach powstania złożyła większe sumy od całego kraju. Zjawiska tego nie tłumaczy nam ubóstwo kraju, gdyż nie żałujemy grosza --- kończy autor --- na przyjemności życia, wygody i zabawy, nie jest to i zmateryalizowanie, gdyż mniejsze jest ono u nas niż gdzieindziej“.*)

*) Wydawnictwo materyałów do hist. pow. 1863 r. Lwów 1890 tom II. str. 111 i 112.

Jedną z najważniejszych przyczyn tego faktu leży w niechęci do powstania i niewiara w jego powodzenie ze strony ludzi zamożnych, bojących się ponieść podczas walki jakikolwiek uszczerbek majątkowy. Innych powstrzymywała od ofiar obawa represji ze strony rządu rosyjskiego na wypadek upadku powstania. Ubożsi zaś wstrzymywali się od ofiar, zdemoralizowani przykładem zamożniejszych, po których czegoś więcej chciało społeczeństwo spodziewać się.

Sposoby gromadzenia zasobów pieniężnych na przyszłą walkę zbrojną zależą wogóle od stanu ekonomicznego i warunków, w jakich się dane społeczeństwo znajduje, tudzież od przedsiębiorczości i energii organów, którym ta sprawa oddaną została. Najsilniejszą pobudką do ofiar może być podniesione uczucie patriotyczne, które trzeba zawsze w ten sposób użytkowywać, aby się ono krystalizowało w czyny mające praktyczną wartość; to samo znaczenie posiada uświadomienie społeczeństwa o potrzebie walki zbrojnej. Z chwilą, gdy teoretycznie zostanie przekonaniem ono o potrzebie instytucji skarbu wojkowego, gdy zrozumie, że bez niego niepodobna podjąć skutecznej walki, gdy udało się je przekonać, że walka ta mniej krwawych ofiar kosztować będzie, gdy żołnierz będzie dobrze uzbrojony i zaopatrzony, wtedy należy przystąpić do wyciągnięcia praktycznych konsekwencji z tego, co dotychczas znajdowało się w sferze dobrych chęci i zamiarów.

Wydział skarbowy organizacji ogólnej, korzystając z wymiarów podatkowych państwa, w którym dany obywatel żyje, powinien wyznaczyć na każdego odpowiedzialną sumę jako podatek, mający być corocznie składanym na ręce upoważnionych do tego osób. O egzekucji daniny przez siłę materialną nie może być mowy aż do chwili wybuchu walki, natomiast nadzieję całą pokładać można na sile opinii publicz-

nej, która odpowiednio zorganizowana winna piętnować wypadki oporu władzom narodowym. Gotowość społeczeństwa do ofiar uwarunkowaną jest zaufaniem do organów, które podatek ściągają i zebranymi sumami rozporządzają. Funkcye te przeto znajdować się winny w rękach ludzi znanych w kraju i okolicy z prawości charakteru i rzetelności, którzyby osobistym wpływem i szerokością stosunków dodatnio wpływać mogli na swoje otoczenie. Jeszcze bardziej nadają się do tego różne korporacje i stowarzyszenia grupujące większe masy uczestników a posiadające odpowiednią egzekutywę nad członkami i praktykę nabytą przez ściąganie wkładek od nich. Opodatkowywać należy nie tylko jednostki poszczególne, którym wydawać należy odpowiednie pokwitowania, ale również całe korporacje jako osoby prawne, ustanawiając wysokość kwoty płaconej przez bliższe porozumienie się z każdą z nich.

Wykonanie tej myśli w praktyce napotka niemałe trudności ze strony opornych jak też z powodu braku dokładnych fasyi podatkowych, któremi rozporządzać może tylko państwo, jednakże to niepowinno stawać się tytułem do porzucenia jej zupełnie. Już bowiem z chwilą wybuchu zmienia się sprawa na lepsze, oczywista na terytorjum będącem teatrem wojny, gdzie mogą organa skarbowe liczyć na energiczną i skuteczną egzekutywę ze strony każdego z oddziałów. Siłą materialną ściągnąć można nie tylko bieżący podatek, ale i wszelkie zaległości. O ile tylko działania wroga nie staną w danej okolicy na przeszkodzie, można liczyć z całą pewnością na normalne funkcjonowanie mechanizmu podatkowego przez przeciąg całego powstania. Każdemu z urzędników powstańczych i dowódców oddziałów przysługuje na czas walki prawo stosowania prawa wojennego względem wszystkich

tych mieszkańców, którzyby nie tylko wrogo ale za- nadto obojętnie wobec powstania zachowywali się.

Byłoby znacznem uproszczeniem sprawy, gdyby każdy z oddziałów miał prawo sam ściągać z obszaru zajmowanego przez siebie podatek narodowy, z którego po zaspokojeniu własnych potrzeb odsyłałby resztę do kasy centralnej. Kiedy jednak zważymy, że oddanie podobnej czynności komendantom wojskowym stałoby się mogło szkodliwem dla czynności taktycznych ich oddziałów, że zmniejszyłoby to ich ruchliwość i inicjatywę w kierunku nękania wroga, oświadczyć się musimy za specjalnymi organami z pośród samej ludności, upoważnionymi jednak w wypadkach koniecznych do domagania się interwencji ze strony oddziałów walczących. Najodpowiedniejszym organem wykonawczym byłaby tu jednak żandarmerya narodowa.

Podatek narodowy traktować zatem należy jako pewien przymus, który tak przed walką jak i po- śród niej społeczeństwo obowiązuje. On również ma być najważniejszym źródłem dochodów na cele przy- gotowywanego powstania.

Wynalezienie innych źródeł dochodów jest rzeczą inicjatywy, energii i przedsiębiorczości organów skar- bowych. Wspominając ogólnie, należeć tu będzie: zbieranie składek przy sposobności obchodów naro- dowych i przy pomocy skarbonek, urządzenie licznych przedsiębiorstw, któreby dochód na oznaczony cel da- wały, lokowanie zebranych kapitałów w pewnych, a rentujących się dobrze przedsiębiorstwach, zbieranie subskrypcyi i inne tym podobne sposoby. W czasie wojny dołącza się do powyżej wymienionych zdobycz wojenna i kontrybucye z ludności nieprzyjaźnie uspo- sobionej.

Prawo wojenne oddaje w ręce zwycięzcy wszelkie zasoby materialne zdobyte na wrogu. Prócz broni i amunicji należą tu zasoby gotówki zgromadzone w kasach rządowych i urzędach. Zabieranie tych sum nie przynosi żadnej krzywdy ludności, lecz samemu rządowi nieprzyjacielskiemu, który gwarantuje za sumy oddane mu w depozyt. To samo odnosi się do kas wojennych zabranych rozbitym oddziałom nieprzyjacielskim.

Powodzeniem szczególnem cieszyć się mogą napady na kasy rządowe jeszcze przed rozpoczęciem kampanii, gdy nieprzyjaciel nie zdołał jeszcze wywieźć z kraju większych zasobów gotówki. Proceder ten jest jednak z różnych względów bardzo niebezpieczny i nie zasługuje na zbytne zalecanie; może on dać niemało powodów do nadużyć i stać się plagą nawet prywatnej ludności, gdyby do wywłaszczania wzięły się czynniki wcale nie powołane. Liczne nadużycia poważnie mogą ruch kompromitować wobec obcych i swoich.

Obok gotówki pieniężnej nie mniejszą rolę jeżeli nie większą odgrywa w prowadzeniu wojen dzisiejszych kredyt, jaki stoi państwu do dyspozycji. Im więcej zaufania w siłę państwa, jego żywotność i zdolność do rozwoju tem pewniejszy kredyt nie tylko u krajowych ale i zagranicznych kapitalistów.

Nie może rezygnować z tego sposobu powiększenia swych środków i rząd powstańczy. Zaciągnięcie większej pożyczki mało wprawdzie miałyby widoków przed rozpoczęciem walki, jednakże po kilku świetniejszych zwycięstwach nad nieprzyjacielem zaraz w początkach kampanii możnaby liczyć na powodzenie w tym kierunku. Nic tak, jak zwycięstwa orężne, nie wznacnia siły kredytowej państwa. Już przed wojną wszcząć należy przez osoby bardzo wpływowe i znane

starania o zaciągnięcie większej pożyczki, a w czasie walki absolutnie i wszelkimi sposobami należy się postarać o to.

Równocześnie z chwilą wybuchu rozpocząć trzeba emisję banknotów narodowych z kursem przymusowym w kraju objętym wojną i nimi opędzać pierwsze potrzeby we własnym kraju. W stosunkach z zagranicą na tę operację wiele liczyć nie można. Jest również prawie niezbędną rzeczą, aby zaraz po rozpoczęciu walki zajął się rząd narodowy biciem monety własnej ze swoim stemplem. Krok ten nada wiele powagi i poszanowania za granicą, a pozwoli zużytkować kapitały w złocie i srebrze leżące bezużytecznie w kraju i zebrane ofiarnością społeczeństwa. Wogóle wszelkie kruszce szlachetne ściągać należy z kraju, bądź drogą przymusową, bądź w formie dobrowolnych ofiar. Z pewnymi przesadami, w imię których chciałoby się złoto konserwować, nie może liczyć się rząd dbały o powodzenie walki. Wyплаты w gotówce za granicą wzmogą nadzwyczaj kredyt i wzbudzą pewne zaufanie u dostawców. Monetę obcą, bądź zdobytą na wrogu, bądź też z podatku otrzymaną, natychmiast na własną przekuć należy.

XIII.

Dostawy broni i materiałów wojennych.

Praca zmierzająca do uzbrojenia przyszłych szeregów do walki z wrogiem lata całe wstecz sięgać powinna przed chwilę upatrzoną na rozpoczęcie powstania. Zresztą, choćby nieznanym był moment, kiedy naród będzie mógł porwać za broń, powinno społeczeństwo stale znajdować się w pogotowiu bojowym, aby w stanie zupełnego nieprzygotowania nie zostało zaskoczone wypadkami.

Dwa są główne sposoby zebrania broni i materiałów na zaopatrzenie się do walki przyszłych powstańców: zakupno i zdobycz na wrogu. Pierwszy sposób jest ważniejszym i skuteczniejszym, niż drugi, który często zawodzi; zresztą, broń zdobywać można będąc samemu dobrze uzbrojonym. Wobec dzisiejszej techniki broni palnej przestarzałem jest popularne niegdyś hasło: „z kijami na bagnety, z bagnetami na armaty“.

Do zakupna i dostaw broni zorganizować należy specjalną komisję, jako jeden z wydziałów podległych bezpośrednio rządowi narodowemu, a pozostającą w ścisłym stosunku z komisją skarbu. Ilość zamówień ściśle zależeć musi od zapasów gotówki, jaką na potrzeby uzbrojenia wydział skarbowy rozporządza.

Stanowisko członków agentury dla zakupna i dostaw jest nadzwyczaj odpowiedzialnem i wymagającym ogromnej sprężystości przy wielkiej prawości charakteru. Oni właściwie biorą zupełną odpowiedzialność za broń odebraną od przedsiębiorców, winni ją przeto dokładnie zbadać przy odbieraniu jej z fabryk. We wszystkich prawie armiach dzieją się nadużycia przy różnych dostawach. Z jednej strony rzetelność fabrykantów dużo do życzenia pozostawia, jak z drugiej znów energia i sumienność agentów, którym sprawę zakupna broni polecono. Dla przygotowującego się powstania zachodzi tem większa, trudność zaopatrywania się w broń i amunicję, że prócz wspomnianych trudności, jest ona narażoną wiecznie na konfiskatę lub uszkodzenie podczas transportów, nim dostanie się na miejsce swego przeznaczenia.

Smutnym przykładem dostaw broni dla armii było powstanie 1863 r. Dopuszczano się licznych szachrajstw i malwersacyi, pozwalano fabrykantom najlichszy towar wysyłać, nie sprawdzając go przed wysłaniem. Nieraz dopiero

tuż przed przekroczeniem granicy otwierano paki z bronią i okazywało się, że ta była zupełnie niezdatną. Za późno dochodziła broń na miejsce, konfiskaty i denuncyacje były na porządku dziennym. Ładunków brakowało nieraz zupełnie, gdy broń była odpowiednia. Jak pisze w swych wspomnieniach Struś, który patrzył na to wszystko — „mnóstwo sztuczków belgijskich przysłanych przez Guttrego miało nieprzedeurawione kominki na kapsle, tak bowiem przysłano z fabryk a nikt nie opatrzył ich i z taką bronią młodzi żołnierze poszli do boju“.*)

Dla Polski o tyle gorszą była sytuacja w r. 1863, że nie granicząc z morzem, nie miała możliwości transportowania broni tuż na pole walki, lecz wszystko przewozić musiała przez zaprzyjaźnione z Rosją Prusy i Austryę, które, gdy tylko udało się, wszelkie transporty skwapliwie konfiskowały. Denuncyonowali zwykle sami dostawcy, którzy, wysyłając liche towary, narażali go umyślnie na konfiskatę, a cenę za broń dobrą z góry otrzymywali. „Oba te państwa --- oblicza A. Giller **) skonfiskowały nam 70000 karabinów prócz szabel, pistoletów i rewolwerów, pałaszy, kos, amunicji i innych rekwizytów wojskowych, skonfiskowały jednym słowem uzbrojenie na 100.000 armię. Tylko trzecią część zakupionej broni zdołaliśmy wprowadzić na teatr wojny. Nie są to cyfry — zapewnia autor — z powietrza wzięte. Neue Preus. Zeitung w 101 numerze b. r. podaje liczbę skonfiskowanych karabinów złożonych w samej tylko fortecy poznańskiej na 20.000 sztuk. Rząd Narodowy w liście do Wł. Czarotorskiego z 15 sierpnia r. z. ogłoszonym w Monitorze podał liczbę do owego czasu skonfiskowanej broni na 40.000 sztuk; ileż to jej od sierpnia zabrano? Z naszych rachunków wypada 70.000 sztuk samych karabinów wziętych przez Prusy i Austryę do obecnej chwili. Liczba ta zamieniona na pieniądze przedstawia wraz z kosztem innych gatunków broni sumę 30,000.000 złp. i niesie na sobie krew kilkudziesięciu tysięcy ofiar, któreby nie były deportowane lub zabite, gdyby powyższa ilość broni znajdowała się w ręku powstańców.... Ona reprezentuje wreszcie --- jak to wyżej powiedziano --- armię 100.000

*) Mat. do hist. powst. 1863 r, Lwów 1890, tom II. str. 28.

**) A. Giller. Historia powst. nar. pol. Paryż 1867, tom I.

żołnierzy, której dla braku skonfiskowanego uzbrojenia R. N. dotąd postawić nie mógł. Stotysięczna armia polska zdolną była w krótkim przeciągu czasu oczyścić z nieprzyjaciela znaczną część kraju, a przez to zyskać swobodne pole do dalszej sił narodowych formacyi; wojna zaś ta nie byłaby tak okrutną i krwawą, gdyż Polska miałaby zapewnione szanse szybkiego zwycięstwa“.

Powyższy przykład wyraźnie wskazuje, jak trudną jest zawsze dostawa broni dla partyzanta, gdy rzecz całą rozpocznie się w chwili ostatniej, gdy względy polityczne zmuszają dane państwo do konfiskaty wszelkiej broni, jaka przez jego terytoryum już podczas kampanii przechodzi. Towar taki, jak broń, podpada pod pojęcie kontrabandy; może być zatem niemożliwym nawet zakupno tej broni od mocarstw neutralnych. Podobnie rzecz się ma z amunicją i innymi materiałami wojennymi.

Zakupioną broń i amunicję starannie przechowywać należy w miejscach, któreby nie narażały jej na odkrycie przez wroga lub zniszczenie z powodu niedo-
godnego umieszczenia i wpływów atmosferycznych. Dobrem przechowaniem może być dom własny każdego z członków organizacyi wojskowej, który, mając broń i ryszstunek pod ręką, każdej chwili byłby gotów wyruszyć w pole. Rozumie się przytem odpowiedzialność za wszelkie zniszczenie i uszkodzenie broni oddanej do przechowania. Sposób ten, jakkolwiek dość ryzykowny dla szczególnych jednostek, ma tę zaletę, że pozwoli szybko uruchomić zorganizowany oddział, a w razie konfiskaty uchronić może przed wrogiem pewien zasób broni lepiej schowanej.

W czasie walki dostawy i zakupno ustać nie może, lecz owszem spotęgować się winno, gdy pewien zapas gotówki w kasie narodowej pozwala na większe zamówienia. Najlepiej zaopatrywać się w broń

za pośrednictwem państwa, w którego interesie leżałoby powodzenie kampanii powstańczej. Wystrzegać się należy odsyłania broni wprost do oddziału bez oglądnięcia jej przed odesłaniem, gdyż miałyby to fatalne skutki na wypadek, gdyby broń okazała się nieodpowiednią, a oddział został już zebrany.

Co się tyczy sposobu przesyłania większej ilości broni nie podobną jest rzeczą podawać jakieś wskazówki mogące mieć we wszelkich warunkach praktyczne zastosowanie. Miarodajnymi tu są przepisy transportowe państw, przez które broń przechodzić będzie i pomysłowość tych, którym ta sprawa poruczoną zostanie. Gromadzenie broni n. p. w kraju zamkniętym kordonem straży pogranicznej jest jeszcze bardziej utrudnionem niż sam przywóz nad granicę i wymaga dobrze zorganizowanej służby przemytniczej możliwie przy bliższem porozumieniu się z organami nieprzyjacielskiej straży pogranicznej. To ostatnie jest rzeczą trudną i ryzykowną. Już bezpieczniej i praktyczniej będzie założyć magazyny broni i zapasów tuż nad granicą na terenie państwa sąsiedniego, w którym mniej dotkliwie odczuwać się daje czujność władz policyjnych.

Parę szczegółów, jak przesyłano w r. 1863 broń dla powstańców, podaje Berg *) w swej historii powstania na podstawie zeznań Zdzisława Janczewskiego. „Broń kupowaną w Belgii --- pisze --- wysyłano jawnie do Poczdamu pod Berlinem pod adresem tamtejszych fabrykantów broni. W Poczdamie ajenci R. N. odbierali takową, przepakowywali ją jako cukier, wino, oliwę, płótno, wyroby żelazne i wysyłali kolejami na granicę Królestwa Polskiego. Urzędnicy na kolejach i komorach celnych działali w porozumieniu. Przez granicę broń przeprawiali albo kontrabandziści, włościanie

*) M. W. Berg. Zapiski o powstaniu polskiem 1863 r. Kraków 1898, tom III. str. 190.

pograniczni albo też starannie ukryta w oddziałach maszynowych pociągów szła dalej w głąb kraju. Były także wagony o podwójnych ścianach. Drobniejszą broń sprowadzano między podwójnymi ścianami kas ogniotrwałych, w ścianach i materacach powozów sprowadzanych z Wiednia do Warszawy. Mimo najdowcipniejszych wszakże wybiegów wiele transportów przejmowano po drodze tak, że to co się dostało do rąk powstańców niezmiernie wiele kosztowało. Karabin kupiony za 40 fr. nim doszedł do miejsca przeznaczenia kosztował jakie 160 fr. a czasem i więcej. Z 30.000 sztuk karabinów zakupionych w Belgii przez Guttrego ani jeden nie dostał się do oddziałów. Część przechwycili Prusacy, resztę rząd rosyjski“.

Drugim sposobem zaopatrzenia powstańców w broń jest — jak już wspomnieliśmy — zdobycz na nieprzyjacielu. Możliwem to jednak wtedy, gdy jest wogółem zdobyć tę broń. Zatem — odebranie jej nieprzyjacielowi pomnoży raczej uzbrojenie kraju ale go nie da wyłącznie.

Momentem najbardziej nadającym się do przedsięwzięć, mających na celu zabranie jak największej ilości broni nieprzyjacielowi, jest chwila wybuchu walki. Szczegółowy plan powstania winien między innymi dokładnie określić, w jaki sposób zadanie to ma być przeprowadzonym i na które magazyny napad urządzić należy. W dniu podjęcia walki zadanie całe polega na tem, by w jednym momencie na wszystkich krańcach kraju, gdzie to tylko możliwe nieprzyjaciela zaskoczyć i zadać mu dotkliwe straty nietylko w żywym materiale wojennym, ale także podciąć mu wszelkie podstawy, któreby w ciągu walki mogły być źródłem jego siły. Krokiem tym musi być między innymi rozbrojenie nieprzyjaciela, a przynajmniej zadanie wielkiego uszczerbku jego zaopatrzeniu do walki.

Dalszy przebieg kampanii — byle tylko szczęśliwej — przysporzyć może uzbrojenia zdobytego w walkach z nieprzyjacielem i po jeńcach zabranych z bronią w rękę. Zresztą, po zorganizowaniu silniejszych oddziałów, ustawać nie powinny napady na magazyny z bronią, o ile w chwili wybuchu za szczupłe były siły oddziału, by w danej okolicy spełnić podobne przedsięwzięcie.

Broń, zdobyta na nieprzyjacielu pokonanym w bitwie, ma te ujemne strony, że bywa uszkodzoną w przeważnej ilości, a z drugiej strony nie zawsze będzie się miało dostateczną ilość amunicji stosownej do niej. O ile zatem nie zdobędzie się tej ostatniej w większej ilości, broń zdobyta może zupełnie stracić swą wartość. Gdyby zatem widoczną było rzeczą, że z materiałów zdobytych na nieprzyjacielu dla powstania użytku robić nie można, nie należy powstrzymywać się przed przedsięwzięciem zniszczenia ich, aby i nieprzyjaciel z nich korzystać nie mógł. Zniszczenie broni nieprzyjacielskiej znaczy tyle, co lepsze zaopatrzenie w nią żołnierza własnego.

Na końcu wspomnieć należy o zaopatrywaniu powstania w broń przez jakąś trzecią stronę, w której interesie byłoby wzniecenie powstania w kraju przez nieprzyjaciela zajmowanym. Rachuba taka może być zupełnie zawodną, a służy tylko za wymówkę społeczeństwu biernemu, które w ten sposób ze swych barków zrzucić chciałoby ciężar wystawienia i uzbrojenia własnej armii. Nadzieje na pomoc obcą w tym kierunku mogą zwodnemi okazać się, a wtedy smutniej przedstawiałyby się koleje walki o niepodległość już rozpoczętej. Zresztą któż zaręczy, czy państwo dane w dostatecznej ilości broni dostarczy i, czy ta broń dorówna jakością broni nieprzyjacielskiej? Być

w tym wypadku zależnym zupełnie od kogoś obcego sprzeciwia się stanowczo godności narodowej. Naród, który chce pokazać, że zdolnym jest do bytu niepodległego, o własnych siłach armię wystawić musi, bo wtedy inaczej z nim liczyć się będą, gdy za wolą jego rządu stanąć może mur kilkaset tysięcy bagnetów. Naród szanujący się musi uznawać za najwyższy cel swych działań i ofiar własny interes, by niebyć narzędziem i igraszką w cudzem ręku. Za pomoc można być wdzięcznym i zobowiązanym, nawet starać się o nią należy, ale gdy przyjdzie o własnych losach wyrokować, samemu przeważyć trzeba szalę na swoją korzyść.

Z rozwojem powstania, gdy pewna część terenu opróżnioną została od nieprzyjaciela, we własnym kraju rząd powstańczy stworzyć musi podstawę operacyjną, z której zasilać mógłby oddziały do dalszej walki. Na własnej ziemi stanąć muszą fabryki, które w najgorszym razie amunicji przynajmniej walczącym dostarczyć mogłyby. Istniejące już fabryki broni do służby narodowej zaprzęgnąć należy.

XIV.

Policja i żandarmerya narodowa.

Policji przypada w powstaniu i podczas przygotowań do niego rola podwójna: wspierać usiłowania własnych władz i wydziałów, jak z drugiej strony paraliżować różne działania, pochodzące od nieprzyjaciela. Organizacja policji urządzoną jest tajnie w tym samym charakterze przez cały przeciąg walki pozostaje.

Szczególniej wydatną musi być jej działalność, by przeciwdziałać, wszelkim zakusom wroga, który chciałby

dostać w swe ręce wątek organizacji i stłumić w zarodku przygotowujący się wybuch.

Personal policyjny składać się winien z jednostek wypróbowanego charakteru, gdyż nie jest wykluczonem, że przeciwnik i do tej instytucji usiłował będzie wprowadzić swoich agentów. Obowiązkiem jest policyi starać się nie tylko o to, aby między nią nie znalazł się ktoś taki, lecz również czuwać, by do innych wydziałów organizacji ajenci nieprzyjacielscy nie wciskali się.

Prowokatorstwo jest straszną plagą społeczeństw, w których system rządowy zdołał spacyfikować wiele charakterów. Nie byłoby zbyt osobliwą rzeczą, gdyby nieprzyjaciel nasylał do tych działań żywioły obce narodowo tym, których szpiegować chciałby; niestety zachodzi tu wypadek, że pośród samego narodu znajduje się cała masa ludzi gotowych do podobnych posług. Nie ulega kwestyi, że gdziekolwiek ruch rewolucyjny poczyna gnieździć się, natychmiast cała zgraja szpiegowska zapuszcza swe szpony w jego organizację.

Zadaniem policyi narodowej jest demaskować podobne elementy i wzbraniać im jakiegokolwiek przystępu do głębi organizacji. Zadanie bardzo niełatwe, gdyż na proceder szpiegowski puszczają się zwykle bardzo sprytnie osobistości i nie wzbudzające nieraz żadnych podejrzeń przeciwko sobie z powodu wysokich stanowisk, jakie niekiedy w społeczeństwie i organizacji zajmują.

Ofiarą prowokatorstwa padają społeczeństwa dobroduszne i łatwowierne. Zasadą policyi winna być nieufność do każdej nawet najwyższej postawionej osobistości. W swej technice winna być organizacja policyi tajną nawet wobec członków ogólnej organizacji. Nici wszelkie znajdować się winny w ręku zręcz-

nej i pewnej osobistości, która swoją opiekę rozwinąć powinna nad wszelkimi elementami, jakie w organizacji znajdują się. Każdy z funkcjonariuszy policji spełniałby nadzór nad pewną ilością członków organizacji i pilnie baczył na każdy krok ludzi oddanych sobie w opiekę, a przede wszystkim na ich życie prywatne; ono bowiem najłatwiej zdradzić może charakter człowieka i jego... zawód. Jest to może rzeczą przykrą dla każdego z powodu świadomości, że może być śledzonym, jednakże inaczej niepodobna uchronić się przed żywiołami niepowołanymi w organizacji.

Pozatem należy do policji narodowej zbieranie jak najdokładniejszych wiadomości o nieprzyjacielu, o jego zamysłach, o tem, co on sądzi o ruchu, jak daleko jego wiadomości sięgają i t. p. Zadanie to spełniać można przez pozyskiwanie jego funkcjonariuszy dla organizacji, przez przekupstwo jego urzędników, zabieranie pewnych dokumentów, jednym słowem tą samą drogą, jaką i on próbuje zebrać wiadomości o rozmiarach i technice przygotowującego się ruchu. Działalność policji najwydatniejszą być musi przed samym wybuchem i w pierwszych momentach powstania, gdy nieprzyjaciel silnemi podstawami tkwi jeszcze w kraju i poważne posiada środki, by szkodzić rozszerzaniu się powstania. Im bardziej kraj oczyszczony z nieprzyjaciela, tem mniej niezbędną staje się działalność policji, którą powoli poczyna zastępować żandarmerya narodowa.

Z innych obowiązków policji wymienić należy te, które określają bliższy stosunek między żołnierzem powstańczym a obywatelem, między władzami narodowymi a ludnością. Należec tu zatem będzie: czuwanie, by nie było nadużyć przy ściąganiu podatku na-

rodowego, baczenie, by monety ze stemplem rządu narodowego nie fałszowano, nadzór nad drukarniami narodowymi i magazynami, składami wydawnictw nielegalnych, zebraniami i konspiracyjami, nad przenoszeniem broni, rysztyunku wojennego, pism, drukarń itp. Zresztą we wszystkie inne stosunki wglądać policya powinna, o ile to jest niezbędnem dla popierania przygotowań i rozwoju powstania. Na usługi mieć należy odpowiednie oddziały wykonawcze, któreby w razie potrzeby posłuch w społeczeństwie wzbudzać mogły lub oddawać w ręce władz takie żywioły, które za swą szkodliwą działalność do odpowiedzialności pociągane być winny.

Niedościgły przykład doskonale zorganizowanej policji powstańczej znajdujemy w powstaniu 1863 r. „Zadaniem jej --- pisze J. K. Janowski *) było przeważnie a nawet rzec można wyłącznie przeciwdziałać i paraliżować tajemne i podstępne usiłowania policji moskiewskiej w staraniach odkrycia organizacji powstańczej. Prócz tego podobnie jak rząd moskiewski --- przez swoją policję usiłował wcisnąć się w organizację narodową i tą drogą dowiadywać się o działaniach i zamiarach R. N. --- tak samo i R. N. przez swoją policję musiał szukać zetknięcia ze wszystkimi urzędami i władzami nieprzyjacielskimi od najniższych do naczelných. Były to zwyczajne wojenne miny i kontrminy. To podwójne zadanie policji narodowej czyniło ją właśnie jedną z najważniejszych instytucji powstańczych. Zorganizowanie jej było trudnem i niebezpiecznem; wymagało bardzo wielkiej przezorności, przenikliwości i odwagi --- obok bardzo rozumnej i rozważnej ostrożności.

„W pierwszych miesiącach powstania organizowanie i samo działanie policji narodowej było o wiele łatwiejszem. Z wyjątkiem władz czysto wojskowych --- wszystkie inne władze i urzędy były polskie. Cała policja była prze-

*) W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego, Lwów 1903 str. 139---144.

ważnie z Polaków złożona. Wypadki poprzedzające powstanie podniosły potężnie ogólny nastrój i poczucie patriotyczne całej ludności aż do najniższych jej warstw szczególnie w miastach. W Warszawie nastrój patriotyczny doszedł do zenitu. To usposobienie mieszkańców ułatwiło rozwój org. powstańczej we wszystkich jej kierunkach. Wynalezienie ludzi chętnych i oddanych nie było tak trudnym. Niewtajemniczeni i nienależący nawet ściśle do samej org. chętnie jednak spełniali powierzane im pewne zadania i czynności. Posłuch dla R. N. był niemal ogólny. Sama policja moskiewska dostarczyła policji narodowej i wogóle powstaniu chętnych i oddanych ludzi. Jakoś w miesiącu kwietniu — w jednej nocy wyszło do powstania 80 żołnierzy policyjnych z oficerami.

„W głównych zarysach odpowiadała org. równoległe org. policji nieprzyjacielskiej. Był więc naczelnik policji ze swoim pomocnikiem. Warszawa była podzieloną na dzielnice odpowiednie cyrkułom, byli komisarze, rewirowi, ajenci. Oprócz tego w każdym urzędzie nie wyjmując władz i urzędów wojskowych, nie wyjmując nawet jeneralnego sztabu i przybocznej kancelaryi namiestnika byli ludzie oddani zupełnie sprawie narodowej. Wszystkie nici tej org. skupiały się w rękę naczelnika policji — a oprócz niego w rękę naczelnika miasta i jednego z członków R. N.

„Dwaj ludzie, Karłowicz i Masson założyli podstawy org. policji nar., która przetrwała do końca powstania a po jego upadku rozplynęła się — że tak powiem — najmniej stosunkowo ofiar dając Moskałom na pastwę. Składała się przeważnie z ludzi młodych. Jeżeli kto z jej członków tak się na miejscu skompromitował t. j. ujawnił, że dalsza jego działalność stawała się niebezpieczna — to szedł do szeregów powstańczych walczyć bronią.

„Walka bronią była niewątpliwie --- można powiedzieć --- bezpieczniejszą niż działanie w org. cywilnej. Na polu walki otwartej każdy widział nieprzyjaciela; org. cywilna była też walką ale z nieprzyjacielem ukrytym, chytym i przebiegłym. Często członkowie org. cyw. znużeni i wyczerpani tą skrytą walką --- sami domagali się wyprawienia ich do oddziałów, w otwarty bój“.

Organem wykonawczym policji i władz powstań-
czych bywa żandarmeria narodowa, której oprócz
tego przypadają samodzielne zadania. Przedstawiają
się one mniej więcej tak jak w każdym państwie pod-
czas wojny. Po kilku żandarmów powinno znajdować
się przy każdym oddziale doglądając porządku w obo-
zie i w pochodach, pilnie obserwując wszystkich zbli-
żających się do obozu i tych, którzy w nim stale
przebywają, czuwając nad bezpieczeństwem kasy i amu-
nicy, tudzież zachowywaniem przepisów sanitarno-
policyjnych; żandarmi wyszukują przewodników i po-
średniczą między władzami wojskowymi a ludnością
i władzami politycznymi, aresztują podejrzanych i wy-
stępnych i oddają pod sąd wojenny; odnosi się to
tak do żołnierzy jak i ludności cywilnej.

Prócz żandarmerii towarzyszącej poszczególnym
oddziałom partyzanckim potworzyć należy z niej sa-
modzielne a nie duże oddziały, któreby, szybko z miej-
sca na miejsce przenosząc się, użytecznymi być mogły
ogólnym działaniom. Oddział taki — uzbrojony zresztą
jak każdy inny — byłby zdolnym również do samo-
dzielnych wystąpień wobec wroga, o ile w danym
wypadku czułby się na siłach. Normalnie innem by-
łoby jego zadanie niż walczenie w polu z wrogiem.

Teoretycznie, ogień powstania równocześnie roz-
szerzyć się winien na całym obszarze kraju, z którego
zamierza się wypędzić nieprzyjaciela a każdy zdolny
do broni obywatel stanąć winien w szeregach. W pra-
ktyce nie zawsze jest to możliwem. Nie wszędzie udać
się mogą pierwsze zamachy na wroga, nie wszędzie
jednak ludność do walki będzie usposobioną. Kiedy
oddziałom partyzanckim w udziale przypadnie uciera-
nie się z wrogiem samym, do żandarmerii narodowej
należać będzie własne społeczeństwo. Ruszać z jednej

miejsowości do drugiej, ogłaszać wybuch powstania, znosić po wsiach i miastach władze nieprzyjacielskie a ustanawiać narodowe, współdziałając odpowiednio z organizacją cywilną, dawać ducha inicjatywy w organizowaniu rekruta, pomagając władzom cywilnym i wojskowym w wybieraniu go, w ściąganiu podatku i t. p.: oto najważniejsze zadanie, które spełnić ma samodzielnie operujący oddział żandarmeryi narodowej.

Każda wojna pozbawia chleba całej masy ludności i pozwala wypłynąć na wierzch całym masom mętów społecznych, które, unikając służby w szeregach powstańczych, na własną rękę rozpoczynają działania, jednako traktując wroga i własne społeczeństwo. Silnie rozwinięty bandytyzm stać się może plagą dotkliwą dla społeczeństwa, a bynajmniej nie wyrobi za granicą najlepszej opinii o ruchu zbrojnym. Partyzantka szczególnie sprzyja działalności takich elementów, gdyż dostarcza ich niemałą ilość z rozbijanych niekiedy oddziałów, jak z drugiej strony pozwala podszycić się pod firmę narodowego wojska bandom nic wspólnego z ruchem zbrojnym niemającym. Szanujący się rząd powstańczy jak najenergiczniejszych środków chwycić się winien, by wytępić tę plagę. Zadanie to głównie żandarmeryi narodowej przypada, która w razie potrzeby zażądać winna interwencji oddziałów walczących, gdyby to bez krzywdy stać się mogło dla ich działań taktycznych przeciw wrogowi.

XV.

Organizacja wojskowa.

Siły zbrojne narodów odpowiednio do ich organizacji i wartości dzielą się na trzy główne klasy:

armia, podlega jednolitej komendzie i składająca się z żołnierza, który odbył dłuższą praktyczną służbę wojskową, mogąca równie dobrze być użytą do obrony własnego kraju jak i najazdu w wojnie regularnej; milicya, polegająca na powszechnem uzbrojeniu narodu przy krótkiem stosunkowo wykształceniu wojskowem, co do wartości daleko w tyle poza armią regularną pozostająca a nadająca się wyłącznie do obrony własnego kraju i to tylko wśród pomyślnych warunków; wreszcie bandy partyzanckie t. j. oddziały bez specjalnego wykształcenia wojskowego, szukające starcia z nieprzyjacielem w walce nieregularnej i niepodlegające wojskowym ustawom państwa.

Podstawą sił zbrojnych wszystkich prawie państw współczesnych na kontynencie jest armia regularna, która znów dzieli się na armię czynną, w pierwszej linii do walki przeznaczoną i uważaną za pogotowie wojenne kraju, rezerwy, składające się z żołnierzy, którzy odbyli czynną służbę, a powoływanych tylko peryodycznie na krótkie ćwiczenia, nieco w tyle co do wartości pozostające za armią czynną, wreszcie wojska zapasowe, którym przypada pokrywanie strat i ubytków w ludziach, otrzymujące bardzo krótkie wykształcenie wojskowe, dostateczne jednak na tyle, by żołnierz mógł być użytecznym materiałem w polu.

Utrzymanie stale na stopie wojennej wszystkich wojsk, które przeciwko nieprzyjacielowi mogą być użyte jest niemożliwem dla olbrzymich kosztów, jakieby to za sobą pociągnęło, jak też i dlatego, że przez pozbawienie kraju tyłu sił młodych zagrożonym byłby społeczny i kulturalny rozwój społeczeństwa. Pewna tylko ilość żołnierza pozostaje jako pogotowie wojenne, reszta staje się zdolną do walki dopiero po skutecznieniu mobilizacyi. Pospolite ruszenie zdąża w ostatniej chwili,

tak samo bandy partyzanckie, gdy nieprzyjaciel wci-
snął się zbyt w głąb kraju.

Na czym polegać mogą siły zbrojne narodu po-
rywającego się do walki bez własnych urządzeń pań-
stwowych, bez własnej armii regularnej?

Aż do czasów niedalekich panowała wśród pisa-
rzy wojskowych — w Polsce przedewszystkiem — je-
dnomyślna prawie opinia, opierająca całe rachuby
w powstaniu na tem, co nazywa się pospolitem rusze-
niem, przy wielkiej nieufności do tego, co pachnie re-
gularnym żołnierzem. Przy daleko idącym optymizmie
przypuszczano, że duch ogólny i masa walczących,
jaką cały naród po swem powstaniu wystawi, upora
się z wrogiem, choćby nie wiem jak zaopatrzonym
i zaciekłym.

Smutnym przykładem tej tak daleko sięgającej wiary
w siły żywotne i liczebność narodu jest popularna niegdyś
„Wojna ludowa“ H. Kamińskiego, *) na której się kształ-
ciło pokolenie z przed 1863 r. Chciałby autor porwać prze-
ciwko wrogowi wszystkie warstwy społeczeństwa a przede-
wszystkiem chłopów, których myśli pozyskiwać przez równo-
czesne ogłoszenie rewolucyi społecznej dającej ziemię tym,
co za broń chwycą. Wydaje się mu, że na dane hasło do
powstania w całym kraju wszyscy mieszkańcy, jak jeden
mąż chwycą za broń, jaką kto tylko posiada t. j.: kosę,
strzelbę, siekiere i wszyscy rzucą się na regularne wojsko
wroga i funkcjonaryuszów jego rządu. Wszystko idzie
gładko: z kosą idzie się przeciw kulom, widłami i siekie-
rami zdobywa się karabiny, armaty, wszędzie miażdży się
wrogą swoją przewagą liczebną. Nie dalej od Kamińskiego
zaszedł ze swymi poglądami Mierosławski, **) uważany za
najwybitniejszego teoretyka przed 1863 r.

*) H. Kamiński. O prawdach żywotnych narodu polskiego.
Bruksela 1844.

**) Instrukcja powstańcza Paryż 1862.

Wogóle pospolite ruszenie nie ma w historii wojen roli zbyt świetnej, a tem bardziej upaść musiało jego znaczenie ze zmianą techniki i taktyki wojowania. Dobrem ono być mogło, gdy siła fizyczna i ilość decydowała o zwycięstwie. Dzisiejsza taktyka wojenna daleko więcej od żołnierza wymaga, niż temu lat choćby kilkadziesiąt. Wobec ogromnej samodzielności żołnierza w szyku luźnym, w jakim się walka odbywa, trzeba, przez długi czas zaprawiać go w pokoju, aby umiał ze swej broni robić użytek, nawet gdyby dowódców zabrakło. Tego nie nabędzie się w przeciągu kilku-nastu dni. Jeżeli wojna partyzancka mniejszego względnie wykształcenia militarne go od żołnierza wymaga, to ma ona tem większe wymagania co do jego siły duchowej i zalet charakteru. Pospolite ruszenie wogóle nie dorosło, by spełnić zadania w polu przypadające żołnierzowi.

Siła powstania oprzeć się musi na żołnierzu regularnym starannie podczas pokoju wyćwiczonym. Trzon siły zbrojnej tkwi w armii czynnej; jej uzupełnieniem są nieczynne rezerwy i wojska zapasowe. Jak zatem każde państwo, tak i organizacja powstańcza trzon taki stworzyć musi mimo braku własnych instytucji państwowych; mają nim być kadry wojskowe na długie lata przed wybuchem zorganizowane.

Dla braku materialnej egzekutywy, jaką posiada każde państwo przy ściąganiu rekruta, ilość i wartość kadrów zorganizowanych przed wybuchem powstania zależeć będzie od energii organów stojących na czele organizacji wojskowej, od uświadomienia, dobrej woli społeczeństwa i siły jego przekonania o potrzebie przygotowań do walki zbrojnej. Silna wola społeczeństwa w kierunku zdobycia niepodległości i przeświadczenie,

że byt polityczny tylko orężem się zdobywa i utrzymuje dostarczyć musi żywego materiału, który do przyszłych zadań należy wyćwiczyć.

Zorganizowanie kadrów wojskowych jest pierwszym zadaniem rządu narodowego, który w swem łonie stworzyć winien wydział dla spraw wojskowych, odpowiadający mniej więcej współczesnym ministerstwom wojny i obrony krajowej ze wszystkimi organami, a połączony ściśle z organizacją cywilną, któraby przejęła na siebie funcye odpowiadające dzisiejszym władzom krajowym. Posiadając rozgałęzienie na kraj cały i zagranicę przejęłaby organizacja wojskowa na siebie obowiązek wydobywania rekruta z pośród społeczeństwa, zaopatrzenia go i uzbrojenia, wyćwiczenia, nareszcie wysyłania go na plac boju, wogóle to wszystko, co w państwach niepodległych przypada wspomnianym powyżej organom.

Co do czasu sięgać winno założenie organizacji wojskowej na szereg lat przed obliczanym momentem wybuchu, podobnie jak się rzecz ma z innymi wydziałami. Terenem jej zaś ma być nie tylko przyszły teatr wojenny, ale i zagranica, a przedewszystkiem pas graniczny na obszarach państwa sąsiedniego, o ileby robota nie napotkała na zbyt silne przeszkody ze strony jego rządu. Zdarzyć się może nieraz, że cała praca przygotowawcza raczej na obcym terenie wyłącznie będzie mogła skoncentrować się, zwłaszcza gdyby dane państwo miało interes w popieraniu przygotowującego się powstania, niż na obszarze zajęтым przez wroga, gdzie zbyt wiele przeszkód udaremnić może wszelkie próby organizacyjne.

Pierwsze kadry napełnią się wyłącznie ochotnikami. Liczebnie nie zawsze mogą one przedstawiać się świetnie, jednakże jakościowo staną one wyżej niż

odpowiednie kadry wojska regularnego państw współczesnych z przymusu do służby wojskowej powstające. Najlepsze elementy, jakie dane społeczeństwo posiada, znajdują się w pierwszych szeregach bojowników o niepodległość. Zapał, dobra wola i poświęcenie się wyrówna to, co niedostawać mogłoby na zaopatrzeniu w zasoby materialne.

Miasta skupiające większe środowiska młodzieży uczącej się — przedewszystkiem uniwersyteckiej — dostarczą pierwszych zawiązków armii powstańczej. W miarę wykształcenia odpowiedniej ilości instruktorów robota przybierać musi coraz większe rozmiary i rozszerzać się po prowincyi. W każdym środowisku organizować należy ochotników odrazu w pewną jednostkę taktyczną, zależnie od ilości członków, ujmując ich wszystkich w ścisłe karby dyscypliny wojskowej.

Naukę rozpoczynać należy od wyćwiczenia i wykształcenia rekruckiego jak w każdej armii. W szczególności określić rzecz winny specjalne przepisy w dużej mierze dostosowane do warunków lokalnych i doboru rekruta. Nie ulega wątpliwości, że mało tylko ludzi cały dzień wyłącznie na swe kształcenie wojskowe poświęcić może; praca wojskowa u przeważnej ilości członków prowadzoną być może obok ich zajęć zawodowych, zatem tylko w czasie wolnym a krótkim. Zastosowawszy się jednak do warunków miejscowych, wymagać należy od członka spełniania obowiązków z najwyższą skrupulatnością i punktualnością. Przed oczyma mieć należy ten cel, że organizacja wojskowa ma dać członkowi nie tylko wiadomości militarne, ale rozwinąć w nim również przymioty charakteru nierozłączne z pojęciem żołnierza, a mające go uczynić zdolnym do wszelkich ofiar, których wojna od niego wymagać będzie.

Szkoła rekrutów ma dać elementarne wykształcenie żołnierskie, po którym rozpoczyna się stopniowo podoficerskie i oficerskie. Przejściu z jednej szkoły do drugiej towarzyszyć muszą pewne egzaminy, po których, odpowiednio do kwalifikacji, rozdaje się stopnie wojskowe w organizacyi. Materiał, który skupią pierwsze zawiązki armii, dostarczyć ma, oprócz prostego żołnierza, instruktorów i oficerów dla kształcenia świeżo zorganizowanego rekruta.

Wszelkimi wysiłkami postarać się należy o wyższe zakłady wojskowe, odpowiadające, jeżeli nie szkołom wojennym, to przynajmniej szkołom kadeckim i akademiom wojskowym. Wykształcenie oficera powstańczego odpowiadać winno odpowiednim stopniom w armiach regularnych. Znać on winien nie tylko taktykę wojny podjazdowej, ale również i taktykę wojny regularnej, inaczej z trudnością oceniać mu przyjdzie nieprzyjaciela i jego zamysły. Samo społeczeństwo wydać musi odpowiednią liczbę ludzi, którzy zawodowo służbie wojskowej poświęcićby się mogli, aby ją następnie zużytkować na cele przyszłej walki. Że zaś wystawienie własnych zakładów naukowych jest rzeczą niezmiernie trudną, nieuniknionem jest szukać wykształcenia w obcych akademiach wojskowych i w armiach, choćby nawet nieprzyjacielskich. Jest to nieuniknionem, jak długo społeczeństwo nie zdobędzie się samo na wyższe uczelnie wojskowe.

Reszta członków organizacyi wojskowej po odbyciu służby czynnej przechodzi do rezerwy, o ile nie zamierza poświęcić się wyższym studjom wojskowym. Rezerwy stanowczo nie mogą pozostać zupełnie nieczynnymi, lecz owszem powoływać je stale co pewien czas na ćwiczenia należy, aby z wprawy nie wyszły i były zawsze gotowe przejść w stan bojowy. Poza tem pro-

wadzić należy dokładną ewidencję ludzi, którzy wykształcenie wojskowe odebrali i stopnie wojskowe otrzymali, aby w razie mobilizacji sił narodowych szybko umieć je zebrać.

Możliwość poruszenia całego kraju zajmowanego przez nieprzyjaciela uwarunkowaną jest istnieniem organizacji przygotowawczej na całym terenie wojny. Istnienie jej dla prowadzenia walki jest niezbędnem, choćby podstawy pod nią dopiero z chwilą rozpoczęcia powstania położyć można było. Kraj cały podzielić należy na pewne prowincye z naczelnikami i odpowiednim aparatem administracyjno - urzędniczym, w skład których, jako drobniejsze ogniwa wchodzi organizacje okręgowe. Okręg jest najniższą jednostką administracyjną i jego organa bezpośrednio z ludnością w styczność wchodzi przy spełnianiu swych zadań. Do nich należy utrzymywanie ewidencji ludzi swego okręgu zdolnych do broni i tych, co odbyli służbę w wojsku nieprzyjacielskiem i własnych kadrach, gdyby udało się je zawiązać, zorganizowanie pierwszego oddziału z tych ludzi, wyćwiczenie go i zaopatrzenie w środki do walki, formowanie następnie coraz nowszych oddziałów i wysyłanie ich w pole, postaranie się o odpowiednich instruktorów i oficerów, jeżeliby takich w okręgu nie było, względnie przedkładanie komendzie prowincyi ludzi wybranych przez siebie do nominacji; poza tem jest ich obowiązkiem utrzymywać stały kontakt z komisją dostaw broni, amunicyi i rynsztunku wojennego dla kadrów i oddziałów, postarać się, o ile okręg nad granicą leży, aby możliwym i bezpiecznym był kontakt z zagranicą, gdy chodzi o dostarczenie środków do walki, ludzi i koni. Do naczelnika okręgowej organizacji należy zakładanie drobniejszych jeszcze ognisk

ruchu w obrębie okręgu, sprowadzanie broni dla rekruta powstańczego i przechowywanie jej w bezpiecznych schronieniach, wreszcie porozumiewanie się z władzami cywilnymi, którym przypadają funkcje polityczne i skarbowe. On jest najwyższym zwierzchnikiem wojskowym w swoim obrębie i jemu meldować się winni wszyscy wojskowi czasowo w jego okręgu pozostający.

Naczelnikowi organizacji okręgowej podlegają niższe organa wojskowe i urzędnicze, którym przypada kształcenie rekruta i zawiadywanie materiałem służącym do uzbrojenia i zaopatrzenia żołnierza. Władze policyjne i żandarmeria obowiązane są do udzielenia mu pomocy w razie jego żądania.

Oddziały uzbrojone i wysłane do walki wycho-
dzą już z pod władzy organizacji, a podlegają wy-
znaczonej komendzie wojskowej, jak długo pozostają
samodzielną jednostką taktyczną t. zn. dopóki rozpró-
szonymi nie zostaną. W tym wypadku organizacja
wojskowa rozbitkami kompletować może oddział no-
wo formowany, względnie, zebrawszy ich, na nowo
w pole wysłać.

Prawo wcielania w szeregi powstańcze wszyst-
kich zdolnych do broni przysługuje organizacji woj-
skowej od chwili rozpoczęcia walki zbrojnej. Jeszcze
w silniejszym stopniu stosuje się to do wojskowych,
co służyli w armii nieprzyjacielskiej, którym udało się
uniknąć mobilizacji nieprzyjacielskiej*).

Dopóki nieprzyjaciel silnie jeszcze tkwi w kraju,

*) Opisując powyżej technikę organizacji wojskowej, opiera-
liśmy się w najogólniejszych zarysach na doświadczeniu z r. 1863.
Patrz: Zbiór materiałów do historii powstania 1863 r. Lwów 1890.
tom III. str. 266---270.

szczególniejszą wagę przykładać należy pasom pogranicznym, gdzie nie tylko organizuje się, ćwiczy i wyprowadza na pole walki rekruta, ale składa się również wszelkie zasoby, w jakie zaopatrywać się musi idące w kraj i organizujące się w kraju oddziały.

Materyał ludzki, który do walki rząd powstańczy poprowadziłby, składałby się zatem w pierwszych momentach z kadrów wojskowych za granicą, czy w kraju zorganizowanych, które stopniowo powiększałyby się przez dobór ludzi ocalonych od mobilizacji nieprzyjacielskiej i ćwiczenie rekruta zabranego już po rozpoczęciu walki.

Mobilizacja sił narodowych odbywa się w ten sposób, że w odróżnieniu od państw niepodległych nie ściąga się ich w jedno miejsce przy użyciu wszelkich środków przewozowych, lecz w całym kraju stwarza się wielką ilość centrów, na których częściowo te siły gromadzi się. Co więcej, gotowe zapasy sił przez kadry wykształcone rozsyła się po całym kraju, by każdemu okręgowi dostarczyć pewną ilość sił uzdolnionych do przewodzenia w boju i kształcenia nowozaciężnych powstańców. Zadanie to można spełnić w ten sposób, że z podstawy pewnej, na której udało się zebrać większą ilość doborowych sił, wyznacza się poszczególnym oddziałom odpowiednie okręgi, do których mają precyzyjnie się i rozpocząć dalszą rekrutację przez pobór coraz to nowszych sił z pośród ludności okręgu. Że do starcia z nieprzyjacielem nieraz przyjść musi przed dotarciem do celu, jest rzeczą nieuniknioną; nawet nie należy cofać się przed walką z nim, o ile możnaby liczyć na pewny sukces. Oddział mający za sobą tradycję paru zwycięstw większą atrakcją dla ochotników stanie się, niż ten, który, jeżeli klęski nie poniósł, to cofał się małodusznie. Tylko urok zwycię-

stwa posiada tę siłę, że pociąga nawet takich, którzy w innych warunkach bezwzględnie usuwaliby się od służby w szeregach powstańczych. (Mam na myśli chłopów).

Wspomnieć w końcu należy o przepisach kwaterunkowych. Spełnienie pewnych zadań taktycznych n. p. uplanowany napad na nieprzyjaciela w chwili rozpoczęcia kampanii wymagać może ściągnięcia większej ilości żołnierza na dane terytoryum, by go mieć do dyspozycyi na oznaczoną chwilę. Sytuacja taka zajść może również na pasie granicznym, gdzie siły zbrojne organizuje się i gromadzi zasoby. W zastosowanie zatem wejść tu muszą pewne przepisy kwaterunkowe, któreby u obywateli zamożniejszych pozwalały przechowywać i utrzymywać żołnierzy narodowych. Właściwie obowiązany do tego winien być każdy obywatel z wyjątkiem uboższych, o ile nie wchodzi w rachubę względy wymagające tajemnicy co do przechowywanych ludzi; w wypadku takim kwatery mogą wejść w zastosowanie tylko u mieszkańców wciągniętych w organizację i sprzyjających wybuchowi. Do kwater mają prawo ludzie zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty, aby różne indywidua nie nadużywały gościnności i nie stawały się ciężarem dla ludności. Zresztą kwatermistrze ewidencję prowadzić winni sami, każdemu wyznaczając kwaterę, stosując się przytem do warunków, jakie w danem miejscu uwzględnić należy. Rozumie się, że o ile pewne względy na bezpieczeństwo kwaterowanych i mieszkańców przeciwko temu nie przemawiają, odbywać należy regularnie praktyczne i teoretyczne ćwiczenia wojskowe z internowanymi.

XVI.

Niezbędne wywiady o nieprzyjacielu przed rozpoczęciem powstania.

Wyszukać odpowiednie drogi i sposoby do zniszczenia sił zbrojnych nieprzyjacielskich można tylko wtedy, gdy zdać sobie można sprawę z obustronnego stosunku sił, gdy zrozumie się, jaką wartość własne środki posiadają w porównaniu do tych, którymi rozporządza nieprzyjaciel.

Sposobu prowadzenia wojny nie można ująć w jakieś niezmiennie prawidła, któreby w każdym czasie i wśród wszelkich okoliczności stosować można. W grę wchodzi tu nie tylko mechaniczne siły i rachuby, ale też żywotne stosunki moralne i duchowe, które na przebieg walki decydujący wpływ wywierać mogą. Często to, co wobec jednego nieprzyjaciela zapewnić może najświetniejsze powodzenie, wobec drugiego okazać się może największym absurdem. Teorya, któraby jakieś reguły podawała, nie zastrzegając sobie, że praktyczne okoliczności mogą ją poważnie zmodyfikować, do katastrofy w czasie walki bardzo łatwo doprowadzić może.

Zatem przed momentem zmierzenia się z nieprzyjacielem w wojnie dokładnie zdać sobie należy sprawę z obustronnego stosunku środków do walki, poznać dokładnie nieprzyjaciela, jego siłę i jej podstawy, aby następnie, poznawszy je, umieć do tego własne siły zastosować i poprowadzić je w walkę w myśl z góry ułożonego i dobrze obmyślanego planu wojennego. Przystąpienie do akcji bez należytego orientowania się o stosunkach nieprzyjacielskich dobrych skutków gwarantować nie może, boć przecież lekceważenie nieprzyjaciela a przecenianie sił własnych

grozi niejedną przykrą niespodzianką i zawodem, jak z drugiej strony nie wpłynie dodatnio na energię i śmiałość postępowania względem nieprzyjaciela przecenianie sił jego i obawa zderzenia się z niemi. Tylko ten, kto zna dobrze przeciwnika, będzie umiał radzić sobie z nim w polu i w walce.

Niezbędne wywiady o nieprzyjacielu przed wybuchem walki podzielić można na takie, które mają znaczenie dla względów strategicznych i takie, które dla działań taktycznych rozporządzać należy. Pierwsze mają dać ogólne podstawy do wnioskania o siłach nieprzyjaciela i sposobie ich zwalczania, drugie zaś bardziej szczegółowe wiadomości, na podstawie których opracować możnaby dokładny plan rozpoczęcia walki i przyszłych działań.

Czynnikiem pierwszorzędного znaczenia dla powstania i prowadzonej następnie partyzantki jest ukształtowanie i geograficzne właściwości przyszłego teatru wojny. Bez znajomości terenu walki niepodobna dzisiaj rozpoczynać kampanii. Praca sztabów jeneralnych każdego z państw usilnie zmierza do tego, by osiąść najdokładniejszą znajomość nie tylko kraju własnego, ale też i obcego, aby na wypadek wojny móc się w nim, jak w swoim własnym, oryentować. Prawie cała Europa jest dziś zdjęta w mapach o większej lub mniejszej podziałce. Naród pozbawiony własnego państwa, a myślący praktycznie o jego zbudowaniu, stworzyć musi w swej organizacji wojskowej instytucję, która odpowiadałaby sztabom generalnym i wojskowym instytutom geograficznym państw współczesnych. Wobec niemożności robienia samemu pomiarów i trudności rozporządzania środkami niezbędnymi do tego polegać trzeba na pracach obcych, wyzyskując wszystko na własny użytek. Naj-

bardziej interesującemi dla przyszłego powstania są wiadomości odnoszące się do pionowego ukształtowania kraju i jego właściwości, a więc: o górach, ich rozciągłości, rodzaju i charakterze, o wyżynach, równinach, a następnie o lasach, rzekach, bagnach, piaskach i stepach.

Odpowiednio do zebranych wiadomości można przystępować do oznaczenia pewnych zadań taktycznych, którym warunki geograficzne i inne szczególnie sprzyjają. Badając geograficzne warunki kraju, liczyć się należy nietylko z temi, które własne działania mogą potęgować, lecz też i z owemi, które nieprzyjacielowi nie pozwolą na rozwinięcie i ujawnienie wszystkich sił jego podczas walki. Wzgląd na teren decyduje również w przeważnej mierze o sposobie prowadzenia wojny.

Za terenem idą siły zbrojne przeciwnika.

Każde z państw, dzięki swym sztabom generalnym z odpowiednimi organami, stara się dokładnie oryentować o stanie siły zbrojnej swych sąsiadów i możliwych przeciwników, o jej rozwoju i udoskonaleniach w technice walczenia. Niemniej interesować winna ta sprawa przyszły rząd powstańczy. Utrzymanie narodu w niewoli wymaga ze strony zdobywcy utrzymywania po całym kraju dostatecznej załogi. Nagromadzenie zbytnej ilości wojska przez nieprzyjaciela w kraju podbitym udaremnić może wszelki wybuch powstania, względnie zadecydować o jego niepowodzeniu. Dla samych względów strategicznych należy zatem być dokładnie poinformowanym o ogólnej sile zbrojnej przeciwnika, jej organizacyi, zaopatrzeniu i wartości; w szczególności zaś chodzi o ilości załogi utrzymywanej w kraju, mającym być terenem walki, tudzież o korpusach, które każdej chwili w walkę wdać

się mogą, znajdując się tuż obok przyszłego teatru wojny.

Ze względów taktycznych chodzi zaś głównie o zebranie jak najdokładniejszych wiadomości o dyslokacji i rozkwaterowaniu żołnierza nieprzyjacielskiego po kraju, o sile tych załóg, jaki duch wśród wojska panuje, o ile na pomoc wzajemną liczyć mogą poszczególne garnizony, gdzie możnaby liczyć na współdziałanie w powstaniu wojska nieprzyjacielskiego a przynajmniej pewnej ilości oficerów, jakie gatunki broni w danym garnizonie kwaterują, jak wielka byłaby siła oporu, którą powstaniu mogłyby stawić. To są niezbędne wiadomości, którei podczas układania planu powstania rozporządzać należy. Taktyka powstania w pierwszych jego momentach polega na zduszeniu tych sił nieprzyjacielskich, które po całym kraju rozprószone utrzymują go w niewoli politycznej. Organizując wybuch, wiedzieć zatem trzeba, gdzie siły powstańcze skoncentrować należy, w jakiej ilości i jaki z nich użytek robić. Szczegóły, dotyczące sposobu wykonania napadu na załogę nieprzyjacielską należą do dowódców, którym poszczególne zadania w myśl planu wojennego wyznaczono.

Za wojskiem nieprzyjacielskiem idą w kolejnym następstwie składy i magazyny wojskowe po całym kraju rozmieszczone. Zabranie ich lub zniszczenie ma podwójne znaczenie dla losów powstania: pozbawia ono nieprzyjaciela wszelkich środków i zasobów do życia i walki na pierwsze przynajmniej chwile kampanii, przez co zmniejsza siłę odporną jego wojsk, a na tem właśnie polega cel każdej wojny, aby nie tylko zniszczyć i niezdolnymi do walki uczynić siły zbrojne przeciwnika, ale by też pozbawić go wszelkich podstaw i źródeł, które jego armię wzmacniać i w go-

towości bojowej utrzymywać mogą. Z drugiej zaś strony zasoby nieprzyjacielskie — przeważnie broń i amunicya — zdobyte przez powstający naród dają mu poważną broń w rękę uzbrajając liczne rzesze zdolnych do broni i gotowych do walki z najazdem. Są z pewnością okolice, do których niełatwo broń sprowadzić można z zagranicy w dostatecznej ilości, zatem cała nadzieja co do uzbrojenia żołnierza polegać może tylko na tem, co zdoła się podstępnie zdobyć na nieprzyjacielu.

Mimo największej staranności i gorliwości niepodobna zgromadzić w magazynach takiej ilości wszelkich zasobów, by mogły one starczyć na przeciąg całej kampanii. Każda armia walcząca zależną jest od swej podstawy operacyjnej, z którą utrzymuje stałe połączenia. By podciąć podstawy do bytu armii nieprzyjacielskiej wysuniętej daleko od swej podstawy, przerwać należy jej wszelki związek z własnym krajem, a więc opanować linię etapów nieprzyjacielskich. Z tego dążenia wynika konieczność zapoznania się z siecią komunikacyjną, przecinającą teren mający być teatrem przyszłej wojny, jakoteż te arterye, które z głębi kraju nieprzyjacielskiego prowadzą. W szczegółowym planie powstania wyznaczone być muszą zadania mające na celu zerwanie komunikacji między poszczególnymi siłami nieprzyjacielskimi rozproszonemi po kraju, jakoteż między jego armią a jej ojczyzną. Opracowanie tego zadania jest możliwem tylko na podstawie gruntownych wywiadów dotyczących linii i stacyi kolejowych i sieci telegraficznej, mostów żelaznych, tunelów i wiaduktów, których zniszczenie poważne zaburzenia wprowadzić może w funkcjonowaniu nieprzyjacielskiego aparatu ekonomiczno-administracyjnego.

Nie mniejsze znaczenie jak wszystkie powyżej zaznaczone wiadomości posiada zbadanie kulturalnych i ekonomicznych stosunków kraju, który dostarczyć ma żołnierza powstańczego. Znajomość stosunków ludnościowych na przyszłym terenie walki wprost nieodzowną jest przed rozpoczęciem akcji zbrojnej. Miarodajnymi dla obronności kraju są tu: gęstość zaludnienia, rozmieszczenie ludności, jej zamożność, stan fizyczny i moralny, zapał patriotyczny i zdolność do poświęceń, wreszcie jej usposobienie względem nieprzyjaciela a przyszłego boju o niepodległość. Potężne znaczenie dla ruchu zbrojnego posiadają wielkie ogniska przemysłowe z całą masą uświadomionych i zorganizowanych rzesz robotniczych. Tu i ówdzie znaleźć się może w kraju ludność walce powstańczej niechętna, gotowa raczej do paraliżowania działań powstańczych niż do udziału w odpięciu najazdu. O tem wszystkim z góry wiedzieć należy, by później ze strony samych rodaków nie napotkało powstanie mniej sympatycznych niespodzianek.

Jakie drogi prowadzą do zdobycia wspomnianych wyżej wiadomości?

Wiele rzeczy dowiedzieć się można z pism i publikacyi, które podają wiadomości, mogące być udziałem szerszych kół. Większą jednak część zdobywać się musi sposobem praktykowanym przez wszystkie mocarstwa współczesne, mianowicie drogą szpiegostwa wojskowego. Na usługach sztabu jeneralnego organizacji powstańczej stanąć powinien zupełny aparat z odpowiednimi organami do służby tej przeznaczonymi. Nie ulega kwestyi, że każde z państw swych szpiegów posiada nawet w tych mocarstwach, z którymi na razie wcale nie zapowiada się zbrojny kon-

flikt. Mając własne organa szpiegowskie, może rząd powstańczy wymieniać swe spostrzeżenia z któremkolwiek z mocarstw zainteresowanych, udzielając sobie wzajemnie cennych dla siebie wiadomości.

Nie wprawimy o szczegółach dotyczących organizacji szpiegostwa wojskowego. Nadmienimy jednak ogólnie, że organizacja służby szpiegowskiej jest niezbędną dla każdej ze stron szukających starcia zbrojnego i że mowy być nie może o zdobyciu wielu specjalnych wiadomości o nieprzyjacielu bez niej, a tem samem o układaniu planu wojennego mogącego mieć praktyczną wartość dla momentu wybuchu i dalszych działań przez przebieg kampanii.

Nie małej pomocy w zbieraniu informacji sama ludność udzielić może, o ile nieprzyjazną jest ona nieprzyjacielowi i sprzyja wybuchowi walki. Mając bliższy kontakt z nieprzyjacielem lepsze mieć może o nim wiadomości niż ten, kto by zadowolił się samą obserwacją stosunków. W kraju nieprzyjacielskim jest to rzeczą trudniejszą, wyzyskiwać zatem należy ujemne strony charakteru nieprzyjacielskich organów rządowych, by te i owe wiadomości zdołać wydobyć. Równie w kraju zabranym wiele szczegółów cennych tą drogą zdobyć można, gdy wejdzie się w bliższe stosunki z organami nieprzyjacielskimi, wyzyskując ich przekupstwo, głupotę, chęć zysku i t. p. Organizacja szpiegowska korzystać może również z pomocy udzielanej jej ze strony policji narodowej, która w najgorszym razie wskazać może przynajmniej źródła, skąd bliższych wiadomości zaczerpnąć możnaby.

XVII.

Plan powstania.

Wszelka akcja przeciwko nieprzyjacielowi celowo

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

prowadzoną być musi. Osiągnięcie celu jest w zasadzie niemożliwym bez obliczenia środków, jakimi do jego urzeczywistnienia rozporządzać można. Zadanie to należy do planu wojennego.

Plan wojenny wykazać musi wszelkie sposoby i metody, prowadzące do urzeczywistnienia celu wojennego. Wyjść on musi z rozważania czynników politycznych i militarnych obydwu stron walczących. Czynniki polityczne wskażą, z jakim natężeniem wojnę prowadzić należy i jakiego oporu ze strony nieprzyjaciela można się spodziewać, o ile chodzi o energię, z jaką wojnę podejmie, czynniki militarne zaś wskażą, jakimi środkami strony walczące rozporządzać będą mogły.

U podstaw celu każdej wojny leżą dwa zasadnicze momenty: chęć przeprowadzenia własnej woli lub zamiar oparcia się woli przeciwnika; tak zatem, gdy jedna ze stron do celu pozytywnego zmierza, druga na uwadze cel negatywny posiadać może. Drogą do jednego i do drugiego celu jest wywarcie zbrojnego przymusu na nieprzyjaciela swoją siłą zbrojną. Zadaniem planu wojennego będzie wykazać, w jaki sposób z własnych sił użytek zrobić należy, stosując je do środków, którymi rozporządza nieprzyjaciel.

Rozważenie ważności celu, do którego dążyć należy, jakoteż własnych środków do jego urzeczywistnienia decyduje między innymi o wyborze taktyki wojennej. Plan wojenny, wojnę partyzancką projektujący, wynika z nierówności sił, jakie strony przeciwstawić sobie mogą, ma zatem tem trudniejsze zadanie do spełnienia, bo określić musi, w jaki sposób mimo tego zwyciężyć należy. Tem trudniejsze jest jego zadanie, gdy przed rozpoczęciem kampanii nastąpić musi zorganizowanie dopiero sił własnych i wywołanie powstania zbrojnego.

Przedmiotem naszym będzie omówienie planu wojennego wśród sytuacji określonej w zdaniach ostatnich.

Plan poprzedzający wybuch powstania narodowego, podzielić można na cztery części, wynikające z siebie kolejno: Pierwsza ma wskazać środki do zorganizowania własnej siły zbrojnej na pierwsze momenty walki i dać podstawy pod instytucje, mające wybuch ułatwić; druga, określić ma dokładnie moment wybuchu i zadania w tej chwili do spełnienia; trzecia zachowanie się przez przeciąg kampanii i zadania po udalym wybuchu; ostatnia wreszcie, dokąd posunąć się można w razie pomyślnej walki względnie jakie wyjście znaleźć, gdyby powstanie nie powiodło się wcale.

W rozdziałach poprzednich wspominaliśmy kilkakrotnie o środkach, którymi naród rozporządzać może i musi, zanim na zrzucenie jarzma nieprzyjacielskiego zdobędzie się. Nie będziemy przeto tym razem powtarzali tego. Przypomniemy jednak, że w jakiegokolwiek sytuacji i wśród jakichkolwiek okoliczności siły narodowe użytkować przyjdzie, choćby nawet niewiadomym był jeszcze moment rozpoczęcia walki i przez długie lata spoczywać miał w mrokach przyszłości, naród, pomny godności swej przez cały ten czas pogotowie zbrojne zachować powinien, a organy, którym przygotowanie siły zbrojnej do walki narodowej przypadło, ani na chwilę w pracy przygotowawczej ustawać nie powinny, choćby sytuacja polityczna w danym wypadku wcale nie rokowała powodzenia w razie rozpoczęcia walki. Trzeba pamiętać, że żadne z państw nie ustaje na drodze zbrojeń, do których już doszło według programu określonego przed uchwaleniem wydatków na armię, lecz coraz to nowsze odkrywa potrzeby i ustawicznie wzmacnia swoją gotowość bojową

i zasobność armii w środki do walki. Nigdy nie można powiedzieć sobie, że ma się już dosyć sił i środków, że na czas jakiś ustać może intensywność zbrojeń na korzyść przyszłego wybuchu; pamiętać należy, że ten stosunek sił do nieprzyjaciela, jaki teraz się przedstawia, zmieni się w niedługim czasie, gdyż nieprzyjaciel nie stoi w miejscu, lecz postępuje w miarę, jak doskonalili się technika broni i walki u mocarstw sąsiednich.

Utrzymanie całego społeczeństwa w gotowości bojowej przez długi szereg lat jest zadaniem dość trudnem. Zgromadzenie zbytnej ilości materiałów w organizacyi mogłoby doprowadzić do nieobliczalnych czasami następstw. Przygotowania do walki robi się przeważnie drogą konspiracyjną; konspiracja zaś, w której karność rozluźni się i zachodzi presya od dołu na czynniki kierujące grozi poważnem niebezpieczeństwem. Technika organizacyi winna być przeto tego rodzaju, aby nie dopuszczała do głosu czynników niepowołanych. Mimo przewagi, jaką dziś w społeczeństwach opinia publiczna posiada, winny czynniki kierujące i odpowiedzialne za wybuch mieć na tyle powagi, energii i mocy wykonawczej, by poza nimi nic innego, żadna osobistość, żadna partya i stronnictwo decydować nie mogły.

Zdolność społeczeństwa do walki ma pewne określone granice, których niekiedy przekroczyć niepodobna, gdy pewne przyrodzone warunki staną na przeszkodzie, a więc przedewszystkiem liczebny stosunek sił własnych w porównaniu z nieprzyjacielem. Wogóle nawet podjęcie powstania w okolicznościach, w których stosunek ten jaskrawie nieproporcjonalnym przedstawiałby się, stanowczo nie zdoła zapewnić powodzenia stronie słabszej mimo najlepszej taktyki.

Walka przedłużyć się może na lata nieograniczone, rozgoryczenie stron do najwyższego stopnia dojść może, jednak stanowczego głosu dotąd powiedzieć nie będzie można, dopóki stosunek sił przez jakiegokolwiek inne okoliczności zmienionym nie zostanie.

Wywołanie tych okoliczności, któreby sprzyjać mogły podjęciu walki z najazdem, może niekiedy leżeć w rękach zręcznego rządu powstańczego; zwykle jednak jest ono od niego niezależnem i swój wyraz znajduje w ogólnych stosunkach i kombinacjach politycznych, które na innym froncie nieprzyjaciela zaangażować mogą. W rękach rządu powstańczego leżeć może niekiedy oddziaływanie na wewnętrzne stosunki w kraju nieprzyjacielskim, o ile posiada się dostateczną organizację i stosunki z pewnymi elementami, które przeciwko rządowi nieprzyjacielskiemu podburzyć możnaby. Połączenie wybuchu powstania z rewolucją wewnątrz państwa nieprzyjacielskiego bardziej groźną uczyni sytuację dla przeciwnika, niż napad na jego kraj przez nieprzyjaciela zewnętrznego. Dla każdego rządu najstraszniejszym jest nieprzyjaciel wewnętrzny. Umiejętne wyzyskanie i wysunięcie żywiołów niezadowolonych w kraju nieprzyjacielskim, na długi czas uczynić może przeciwnika niezdolnym do akcji zewnętrznej, do tłumienia powstania.

W rewolucji wewnętrznej u przeciwnika leży poważna ostoja każdego powstania. Że rachuby podobne zwozdnemi niekiedy jednak okazać się mogą, nie trzeba na to specjalnych przykładów przytaczać; są one powszechnie dość znane. Toteż, nie pokładając rachub na danych niewiadomych, nie prędzej moment wybuchu wyznaczyć należy, dopóki owe niewiadome zrealizować się nie dadzą. Zbytni optymizm w kierunku liczenia na żywioły, skłonne do rewolucyi, i wynikające z tego

optymizmu działania doprowadzić mogą do tego, co nazywamy wyciąganiem kasztanów z ognia dla kogoś własnymi rękami.

Podobnie przedstawia się sprawa z pomocą zewnętrzną, najazdem państwa sąsiedniego na nieprzyjaciela w chwili rozpoczęcia walki o niepodległość. Gdy do porozumienia doszło, powstanie przybiera w tym wypadku charakter wojny koalicyjnej. Do państwa sprzymierzonego zajść tu może potrójny stosunek: 1) powstanie rozwija się samodzielnie i zupełnie niezależnie od działań sprzymierzonej armii regularnej; 2) bądź też zupełnie do jej dyspozycji oddaje swoje usługi; 3) lub też nareszcie działania partyzanckie i regularne zachowują pewną niezależność, w skutkach jednak uzupełniają się wzajemnie i co do pewnych operacji przeciwko nieprzyjacielowi w ciągłym wykonywane bywają porozumieniu. Z trzech powyższych stosunków ostatni przedstawia najwięcej korzyści dla stron obydwu; powstanie korzystać może z zasobów materialnych i środków do walki swego sprzymierzeńca i nawzajem armia regularna zyska więcej na tem, gdy dozwoli powstaniu rozwinąć najwyższą intensywność i inicjatywę, możliwą tylko przy pozostawieniu mu znacznej samodzielności. Jak ścisłym może być stosunek między stronami sprzymierzonymi, o ile jedna strona liczyć może na pomoc i współdziałanie drugiej, zależy głównie od geograficznego położenia ich względem siebie i nieprzyjaciela. Im bliżej obok siebie leżą, im łatwiejszy między nimi sposób komunikowania się, im więcej wspólnem jest niebezpieczeństwo, grożące obydwu stronom od nieprzyjaciela, tem silniejsze mogą być węzły łączące armię powstańczą z armią obcą, regularną.

Nawiązanie wzajemnych stosunków i utrzymywanie ich przez cały przebieg kampanii jest rzeczą rozumnej polityki, na jaką zdobyć się musi rząd powstańczy. Co się tyczy samego wybuchu, nie należy rozpocząć go w tym wypadku wcześniej, dopóki nie ma oczywistych gwarancyi, że mocarstwo sprzymierzone wojnę rozpocznie i stale będzie współdziałać. Łatwowierność drogo przepłacić można. Zresztą nawet w czasie działań, a nawet już po ich ukończeniu wyłonić się mogą pewne różnice, które nieprzyjacieli zużytkować może dla rozbicia koalicji. Grozi to niebezpieczeństwo wtedy, gdy każdy ze sprzymierzeńców do innego celu zmierza a zadanie, które strony łączyło już spełnionem zostało i związek dalszy stał się już bezprzedmiotowym. Rzeczą dyplomacji powstańczej jest stwierdzić, o ile wspólnymi mogą być interesa ze stroną sprzymierzoną i jak dalece na pomoc wzajemną strony mogą liczyć. Z określenia tego stosunku wyniknie cały szereg zadań, które właściwą sobie taktyką powstanie spełnić będzie miało.

Potrzeba pomocy z głębi państwa nieprzyjacielskiego lub z zewnątrz może być dla powstania tylko chwilową. Chodzić tu może tylko o pewną dywersję, która nie pozwoli nieprzyjacielowi na razie sił swoich do walki wyprowadzić, natomiast pozwoli powstaniu przez ten czas zwłoki wydobyć ze społeczeństwa najwyższą sumę energii i zasobów, jakimi wojnę będzie się prowadzić. Dla rozwoju każdego powstania decydujące znaczenie posiadają pierwsze jego momenty. O ile odrazu nie udało się zdusić go w zarodku, już nie łatwym będzie zgniecenie go w późniejszych miesiącach. Konspiracya nie pozwoli nigdy na takie przygotowanie sił do walki, jakby to można uczynić jawnie i w miejscu wolnem, a przynajmniej nie zagrożonem

przez nieprzyjaciela. Stąd ważność tych pierwszych chwil, które nieprzyjaciela zaskoczyć mają i na czas możliwie najdłuższy uczynić go muszą niezdolnym do jakichkolwiek poważnych działań.

Pierwszą zatem jest rzeczą jak najwięcej sił nieprzyjacielskich rozsypanych po kraju niezdatnymi do walki uczynić i jak największą część kraju z wojski jego oczyścić. Powstanie każde z możliwie największą ekspansją odrazu dążyć powinno do objęcia całego terenu, który jakichkolwiek zasobów do walki dostarczyć może, a w najgorszym razie nie pozwoli ich zużytkować nieprzyjacielowi. Zniszczenie sił jego jakoteż odebranie mu podstaw, na jakich jego siła zbrojna się opiera, jest możliwem przez zajęcie jego własnego terytorium. Istotą małej wojny — a bywa nią narodowe powstanie — jest inicjatywa i zaczepność. Taktykę podobną nie tylko na własnym terytorium stosować należy, ale równie dobrze na nieprzyjacielskiem. Najpotężniejszy cios nieprzyjacielowi zadać można, gdy się samemu wyszuka jego stronę najslabszą. Tą zaś jest głąb jego kraju i przestrzeń, którą przecinają linie jego etapów.

W szczegółach określić plan wojenny musi ilość i siłę oddziałów granicę przekroczyć mających, teren który opanować mają, miejsca na które napad urządzić należy siłami przekraczającemi granicę lub w okręgach zorganizowanemi, wystąpienie w chwili wybuchu wobec większych i mniejszych sił nieprzyjacielskich, zabranie lub zniszczenie nieprzyjacielskich składów i magazynów, zniszczenie ważniejszych linii komunikacyjnych, skonfiskowanie kas rządowych, przepędzenie jego aparatu administracyjno-urzędniczego itp. zadania, których rozwiązanie w jednym dniu i prawie równocześnie odbyć się musi, by jak najwięcej nieprzyjaciela zaskoczyć i odrazu wielk

uszczerbek jego gotowości bojowej zadać. Danych, potrzebnych do wykonania podobnych zadań dostarczyć mają wywiady o nieprzyjacielu, o których mówiliśmy w rozdziale poprzednim. Poszczególne zadania wyznaczyć należy z góryprzeznaczonym naczelnikom, do których należy zorganizowanie sobie sił ze swego okręgu i przygotowanie wszelkich warunków, aby wyznaczone im przedsięwzięcie powiodło się. Od ich sprytu i samodzielności zależeć będzie wykonanie tego wszystkiego.

Z chwilą wzbudzenia powstania i rozbrojenia pewnej ilości sił nieprzyjacielskich nie spełnione jeszcze zadanie w zupełności; nie można wszystkiego od tej chwili pozostawiać losowi i biegowi wypadków. Dopóki naród ostatecznego celu swej walki nie osiągnie, działalność jego w wojnie nosić powinna wybitne piętno celowości z góry obmyślanej. Od przyjętych z góry zamierzeń wtedy tylko odstąpić można, gdy bieg wypadków stworzy korzystniejsze okoliczności, lub gdy dawne zamiary w żaden sposób wykonanymi być nie mogą.

Przy układaniu planu wojennego zdawać sobie jednak dokładnie sprawę z tego trzeba, że na przebieg działań wpływają najprzeróżniejsze okoliczności, nie zawsze możliwe do przewidzenia. Drobne wypadki udaremnić mogą często najrozumniej obmyślane zamysły. Nigdzie może tyle pola jak na wojnie nie stoi otworem dla przypadku. Gdyby rozporządzało się danymi martwemi, możnaby z niemałym prawdopodobieństwem przewidzieć wynik każdego przedsięwzięcia. Tutaj jednak liczyć się trzeba z człowiekiem żywym, jego zdolnościami, wyćwiczeniem i wytrwałością, co nie jest łatwem do obliczenia. Zresztą w każdym prawie działaniu jest się zawisłym w dużym stopniu od sposobu zachowania się przeciwnika, który najpiękniejsze ra-

chuby pomieścić może. Brak dokładnych wiadomości, fałszywy meldunek, przedwczesny alarm, zdrada, niedoświadczenie dowódców, niewyćwiczenie żołnierza, nieostrożność, elementarne przeszkody jak: zerwanie mostu, wezbranie rzeki, pożar, choroby, i t. p., niezrozumienie rozkazów i t. d., — to niektóre tylko z pośród licznych, jakie znają dzieje wojenne, przyczyny niepowodzeń orężnych. Szczegółowy plan wojenny z tem liczyć się musi.

W dalszym ciągu określić winien plan powstania taktykę, jakiej przez ciąg walki oddziały trzymać się winny, sposób zabierania rekruta, organizowania nowych oddziałów z pośród zdolnej do broni ludności i pokrywania ubytków u istniejących, sposób pomnażania przez ciąg walki skarbu wojennego, ustanawiania własnych i jawnych władz narodowych, wskazanie kierunku, w którym wszelką energię w działaniach wyteńczyć należy, by możliwie największe straty nieprzyjacielowi zadawać i tępić resztki sił jego, pożogą powstania otoczonych, a nie dopuszczać nowych, któreby powtórny najazd na kraj wykonać usiłowały.

Ostatnią wreszcie jest rzeczą obmyśleć sposób zachowania się, gdyby za silną okazała się przewaga nieprzyjacielska lub gdy istotnie cel zamierzony osiągnięty został. Tajemnica wszelkiego powodzenia w wojnie — jak sądził Napoleon — polega na tem, że obmyśla się przedewszystkiem sposoby, jakich chwycić się należy w razie nieudania się przedsięwzięcia. Rzucenie się w wir walki z najazdem bez liczenia się z wszelkimi ujemnymi skutkami, jakie przynieść może niepowodzenie powstania świadczyłoby o słabym zmyśle politycznym. Lekkomysłne stawianie losów narodu na jedną kartę byłoby grą za nadto desperacką. Gdy się okaże, że do zamierzo-

nego celu sił nie starczyło, trzeba niekiedy zmodyfikować jego rozmiary i zadowolić się połowicznym wynikiem, byle choć resztki ocalić. Szukanie kompromisów, ociąganie się wtedy, gdy najwyższą energię wyteńczy należy, byłoby rzeczą najzgubniejszą ale z chwilą, gdy nadzieja osiągnięcia zamiarów przygasać zaczyna, trzeba się zdecydować na skutki połowiczne, choćby to dotkliwym było dla miłości własnej narodu. W polityce zresztą i w wojnie w sentymenty bawić się nie można. Dzisiejszy nasz sprzymierzeniec jutro stać się może wrogiem, tak samo wróg sprzymierzeńcem. Realny interes narodu jest najwyższą miarą wartości każdego działania zbiorowego.

Naród wszelki sam w swych sprawach przemawiać powinien. Na to zaś pozwolić sobie może, gdy dla poparcia jego woli setki tysięcy własnych bagnatów stanąć mogą. Wtedy inaczej z nim się liczy nie tylko wróg, ale i sprzymierzeniec. W ciągu kampanii powstańczej nieustannie powinno się dążyć, aby możliwie najrychlej wystawić i zorganizować własną armię regularną, która, ściągając powoli siły w partyzantce walczące, stanąć mogłaby obok ewentualnego sprzymierzeńca jako równorzędna potęga, zdolna każdej chwili orężnie pomówić z każdym, ktoby ośmielał się za daleko wmięszać się w interesy narodu.

XVIII.

Wybuch powstania.

Dzień wybuchu powstania zaskoczyć ma nieprzyjaciela. Wszelkie przygotowania cechować musi najwyższa skrytość i ostrożność. Termin wybuchu tylko w naczelnych kołach organizacyi może być wiadomym.

Chwila wybuchu ma oddać w ręce powstańców możliwie wielką ilość żołnierza nieprzyjacielskiego i wszelkich zasobów, jakie nieprzyjaciel w kraju posiada. Zadania poszczególne są dość liczne i różnorodne i wymagają wielkiego stopnia przygotowania do walki ze strony społeczeństwa, jakoteż dostatecznych środków do boju, by pierwsze wystąpienie groźnem stać się mogło dla nieprzyjaciela.

Organizacya objąć powinna, o ile możności, kraj cały, podzielony na okręgi ze swymi naczelnikami i ich organami, które natychmiast po wybuchu jawnie swe funkcyje sprawować winny. W każdym okręgu specjalne zadania przypadają do spełnienia. Odpowiednio do sił, któremi powstanie na pierwsze momenty w każdym z nich rozporządzać może, obmyśleć należy sposób urzeczywistnienia tych zadań i metody, które do celu doprowadzić mogą. Wykonanie każdego z zadań poprzedzić winny bardzo szczegółowe wywiady. Poznać należy przedewszystkiem warunki, wśród jakich działać przyjdzie i siłę, jaką nieprzyjaciel w danem miejscu przeciwstawić może. Co się tyczy magazynów wojskowych, zbadać należy poprzednio przystęp do nich i siłę, jaka je strzeże. Na baczności mieć również należy nieprzyjacielskie organy administracyjne i policyjne.

W oznaczonym dniu w myśl szczegółowego planu powstania, urzędza się, o ile możności, we wszystkich punktach kraju niespodziewany napad na załogę nieprzyjacielską. Gdyby w danem miejscu niedostateczne siły posiadało powstanie do rozbrojenia garnizonu nieprzyjacielskiego, odprowadzić je należy gdzieindziej i tam je zużytkować wspólnie z innymi, względnie wyznaczyć im łatwiejsze zadania. Specjalne oddziały wyznaczyć należy na opanowanie magazynów nieprzy-

jacielskich z bronią, amunicją i zapasami wojennymi. Wogóle dążyć należy do zabrania i uniesienia tego wszystkiego, gdyby jednak to było niemożliwem, zniszczyć wszelkie dobro nieprzyjacielskie należy.

Podobnie jak wojsko traktować należy nieprzyjacielskie organy urzędnicze; zatem o ile istnieje w kraju straż pograniczna, rozbroić ją natychmiast, znieść zupełnie komory celne, uwięzić cały aparat urzędniczy, żandarmski i policyjny wraz z rodzinami i wogóle tem wszystkim, co wraz z najazdem do kraju przybyło. Główną tu rzeczą jest opanowanie miast, będących siedliskiem władz administracyjnych i posiadających pewne zasoby do życia i walki, które zabrać należy. Tak samo po wsiach obalić odrazu należy władze przez najazd ustanowione, a ustanowić własne, wybrawszy do tego odpowiednio uzdolnione osobistości z pośród mieszkańców.

Tu i ówdzie plan powstania powiedzie się pomysłnie. Pozostać jednak mogą większe garnizony, które niełatwo opanować siłami, jakie konspiracyjnie zorganizować można. Jedne z tych sił pozostaną nietknięte w swych kasarniach, inne zmuszone będą schronić się gdzieś w bezpieczne miejsce. Jest prawdopodobnem, że w chwili wybuchu zastosuje nieprzyjaciel z początku metodę koncentracji swych sił, by powoli przejść do działań zaczepnych przeciwko rozwijającemu się powstaniu. Zadaniem świeżo zorganizowanych i z zagranicy doprowadzonych sił powstańczych ma być udaremnianie wszelkich prób nieprzyjaciela w tym kierunku. Sam fakt koncentracji jest jednak znamieniem dość korzystnem dla powstania, gdyż ogołaca dużą część kraju z wojska przeciwnika. Wskutek opróżnienia kraju przez nieprzyjaciela nie-

trudno jest obalić jego organy państwowe a ustanowić władze powstańcze.

Chwilę, gdy nieprzyjaciel skupia swe wojska nim sam wystąpi do walki zaczepnej, wyzyskać jak najenergiczniej należy, by móżdż, przeciwstawić mu możliwie największą własną zorganizowaną siłę wojskową. Zabieranie rekruta, ćwiczenie go, formowanie coraz to nowszych oddziałów w szybkim iść musi tempie. Kraj cały znajduje się w stanie wojennym, władzom wojskowym powstańczym przysługuje prawo domagania się bezwzględneho posłuchu ze strony społeczeństwa. Od gorliwości poszczególnych władz przede wszystkim skarbowych, intendentury i organizatorów kadrów zależy szybkość, z jaką pójdzie naprzód formacja sił zbrojnych powstania.

Wojnę rozpoczną małe oddziały gdyż drogą konspiracyjną nie podobna zbyt wielkich zorganizować. Wo-góle na plac boju nie stawia się tylu, ilu poprzednio zobowiązało się do tego. Mimo to, skutek nie mały być może, gdy bardzo wiele punktów w kraju zaroi się od powstających oddziałów a z zagranicy wkroczą zorganizowane kadry wojsk powstańczych, wyćwiczone na miarę wojsk regularnych. Im energiczniejszy początek, tem większa gwarancya powodzenia na przyszłość.

Działalność oddziałów po zorganizowaniu się rozpoczęciu powstania nie różni się wiele od czynności oddziałów oderwanych od armii regularnej i przeznaczonych do prowadzenia małej wojny lub formacji wojskowych z pośród ludności biorących udział w obronie kraju obok swej armii regularnej. Z chwilą wystawienia sił własnych powstanie staje się partyzantką i działania jego podlegają regułom, jakie mają zastosowanie w każdej wojnie zwanej małą.

Typowym przykładem powstania zorganizowanego i przygotowywanego przez pewien szereg lat jest rok 1863. Daje ono jednak parę smutnych przykładów i doświadczeń na przyszłość, jak zgubne skutki niesie przedwczesność wybuchu i pokładanie rachub na danych niewiadomych i niełatwych do uchwycenia.

Według planu Mierosławskiego uderzyć miano w jednym dniu na wszystkie załogi moskiewskie i wyciąć je lub wziąć do niewoli. Tymczasem na 144 miejscowości, gdzie kwaterowały wojska rosyjskie uderzono tylko na 17 i to tylko w obrębie Królestwa. Wybuch zdradzał zbyt ni pośpiech i zupełny prawie brak przygotowania mimo dość silnych wysiłków w kierunku zaopatrzenia żołnierza w środki do boju. Brakło fachowych oficerów w dostatecznej ilości, zaś tu i ówdzie nie było czem uzbroić zorganizowanych spiskowców, tak że w wielu miejscach rozpuścić do domów trzeba było zgromadzonych powstańców dla braku uzbrojenia. „Na Podlasiu na 8000 spiskowców było zaledwie 300 strzelb i trochę rewolwerów. Nieznajomość sztuki wojennej u dowódców wybuchu spowodowała dotkliwie dla powstańców i sprawy samej błędy. Powstańcy n. p. zdobyli przeszło 30 dział, które pozostawiono na miejscu, gdyż nie przygotowano koni dla ich uprowadzenia. Tymczasem choćby armaty tejże samej nocy zniszczono lub potopiono wobec zupełnej(?) ich nieprzydatności dla partyzantki, to bądź co bądź fakt zdobycia kilkudziesięciu armat byłby wywarł olbrzymie wrażenie i podniósł powagę powstania. Dalej sama taktyka powstańców była fatalna. Uzbrojeni w kosy, noże, pałki a rzadko tylko w strzelby myśliwskie i rewolwery rzucali się oni przy biciu w dzwony i blasku rozpalonych pożarów na koszary. Rozbudzone wojsko miało możność po pierwszym popłochu przyjść do siebie i napad odeprzeć. Mogło też będąc nawet wyparte z miasta jak n. p. w Lubartowie, Łukowie czy Szydłowcu powrócić zaraz i miasto odebrać mszcząc się okrutnie nad mieszkańcami“.*)

A jednak armia rosyjska 90 tysięczna z 176 działami strach poczuła przed 8 tys. straceńców marnie uzbrojonych. W ostatnich dniach stycznia nie odważyli się Moskale na

*) J. Grabiec. Rok 1863. Poznań 1913, str. 240--241.

zaden ruch zaczepny, lecz koncentrowali swe siły bojaźliwie, gdy tymczasem powstanle szerzyło się po całym kraju. Powoli niemałe siły zebrały się. Kurowski zdołał w niedługim czasie zebrać około 2000 powstańców a Langiewicz przeszło 4000. Rychłe rozbicie tych sił przypisywać należy między innymi przeważnie temu, że zorganizowano je jakby armię regularną, kiedy żołnierzowi brakowało wyćwiczenia i broni doskonałej.

XIX.

Spółeczeństwo w czasie walki z najazdem,

Ustawy zasadnicze, jakoteż uchwały ciał prawodawczych, określają w każdym państwie obowiązki, jakie na rzecz państwa spadają na obywateli w pokoju i podczas wojny. Z chwilą rozpoczęcia wojny obowiązuje na teatrze walki i okolicznym terenie prawo wojenne — konstytucyjnie przewidziane — które nadzwyczaj szerokie atrybucye daje władzom wojskowym wobec swego społeczeństwa jakoteż i obcego, o ile armia w głąb kraju nieprzyjacielskiego zdołała się wdrzeć.

Względem rządu narodowego obowiązki społeczeństwa określić można tylko teoretycznie do chwili, dopóki nie zdobędzie materyjalnej egzekutywy dla wprowadzania w życie swej woli i rozporządzeń. Moment ten ma miejsce najczęściej dopiero z chwilą rozpoczęcia walki.

Obowiązki społeczeństwa względem rządu powstańczego sprowadzić można do następujących: 1) dostarczanie rekruta z pośród wszystkich zdolnych do broni i tych przedewszystkiem, co odbyli czynną służbę wojskową, a uniknęli mobilizacji nieprzyjacielskiej; 2) płacenie podatku narodowego; 3) dostarczanie żywności oddziałom na każde żądanie, choćby nie pła-

ciły gotówką, lecz kwitami z pieczęcią rządu narodowego; 4) świadczenie odpłatne lub przymusowe różnych usług, jak n. p. dostarczanie furmanek, kwaterowanie żołnierza powstańczego, udział w robotach fortyfikacyjnych i technicznych i t. p.; 5) bezwzględne posłuszeństwo wszelkim władzom narodowym; 6) obowiązek dostarczania wszelkiej pomocy walczącemu oddziałowi jakoteż rzetelne informowanie go o każdym poruszeniu nieprzyjacielskiem; 7) wzbronienie utrzymywania jakichkolwiek stosunków z nieprzyjacielem, wspierania go czemkolwiek i posłuchu względem jego władz wojskowych i urzędniczych.

Rola społeczeństwa jest tutaj rzeczywiście nadzwyczaj ciężka, gdyż podobne wymagania stawia mu również i rząd zaborczy, który posiada tradycją zakorzenione środki wykonawcze i nie szczędzi represyi. Przy ogromnem poświęceniu się sprawie można stopniowo zmniejszać owe trudności, boć, im energiczniej wesprze społeczeństwo swoje siły walczące, tem łatwiej pozbyć się może odczuwać się dającej przemocy nieprzyjacielskiej.

Rząd powstańczy wyłącznie zdobyć sobie musi bezwzględny posłuch w społeczeństwie. Będzie on tem większym, im bardziej jest ono patryotycznym, narodowo i politycznie uświadomionem, tudzież, im więcej jest skłonem do ofiar. Długoletni najazd nieprzyjacielski — zwłaszcza po nieudanych próbach wyzwolenia się z niego — wyciska na społeczeństwie silne piętno bierności, odbierając mu wszelką inicjatywę i wiarę w usiłowania, mające na celu zrzucenie jarzma niewoli politycznej. Gorszą od niewoli jest obawa represyi na wypadek niepowodzenia w powstaniu. Niepewność wyniku walki zmusza niejednego do umywania

rąk od wszystkiego, by nie brać na siebie za nic odpowiedzialności. Im więcej ktoś ma do stracenia, tem bojaźliwszym się staje. Z podobnem usposobieniem bezwzględnie walczyć muszą organa wykonawcze rządu powstańczego. Wszelka bierność i niechęć do powstania na równi uważaną być musi z nieprzyjaznem działaniem. Rząd, który nie zdobędzie się na energię również w stosunku do własnego społeczeństwa, nie posiadzie w niem nigdy odpowiedniego posłuchu. Tylko siła, mężkość i stanowczość imponować może; tego nie powinno braknąć rządowi. Wojna wymaga ofiar. Kto tego nie rozumie, ponosić musi konsekwencye, jakie z tego niezrozumienia dla niego wynikną. Przy mus stać musi nad obywatelem tam, gdzie brak dobrej woli i chęci do ofiar bez specjalnej presyi. „Granice tego przymusu leżą w rozsądku i sumieniu dowódców, a oznaczyć się dadzą tymi dwoma wyrazami: umiarkowanie i potrzeba“ *). Zachowanie się dowódców względem ludności winno być z reguły pełnem taktu i wyrozumiałości, równocześnie jednak przykładownie bezwzględnem w razie nieprzyjaznych zamiarów i złej woli. Od ich zresztą indywidualności zależeć będzie zdobycie sobie zaufania u mieszkańców, a co zatem idzie, uczynienia ich skłonniejszymi do ofiar na rzecz powstania.

Do walki z wrogiem zużytkować należy wszelkie indywidualności a nawet te, które niezdolne są do dzwigniania broni i wykonywania cięższych zadań. Ludziom starszym a chętnym oddawać należy takie stanowiska, na których mogliby z pożytkiem jeszcze być użyci, a więc roboty kancelaryjne, administracya i t. p.; chłopców dorastających z niemałym pożytkiem używać

*) A. Jełowicki: O powstaniu. Paryż 1835, str. 49.

można do służby wywiadowczej i meldunkowej. Do zadań ostatnich nadają się również kobiety, które najmniej podejrzenia wzbudzają. Poza tem przypaść im mogą takie obowiązki jak szerzenie propagandy, służba w szpitalach przy rannych i chorych, przysposabianie żywności, lekarstw i materiałów sanitarnych, szycie bielizny i mundurów dla wojska i t. p.

Piękną tradycję służby podczas walki mają kobiety polskie z czasów ostatnich dwóch powstań. Pominąwszy te, które za broń chwyciły, nadmienić należy o tych, co z najwyższym poświęceniem w innych dziedzinach sprawie służyły. Gdy brakło pieniędzy, sprzedawały swe klejnoty i na cel narodowy składały. Służba meldunkowa za ich pośrednictwem najprędzej i najbezpieczniej się odbywała. Znosząc trudy i niewygody, przekradały się mimo straży z najważniejszymi zleceniami i papierami. W więzieniach odwiedzały zamkniętych, przynosząc im żywność i bieliznę. Niemalą przysługę oddały powstaniu kobiety ściągające podatek narodowy i zbierające przy każdej sposobności składki na cele powstania. Między innymi znalazły się takie, co w szeregi walczących wstąpiły, jak Pustowojtówna lub Zofia Dobronoki, przeszyta pod Małogoszczą 8 kulami.

Ogłoszenie pospolitego ruszenia wprowadzić mogłoby do boju całą masę zbrojnego ludu. Przemawiają jednak przeciwko temu rozmaite względy, a przede wszystkim trudność uzbrojenia i brak wyćwiczenia u rzesz powołanych, mała ruchliwość i ociężałość pospolitego ruszenia, luźna karność i dyscyplina wojskowa. Lepiej wogóle wydobyć z narodu pewne quantum sił zdolnych do walki, któreby swoją wartością wyrównać mogły korzyści, jakie swą ilością dać może pospolite ruszenie. Rozbite pospolite ruszenie nie zbierze się już na nowo jak wojsko regularne. Jest ono więcej dziełem powszechnego zapału, niż skutkiem nakazu władz powstańczych; bardziej zatem niż żołnierz wyćwiczony

ulega ono różnym nastrojom i wrażeniom, które łatwo mogą przeminać. Poszczególne oddziały powstańcze, które chrzest ogniowy otrzymały i z powodzeniem walczą, rosną nadzwyczaj szybko w siły i zyskują wiele na swojej wartości. Przez ciągłe prowadzenie do bitwy powstaniec staje się powoli żołnierzem prawdziwym. Natomiast w pospolitem ruszeniu, gdzie powstaniec nie zazna dyscypliny żołnierskiej i dłuższych niewygód życia w polu, nie przejmie się nigdy zbyt mocno duchem żołnierskim jak wyćwiczony i zaprawiony partyzant.

Co się tyczy ludności obcoplemiennej i cudzoziemców, wolnymi winni pozostać od służby wojskowej jak w każdym z państw niepodległych, natomiast nie są wykluczeni od innych powszechnych obowiązków obywatelskich; w razie nieprzyjaznego zachowywania się, traktowani być muszą na równi z nieprzyjacielem. Osoby natomiast, które wraz z najazdem do kraju przybyły i są jego przedstawicielami podlegają odrębnym prawom i traktowane być winny jako jeńcy wojenni.

PARTYZANTKA.

XX.

Wartość poszczególnych gatunków broni w partyzantce.

Wartość poszczególnych gatunków broni zależy w przeważnej mierze od terenu, na którym każdy z nich odpowiednio użytym być może. W wojnie partyzanckiej liczyć się należy jeszcze z tą okolicznością, którą z broni najłatwiej wystawić można i uczynić zdolną do walki z nieprzyjacielem.

Miejsce pierwsze przyznać musimy tutaj piechocie. Uzdolniona do walki zarówno z daleka jak i wręcz, do napadu i obrony, użytą być może z powodzeniem przeciw każdemu nieprzyjacielowi, wśród jakichkolwiek okoliczności, czyto w dzień, czyto w nocy lub podczas mgły, i na każdym terenie, czyto w polu, w lesie, ciałninie lub mieście. W partyzantce wzrasta jej znaczenie przez to, że może ukrywać się i posuwać się po każdym terenie, nie będąc ściśle zależną od istniejących w kraju komunikacji i dzięki tej zaletce, iż jest najtańszą i najłatwiejszą do wystawienia ze wszystkich gatunków broni. Kadry powstańcze i formacje z pośród ludności przeznaczone do prowadzenia małej wojny prawie wyłącznie składać się mogą z piechoty, gdyż niepodobna tu marzyć o innych gatunkach broni, aby mogły one w takim stosunku do

piechoty pozostawać, jak w każdej współczesnej armii regularnej.

Uzbrojenie żołnierza partyzanckiego pozostawać winno na stopie najnowszych wymagań, jeżeli ma być on zdolnym do sprostania swemu wrogowi. Postulaty co do szybkostrzelności i dalekonośności broni palnej nie występują tu jednak tak wybitnie jak w wojnie regularnej. Sama taktyka wojny partyzanckiej zmierza do tego, by niedostateczność uzbrojenia partyzanta w porównaniu z żołnierzem nieprzyjacielskim wyrównać innymi danymi: zaskoczeniem i doborem terenu. Zaskoczenie, nagły napad, zasadzka, walka w nocy lub wśród mgły — to sposoby walczenia, podczas których precyzyjność i zalety broni nieprzyjacielskiej małe zastosowanie znaleźć mogą, by zbyt wyraźną zdobyć przewagę nad gorzej uzbrojonym partyzantem. Tak samo teren, a więc lasy i góry pozwalają z mniej doskonałą bronią porywać się na nieprzyjaciela, zwłaszcza, że w górach niezbyt wielkie znaczenie posiada dalekonośność broni palnej a w lesie główną bronią jest bagnet nie kula. Mimo to usilnie i stanowczo dążyć jednak należy, by zaopatrzyć partyzanta w broń równą przynajmniej co do wartości broni nieprzyjacielskiej. Jeżeli taktyka partyzancka niema zmienić się w znaną z 1863 r. „uciekinierkę“, małoduszne chowanie się do lasów, to należy we wszystko zaopatrzyć żołnierza, aby czuł się zdolnym do stawienia czoła nieprzyjacielowi we wszelkich warunkach, choćby nawet w polu otwartem.

Taktyce małej wojny odpowiadałby najbardziej taki gatunek broni, który pozwalałby siły zbrojne szybko z miejsca na miejsce przenosić, by jak największej terenu w krótkim przeciągu czasu opanować i być zawsze, o ile możność, ruchliwszym od przeciwnika.

Nie można przeto lekceważyć w małej wojnie znaczenia kawalerji mimo, że upadło ono znacznie w wojnie regularnej. Zadania takie, jak zbieranie wiadomości o nieprzyjacielu, przesyłanie meldunków, ubezpieczenia, przenoszenie szybkie sił z jednego miejsca na drugie i t. p. tylko przy pomocy kawalerji skutecznie spełnione być mogą.

Ujemną jej stroną dla partyzantki jest trudność wystawienia jej i niemożliwość wyćwiczenia w krótkim stosunkowo czasie tak konia, jak i żołnierza, by sprostać mógł w polu kawalerji nieprzyjacielskiej. Nie podobna jej przeto przeznaczać do takich działań przeciwno nieprzyjacielowi, w których występowałaby w swoim charakterze jako konnica; bardziej traktować ją należy jako konną piechotę, która zdobyć się może na większą ruchliwość, gdy konie stoją jej do dyspozycji. By z broni białej przyszło jej za często użytek robić, wątpić należy; w każdym razie jednak, gdy pomyśli się, że partyzantka na zaskoczeniach w przeważnej mierze polega, liczyć się należy z tem, że znaleźć się może niejedną sposobność dopadnięcia wroga nie w takiej gotowości bojowej, by zdolnym był do odparcia energicznego ataku zdecydowanej na wszystko kawalerji. W uzbrojeniu jej przeto obok karabinu znaleźć się winna szabla, względnie — może nawet lepsza od niej — dość lekka lanca.

Pominąwszy samodzielne oddziały kawalerji — do których zaliczyć należałoby konne oddziały żandarmerji narodowej — pomyśleć należy o zaopatrzeniu każdego oddziału piechoty w pewną ilość kawalerzystów, którzyby zawsze przy niej i na jej usługi znajdować się mogli. Są bowiem pewne zadania, które istotnie lepiej i skuteczniej przez kawalerję mogą być spełnione niż przez którykolwiek inny z gatunków

broni. Należą tu oprócz wspomnianych już w tym rozdziale takie czynności jak przeprowadzanie rekwi-
zycji, konwoje transportów, niszczenie dróg, mostów,
kolei i połączeń telegraficznych, alarmowanie nieprzy-
jaciela i t. d.

Z wielką korzyścią dzięki swej ruchliwości i wy-
ćwiczeniu w służbie technicznej użytymi mogą być
większe masy kawaleryi oderwane od armii regularnej,
a wysłane z jakimś specjalnem poleceniem, po speł-
nieniu którego wracają do związku taktycznego z re-
szta armii. Wyprawy takie zwane podjazdami mają
charakter bardziej zaczepny niż odporny, a pozwolić
sobie na nie może ten z przeciwników, który do dy-
spozycji dostateczną ilość kawaleryi posiada, tak, że
nie ucierpi na tem gotowość bojowa jego sił gło-
wnych.

Znaczenie artyleryi dla partyzantki jest mniej-
sze niż w każdej wojnie regularnej. Pominąwszy to,
że jest ona najdroższą ze wszystkich gatunków broni
i wymaga najwięcej czasu na wyćwiczenie żołnierza,
stwierdzić przedewszystkiem należy, że z powodu tru-
dności działania nią na terenie mniej dostępnym, na
swej ruchliwości ucierpiałyby poważnie siły w aryle-
ryę zaopatrzone, skazane na trzymanie się dróg bitych
i wygodniejszych, poza któremi poruszać się z nią
nie można.

Ze wszystkich rodzajów artyleryi jeden tylko
mógłby się nadawać do działań podejmowanych
przez oddziały partyzanckie, mianowicie artylerya gór-
ska. Dzięki swym mniejszym rozmiarom, możliwości
rozkładania na poszczególne części, przenoszone przez
zwierzęta juczne, stosunkowo nie wiele wpływać mo-
głaby ta broń na ruchliwość wyposażonego w nią od-
działu, oddając mu przytem w walce nieocenione korzyści.

Są pewne zadania, których nie podobna spełnić bez artylerii; należą tu między innymi zdobywanie wsi, miasta, oszańcowanej pozycji nieprzyjacielskiej, dworca kolejowego, stacyi na linii etapów i t. p. Szczególniej zatem wydatną może być jej działalność w czasie operacyi na tyłach przeciwnika.

Już o wiele łatwiej niż w artylerię zaopatrzyć można poszczególne oddziały w karabiny maszynowe, które nieocenione korzyści oddają, gdy chodzi o skoncentrowanie całej siły ogniowej na niewielkiej przestrzeni, a na dość krótki czas n. p. w nagłym napadzie lub zasadzce, a wcale nie wpływają na zmniejszenie ruchliwości oddziału, do którego są przydzielone, Karabin maszynowy, to ważna i cenna broń; wszelkimi sposobami o zaopatrzenie w nią poszczególnych oddziałów postarać się należy, jakoteż o wyćwiczenie we władaniu nią pewnej ilości żołnierzy.

Co się tyczy oddziałów pionierskich stwierdzić należy, że mniejsze zadanie przypada im w wojnie partyzanckiej niż regularnej z tego powodu, że mniej do czynienia ma się tutaj z robotami fortyfikacyjnymi i technicznymi. Obejść się bez nich zupełnie nie jest rzeczą możliwą, jeżeli oddział chce zyskać na swej ruchliwości przez zdolność pokonywania przeszkód. Konieczność przenoszenia się z miejsca na miejsce, wybierania o ile możności jak najmniej dostępnego terenu wymaga, by w każdym oddziale znajdowała się pewna zorganizowana ilość żołnierzy wyćwiczonych w robotach technicznych i pionierskich, któraby pomagała oddziałowi w pokonywaniu różnych przeszkód, niemożliwych do usunięcia przez niewyćwiczonych w tem fachowo żołnierzy. Nawet pewne zadania taktyczne tylko przy współdziałaniu sił wyćwiczonych

w robotach technicznych spełnione być mogą z powodzeniem; należy tu przede wszystkim: burzenie mostów, niszczenie tunelów, stacyi kolejowych i telegraficznych tudzież uszkodzanie dróg i linii wodnych. Zaopatrzenie oddziału w odpowiednie materyały i środki do robót pionierskich pominiętem być nie powinno.

W końcu wspomnieć należy o oddziałach kolarzy wojskowych, którymi z niemałą korzyścią posługiwać się można w opisywanej przez nas wojnie. Występowałyby one jako oddziały piechoty uruchomionej, dzięki kołom spełniając swoje zadania podobnie jak konna piechota przede wszystkim w służbie meldunkowej i wywiadowczej. W porównaniu z kawalerją stałyby o tyle niżej, że wykluczonem byłoby z nimi działanie polegające na bezpośredniem zderzeniu się z nieprzyjacielem, jakoteż przez to, że byłyby skazane do posługiwania się istniejącymi w kraju komunikacyami lądowymi, nie zdolne do działań poza niemi, chyba, że żołnierz będzie mógł swój rower składać i dźwigać go podczas marszu po niedogodnym terenie.

XXI.

Dowódcy.

Nie ilość sił, ale umiejętność zużytkowania ich decyduje o powodzeniu na wojnie. Choćby nie wiem jak wielkie siły zdołał naród do walki wyprowadzić i zaopatrzyć je we wszelkie środki do boju, wysiłki jego będą daremnymi, gdy poszczególni dowódcy swą niezdatnością, roztrwonią je.

Wojna partyzancka wysokie wymagania stawia dowódcom, którym samodzielne zadania poruczono. Każdy z nich pozostawionym jest sobie samemu i od

jego zdolności zależą losy oddanego mu oddziału. Nie pomoże tu proste wykształcenie wojskowe. Od dowódcy samodzielnego wymagać należy większej niż od zwykłego oficera siły charakteru i wrodzonych zdolności, nie łatwych do zdobycia przez rutynę i naukę. Nie mówiąc o znajomości terenu walki, który rzetelnie przestudyować winni, domagać się od każdego z nich należy bystrego zmysłu spostrzegawczego, zdrowych i mądrych pomysłów, dzielności osobistej, wytrwałości i energii niezmożonej w działaniu, przytomności umysłu, przytem zupełnej znajomości swego żołnierza.

Po wyruszeniu w pole czuwać powinien, aby nadużycia nie działały się w jego oddziale, aby nie było niesnasek między podkomendnymi a zarazem starać się, aby zdobyć sobie miłość swego żołnierza i jego zaufanie. Osiągnąć to można odpowiednim taktem ze swej strony, poświęceniem się i przykładną pracowitością. Żołnierz uwierzyć musi, że te trudy, na które wódz go naraża do celu jakiegoś prowadzą i są one wypływem jego świadomej celu woli, a nie jakąś beładną, nieprowadzącą do niczego, krętaniną i t. zw. „niepróżnującem próżnowaniem“. Do zwycięstw żołnierza zaprawiać należy, a do tego prowadzi tylko nieustanna inicjatywa i ruchliwość dająca pełno sposobności potykania się z wrogiem. Mniej demoralizuje żołnierza niepomyślna nawet potyczka z wrogiem, jeżeli przedsięwziętą była z usposobieniem rwącym się do walki, niż ustawiczne unikanie nieprzyjaciela i włóczenie się z żołnierzem bez możliwości zmierzenia swych sił w walce zdecydowanej. Na to „powinien mieć wódz pisze Chrzanowski — w sobie samym zaufanie, by móż rachować na własne zdolności, swój zdrowy

rozsądek, odwagę, przytomność umysłu, takt, nakoniec szczęście.*)

Działania wodza cechować zawsze winna nadzwyczajna pewność siebie i niezachwiana stanowczość w wykonywaniu zamiarów. Z góry trzeba wszystkie ewentualności obmyśleć i przewidzieć, aby podczas walki zdecydowanie móż działać, bez wahań i niepewności. Lepiej na los i szczęście własne spuścić się i samemu inicjatywę w działaniu zastrzegać sobie, niż wyczekiwać na to, co wróg robi, by następnie przeszkadzać mu w tem. Duch inicjatywy, przedsiębiorczości, silna woła do zwycięstwa i twórcze parcie do czynów wrodzonymi być winny każdemu dowódcy, jeżeli cała taktyka partyzancka nie ma zmienić się w znaną nam już „uciekinierkę“. Od jego przytomności umysłu zależy, czy potrafi on wykorzystać szczęśliwe momenty, jakie wśród bitwy, jakoteż po niej przydarzyć się mogą. Zawsze gotowym być winien do starcia się z nieprzyjacielem i świadomym tego, jak zachować się w razie przegranej. Zresztą należy być wciąż ostrożnym, by samemu nie narazić się na niespodziewany napad lub zasadzkę ze strony nieprzyjaciela.

Sztuka dowodzenia na wojnie jest jedną z najtrudniejszych i wymaga również naturalnych zdolności; jest ona tem trudniejszą od innych, że w rachubę tu wchodzi niebezpieczeństwo własne i odpowiedzialność za życie swego żołnierza, losy kraju i społeczeństwa. Rozporządza się tu nie martwym materiałem, lecz człowiekiem ze wszystkimi jego dodatnimi i ujemnymi, w każdym razie niełatwymi do zupełnego opanowania właściwościami. Szczególnych przeto przymiotów od wodza wymagać należy, a przedewszy-

*) Chrzanowski. O wojnie partyzanckiej. Paryż 1835. str. 88.

stkiem siły charakteru z wolą żelazną i wytrwałością i wysokich zdolności osobistych, rozszerzonych wykształceniem fachowem. To ostatnie nie jest najmniejszej wagi; geniusze wojenni zwycięstwa swe w dużej mierze pracy i gruntownemu wykształceniu zawdzięczali. Wobec dzisiejszej techniki walczenia samorodny talent nie wyrobiony nauką i doświadczeniem nowszych dziejów wojennych, dobrym wodzem być nie może, a w najmądrzejszych jego pomysłach odbije się przy wykonaniu brak fachowości, którą tylko nauka gruntowna dać może.

Technika walki dzisiejszej wymaga pozostawienia dużej samodzielności poszczególnym podkomendnym. Jest rzeczą taktu naczelnego dowódcy umieć oznaczyć swym podkomendnym pewne ramy, w obrębie których zupełną samodzielność pozostawić im można, a nie wdając się w szczegóły umieć jednak utrzymać jedność w działaniu swych poszczególnych jednostek taktycznych. Potrzeba w bitwie znakomitego umysłu orientacyjnego, by sytuację dobrze oceniać i rozpoznać, na którym punkcie przewagę własną skoncentrować należy mimo najenergiczniejszego domagania się o posiłki na innych mniej ważnych odcinkach frontu bojowego. Nic nie zapewni takiego posłuchu wodzowi jak ograniczenie się do niezbędnych tylko rozporządzeń, ale bezwzględne przytem przestrzeżenie, aby ze strony podkomendnych stało się im zadość. Rozkazy wszelkie winny być możliwymi do wykonania, jeżeli dowódca nie chce, aby jego powaga nie zmaląła w razie nieudania się, jakoteż by nie zmniejszyło się zaufanie w jego zdolności. Reszta zależy od szybkości, z jaką jego rozkazy roznoszonymi będą przez odpowiednie organy, znajdujące się przy jego boku.

Original
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

Wojna partyzancka wymaga od oddziału wiele ruchliwości i zdolności odbywania marszów. Wyczerpuje to nie mniej żołnierza jak sama bitwa. Oszczędzać trzeba siły swego oddziału i nie włożyć się daremnie tu i tam bez celu, byle tylko się ruszać, gdyż inaczej łatwo żołnierz rozpozna, czy wódz wie, czego mu się zachciewa, i ze swej nieufności do niego zacznie wyciągać różne konsekwencye jak dezercya, nieposłuszeństwo i t. d. Szybkość ruchu pomnaża ilość wojska; zawsze jednak winna być ona celową i zmierzającą do tego, by zyskać pierwszeństwo przed wrogiem i jego zmusić do stosowania się do naszych działań. Inicytywa pozwoli wyzyskać słabe strony wroga, o ile tylko gdzie takie ukażą się. Jednakże każdy wysiłek ze strony wojska winien być celowy. Środki a cele w zgodzie między sobą pozostać muszą.

Nie mniej ważnem, jak względem podkomendnych jest zachowywanie się dowódcy oddziału względem ludności. Z teatru wojny czerpie on zasoby do życia, stamtąd rekrutują się jego siły, które stale powiększać należy, od ludności otrzymać może on korzystne wiadomości o nieprzyjacielu: winien też przeto umieć się z nią obchodzić. Na terenie, który jest podstawą jego działań różnić się winien od operującego tamże nieprzyjaciela, aby ludność uczuć mogła różnicę, jaka istnieje między żołnierzem własnym a najeźdźcą.

Zdobycie sobie zaufania i przywiązania ludności nie małe przyniesie dla działań korzyści. Władza, w jaką wyposażonym jest każdy z dowódców samodzielnego oddziału, jest stosunkowo dość obszerną i daje mu szerokie atrybucye wobec ludności wyznaczonego okręgu. Umiejąc wystąpić z całą powagą i srogością prawa wojennego, gdzieby zaszła tego potrzeba, czuć powinien by nie dopuścić żadnego nadużycia

władzy ze strony organów cywilnych ani też własnych swych podkomendnych. Funkcję tę sprawuje w jego imieniu żandarmerya narodowa, w jaką zaopatrzonym jest oddział.

XXII.

Oficerowie i podoficerowie.

Od ilości i doboru oficerów zależy w przeważnej mierze wartość każdego oddziału ze względu na jego karność, wyćwiczenie i gotowość bojową. Wartość korpusu oficerskiego tem większe znaczenie posiada dla partyzantki, im krótszym był czas na przygotowanie i wyszkolenie rekruta. Wykształcenie wojskowe ma dać nie tylko podstawowe wiadomości militarne, ale też ma ono wyrobić pewne przymioty charakteru, któreby uczyniły zdolnym żołnierza do znoszenia wszelkich trudów wojennych i spełniania zadań przypadających na polu walki. Krótkość czasu na kształcenie rekruta powstańczego lub świeżo zorganizowanych formacji dla uzupełniania partyzantką działań swej armii regularnej nie zdoła nigdy w dostatecznej mierze spełnić zadania ostatniego. To, czego żołnierzowi tu brakuje, wyrównać musi oficer i podoficer.

Kadry wojskowe, stworzone przez organizację jeszcze przed wybuchem walki, są właściwie szkołami instruktorów, z których rekrutować się będą szarże oficerskie i podoficerskie. Odrazu liczyć się one z tem zadaniem powinny i przystosowywać odpowiednio wychowanie i wykształcenie wojskowe, aby materiał, który z nich wyjdzie, pewną tężyzną przedstawiał pod względem moralnym i umysłowym, a był zdolnym silnie oddziaływać i wpajać cnoty żołnierskie w świeżo zaciągniętego rekruta.

Oficer powinien być wzorem poświęcenia się, karności i posłuszeństwa, odwagi i wytrwałości na wszelkie trudy i niewygody wojny. Więcej, niż prostego żołnierza, cechować go powinna siła charakteru, punktualność w spełnianiu swych powinności, rycerski sposób myślenia, wysokie poczucie honoru żołnierskiego i godności własnej.

„Oficerowie w postępowaniu swem z żołnierzami powinni pamiętać, że tylko zyskaniem przyjaźni i szacunku u podwładnych wyrobią z nich prawdziwego żołnierza, którego nie zatrwożą żadne trudności i który wznieść się potrafi do najszczytniejszego heroizmu. Dlatego oficerowie powinni starać się o to, aby postępowaniem swem zyskali zaufanie żołnierzy, mianowicie ciągłym obcowaniem z nimi, łagodnym poprawianiem omyłek, strofowaniem przekraczających. Winnych obowiązani są pociągać do odpowiedzialności, ale zawsze z właściwą powagą i bez używania słów obelżywych, godności żołnierza ubliżających; działać zawsze raczej radą niż groźbą, krzykiem, łajaniem, gdyż środki te zamiast podnosić powagę tylko gorsze o dowódcy dają wyobrażenie jako o człowieku, który panować nie umie nad sobą“.*)

W dzieleniu trudów i niewygód życia wojennego nie powinien oficer odróżniać się od prostego żołnierza. Wyróżnianie się rodzi niezdrowe objawy, powodujące z jednej strony garnięcie się wszelkimi sposobami do stopni oficerskich, a z drugiej strony pewną zazdrość i niechęć do przełożonych, którzy na większe wygody pozwalają sobie. Właściwie nic tu nie uprawnia nikogo do przywilejów szczególniejszych; wszy-

*) Instr. dla oficerów. O postępowaniu wojskowem w ob-
zach. Warszawa 12. V. 1863.

scy jednak poświęcają się i narażają, zatem jednokie prawa wszystkim się należą. Nie podobna przecież, by wszyscy byli oficerami, gdyby nawet najbardziej inteligentny i wyćwiczony materyał znajdował się w oddziale.

Powstanie 1863 r. daje wiele niesympatycznych przykładów owego oddzielania się i wyróżniania oficerów od reszty żołnierzy w znoszeniu niewygód wojennych. Plagą oddziałów niektórych były t. zw. sztaby, znienawidzone przez żołnierza prostego. „Owa klęska powstania — pisze Rostworowski — składała się nie tylko z oficerów, ale ze wszystkich ludzi wyższego stanu; więcej nawet, bo ponieważ nie znało się pierwaj wielu indywiduów, mogły więc one odgrywać rolę właścicieli ziemskich, urzędników i t. p. z dalekich okolic, aby być przypuszczonemi do sztabu. Przywileje sztabowców były, że jedli oni we dworach, podczas kiedy szeregowcy żywili się z kotła, że spali we dworze, podczas gdy tamci kontentować się musieli zimnymi budynkami lub gołem niebem, oraz, że prawie nigdy nie odbywali służby obozowej. Nie mówię tu — ciągnie pamiętnikarz — o oficerach; rzeczą było naturalną, że ci nie stali na pikietach, gdyż za to musieli kolejno czuwać w obozie, objeżdżać placówki i pikiety, ale stosuję to do innych sztabowców, nieoficerów. Rozdział taki nie mógł mieć dobrych skutków, wyradzał brak zaufania i przywiązania do przełożonych, czasem nawet stawał się szkodliwym dla samego sztabu; był bowiem wypadek w lubelskiem, że naczelnik małego oddziału, nocujący we dworze z kilkoma sztabowcami, został pochwycony w nocy przez kozaków, gdy tymczasem szeregowcy będący przy koniach zdołali się przerznąć.... Prócz tych złych skutków.... były jeszcze inne, a mianowicie zdarzające się przykre zajścia z obywatelami i.. Sztabowcy... bywali czasami grymaśni, nie kontentowali się mięsem, kaszą, kartoflami i wódką, lecz żądali wykwintych obiadów, wina i t. p. Często niepodobna było obywatelowi dogodzić im, gdyż częste przechody oddziałów z obu stron walczących mogły wyczerpać i największe zapasy.“*)

*) J. Nałęcz Rostworowski. Wspomnienia z r. 1863. Kraków 1900. str. 17.

W wojnie powstańczej inny nieco stosunek panuje między korpusem oficerskim a żołnierzem prostym, niż w armii regularnej. Tam istnieje żywiony w pokoju duch korporacyjny, nie dopuszczający żadnego zbliżania się przełożonych z podwładnymi, nie posiadającymi stopnia oficerskiego; tutaj mniej wybitnie różnica w tym względzie występuje. Wspólne dzielenie różnorodnych przygód, jednaka dola żołnierska wszystkimi wywołuje większe zbratanie broni i stopni wojskowych; unikać tego wcale nie należy, czuwając jednak, by w sprawie służbowe nie wkradły się stosunki zanadto rodzinne.

Lecz nie tylko oficer jest tym żywiołem, który tęgości dodaje oddziałowi; pod nimi stoją podoficerzy, którzy jeszcze w bliższym stosunku pozostają z żołnierzem i nierównie większy wpływ na niego wywierać mogą.

Łączyć w sobie podoficer winien przymioty nie tylko dobrego żołnierza, lecz i każdego oficera cechujące, przyświecać swym ludziom przykładem, pilnością, służbistością, odwagą i poświęceniem. Przez bliższe obcowanie z żołnierzem lepiej może on poznać jego zalety i wady, lepiej niż oficer zrozumieć ducha żołnierzy. Różnorodny jest materiał oddziału świeżo zorganizowanego dla celów małej wojny, odmiennie zatem musi być traktowanie każdego z nich poza stosunkami służbowymi. Takt i życzliwość przebijając się winna w jego stosunku do podwładnego żołnierza a zaufanie i szacunek względem wszystkich przełożonych.

Tak zatem oficer jak i podoficer winni być nie tylko nauczycielami oddanego sobie żołnierza, ale też jego wychowawcami, filarami dyscypliny i żelaznej karności, jaką wśród najgorszych nawet sytuacji zachować należy, wzorami żołnierza umiającego walczyć

w obronie najwyższych ideałów. Wysoko rozwinięte poczucie honoru żołnierskiego i godności własnej, tudzież świadomość swego zaszczytnego obowiązku, jakim jest poświęcanie krwi własnej i życia w obronie niepodległości, winny nadawać odpowiedni ton w jego życiu służbowem i prywatnem.

Nigdzie jak w małej wojnie nie znajdzie oficer i podoficer tyle sposobności do odznaczenia się. Nie ma tu skomplikowanego aparatu armii regularnej, gdzie prawie zupełnie zanika indywidualność poszczególnych ogniw w skład jego wchodzących, gdzie wszystko zależy w równej mierze od współdziałania i zdolności wszystkich. W partyzantce wszystko na mniejszą skalę odbywa się; więcej wyszczególnić się może każda indywidualność. Duch współzawodnictwa, polegający nie na chęci obniżenia współzawodnika, ale na usilnym zamiarze przewyższenia go, jest zdrowym objawem w każdym oddziale i pielęgnowanym starannie przez naczelników być powinien. Inicytywa, gorliwość i odważne narażanie się na niebezpieczeństwa — jako wybitne objawy współzawodnictwa, a nie tylko spełniania obowiązku — nadają ogólnej wartości samemu oddziałowi.

XXIII.

Żołnierz partyzancki.

Okoliczność, że oddział przeważnie sam sobie jest pozostawionym i w działaniach swych jest mniej zależnym, niż mógłby być w ramach armii regularnej wyrabia w niedługim czasie ducha korporacyi, który ściśle wiąże ludzi oddziału, a wcale złych następstw nie wyradza, jeżeli naczelnik oddziału nauczony luzem

chodzić, sam nie będzie popełniał uchybień w karności w stosunku do swych bezpośrednich władz wojskowych.

Najkorzystniejszą okolicznością byłoby, aby każdy oddział rekrutował się z pewnego oznaczonego terytorium, przez co i jego ludzie, znając się lepiej, trzymaliby się solidarniej, a łatwo możnaby wyzyskiwać pewne zdolności i zalety charakteru, które sąsiedzi mieli sposobność rozpoznać; przy tej sposobności uniknęłoby się plagi szpiegowskiej, która każdemu oddziałowi może dać się we znaki.

Taktyka wojny partyzanckiej wymaga od żołnierza pewnych uzdolnień, mniej wymaganych podczas wojny regularnej; należą tu: zdolność do najbardziej forsownych marszów po niedostępnym terenie i po nocach, możliwość obywatnia się dłuższy nawet czas bez snu i pożywienia, wreszcie czujność niezmożona, by nigdy nie dać się nieprzyjacielowi zaskoczyć lub napisać niespodziewanie. Bezpieczniejszym jest żołnierz podczas odpoczynku w wojnie regularnej. Tutaj natomiast ze wszystkich stron grozi niebezpieczeństwo, tak w marszu jak w spoczynku. Wielka gotowość bojowa, w jakiej oddział ciągle pozostawać powinien, nie dozwala na żadne wygody, które mogłyby być udziałem żołnierza regularnego, lepiej we wszystko zaopatrywanego. Zniesienie tego wymaga od żołnierza nadzwyczajnej wytrzymałości fizycznej i siły moralnej. Stopniowo i systematycznie należy go do niewygód przyzwyczajać, nie nadużywając zbyt sił jego, o ile nie zachodzi silna potrzeba i nie grozi niebezpieczeństwo. Wogóle zbytńich eksperymentów robić tu nie należy, gdyż wytrzymałość i siły fizyczne człowieka mają pewne granice.

Mimo świeżości materyału, z którego składa się oddział, stanowczo wojskowego ducha w nim zacho-

można

czujności

gotow. bojow.

wytrzymał. fiz.
i S. moral.

wywać należy i karność wojsk regularnych, by oddział nie przybierał charakteru niekarnego i niewyćwiczonego pospolitego ruszenia. Jak daleko sięgać w swej surowości winna karność, jest rzeczą taktu dowódcy i jego oficerów. Formalistyczne przestrzeganie przepisów nie zawsze na miejscu być może. Do karności wprawić można żołnierza tylko przez długie wychowywanie go w niej. Jest to niemożliwe, gdy wzięto się go w szeregi dopiero z chwilą wybuchu walki. Dobrze jeszcze, gdy przeważna ilość odbyła służbę wojskową we własnych kadrach lub armii obcej. To jednak mogłoby być udziałem oficerów i przeważnej części podoficerów; żołnierz prosty jest najczęściej materiałem surowym. Silnie oddziaływać na niego należy przykładem i przestrzeganiem obowiązków, aby w krótkim, czasie wyrównał staremu i wyćwiczonemu żołnierzowi.

Ćwiczenie świeżo zaciągniętego rekruta odbywać się powinno za granicą kraju lub też na terenie wolnym od nieprzyjaciela, aby do działań wysyłać żołnierza przynajmniej elementarnie wyćwiczonego. Niekiedy będzie to rzeczą wprost niemożliwą, — gdyż tuż po zorganizowaniu oddziału przyjąć może do utarczek z nieprzyjacielem, który utrudniać będzie rozwój powstania na terenie szczególnie ważnym dla niego. W wypadku takim nieuniknioną rzeczą będzie podczas pochodów i dłuższych spoczynków poświęcać czas wolny na ćwiczenie rekruta. Za wiele niepodobna go nauczyć odrazu i w krótkim czasie; główna rzecz, aby umiał dobrze maszerować i strzelać. Co do reszty słuchać winien komendy swych przełożonych i bezwzględnie za nią postępować. Pierwsze spotkania się z nieprzyjacielem zakończone pomyślnie dla oddziału staną się najlepszym nauczycielem dla młodego żołnierza, jak nie mniej i klęski, z których wiele nauczyć

się można. W razie rozprószenia oddziału rozbitków nie należy pozostawiać w spokoju, lecz wcielać ich w nowe, względnie inne istniejące już oddziały, pociągając, oczywiście, winnych przegranej do odpowiedzialności przed sądem wojennym.

XXIV.

Wolne drużyny.

Siła poszczególnego oddziału zależy w przeważnej mierze od ukształtowania terenu, będącego teatrem wojny, taktyki nieprzyjaciela jak wreszcie od zasobów, którymi społeczeństwo rozporządzać może, by wystawić i utrzymywać dostateczną ilość sił zbrojnych. Z reguły nie powinna ona być zbyt dużą; w praktyce określić to można, że nie powinna ona przekraczać ilości żołnierzy jednego batalionu armii regularnej. Liczebny skład oddziału wynika z dążenia, aby uczynić go jak najbardziej ruchliwym i zabezpieczonym przed czujnością nieprzyjaciela, a zdolnym do zaopatrywania się w żywność i środki do walki bez pomocy skomplikowanego aparatu ekonomiczno-administracyjnego.

Każdy z oddziałów jest jednostką taktyczną wchodzącą w skład innych jednostek wyższego rzędu, z tą jednak różnicą od organizacyi armii regularnej, że nie idzie tu za nią koncentracja oddziałów; przeciwnie, terytoryalnie pozostają owe oddziały z reguły rozdzielone. W stosunku do wyższych komend charakteryzuje każdy z oddziałów większa samodzielność i niezależność niż w armii regularnej. Dowódca oddziału jest prawie wyłącznym panem swych ludzi i od niego zależy wybieranie poszczególnych celów i oznaczanie środków, którymi jego oddział rozporządzać może. Co się tyczy działań, określić można dla niego najwyżej teren, do

którego ograniczyć się winien, jakoteż podać ogólne tylko dyspozycje, mające wprowadzić pewną jednolitość w działaniach poszczególnych dowódców.

Czasowo mieć może miejsce skoncentrowanie poszczególnych oddziałów, o ile zadanie pewne tylko zjednoczonymi siłami dałoby się rozwiązać. W wypadku tym przechodzą poszczególni dowódcy bezpośrednio pod rozkazy najstarszego stopniem i rangą i zajmują taki stosunek względem niego, jak względem nich podwładni im oficerzy ich własnych oddziałów. Po spełnieniu zadania odzyskać mogą oddziały swą samodzielność, o ile byłoby to znowu korzystnym i pożądanym w danych warunkach.

Organizacja, czyniąca każdy z oddziałów jednostką taktyczną w obrębie większego korpusu, posiada między innymi tę wielką zaletę, że ogranicza nieco chodzenie luzem poszczególnych dowódców, a dodaje przez to większej sprężystości w ogólnych działaniach. Z drugiej strony i żołnierz prosty mniej czuje się związanym z losami swego oddziału i łatwiej go będzie po rozprószeniu wcielić do nowych formacji lub dla uzupełnienia już istniejących.

Podobnie przedstawiać się winna wewnętrzna organizacja oddziału. Regulamin służby obowiązujący wojska regularne ściśle winien znajdować w oddziale zastosowanie. Uwagę szczególniejszą zwrócić należy przy awansowaniu na wyższe stopnie wojskowe w oddziale: inaczej tu bowiem, jak w wojsku regularnym, gdzie awans jest powolny, a nie mało czasu pozostaje na poznanie zdolności i kwalifikacji danej osoby; tutaj wykluczoną jest w przeważnej części możliwość takiej kontroli.

Skład oddziału zdolnym go czynić winien do specjalnych zadań i przedsięwzięć, na których polega

kompania partyzancka. Pierwszorzędne znaczenie posiada tu piechota. Oddział piechoty winien z reguły być zaopatrzonym w kilkunastu jezdnych lub kolarzy dla pewnych zadań, które tylko wtedy z powodzeniem mogą być wykonane, jeżeli posiada się pod ręką pewną ilość ludzi zaopatrzonych w konie. Natomiast zrezygnować muszą oddziały piesze z pomocy, jakiejby w walce dostarczyć im mogła własna artylerya wymagająca wielkiego wyćwiczenia od żołnierza. Z pośród innych gatunków broni zasługują na uwzględnienie karabiny maszynowe i oddziały techniczne, zaopatrzone dostatecznie w materiały wybuchowe. Pewne zadania, polegające na tem, by niszczyć komunikacje użyteczne dla nieprzyjaciela, wysadzać jego prochownie, tunele, mosty i t. p. spełnione być mogą umiejętnie tylko przez ludzi specjalnie w służbie saperskiej i pionierskiej wyćwiczonych.

Co się tyczy trenu, wogóle unikać winien oddział zbytniego obciążania się nim z powodu, że zmniejsza on ruchliwość oddziału i zdolność operowania po niewygodnem terenie. O pozbyciu się go zupełnem mowy jednakże być nie może, choćby tylko ze względu na zapasy amunicyi, które w dostatecznej ilości przy sobie oddział posiadać winien; niełatwo bowiem dostarczać jej podczas operacji wojennych. Większą usługę od furgonów oddać mogą juczne zwierzęta, dla których każdy teren jest dostępnym.

Do innych niezbędnych zapasów, które przy oddziale zawsze znajdować się powinny, należy gotówka pieniężna. Mimo, że za zabrane od ludności przedmioty płaci się kwitami i asygnatami, niezbędnym okazuje się zapas gotówki, którą opłacać się musi żołd żołnierzowi i przewodnikom, jakoteż na utrzymanie organów używanych do tajnych wywiadów o nieprzyjacielu. Za gotówkę pieniężną zyskuje się niekiedy

cenne wiadomości o nieprzyjacielu, przekupując jego organa urzędnicze a nawet żołnierzy. Bez najdokładniejszych informacji o wszelkich poruszeniach nieprzyjacielskich nie może być mowy o przedsięwzięciu jakiegokolwiek skutecznej akcji przeciwko niemu. Zadanie informowania o nieprzyjacielu przypada organom specjalnym, czy to w kraju własnym czy obcym; we własnym prócz tego ciąży ten obowiązek na władzach narodowych, tudzież na samej ludności.

Działania przeciwko nieprzyjacielowi powinny nosić stanowczy i zdecydowany charakter. Dowódca oddziału musi orientować się dobrze co do terenu, na jakim operuje, co do własnych zasobów i środków, którymi może rozporządzać, co do nieprzyjaciela, gdzie się znajduje, w jakiej sile i stanie. Z tego wynikają dopiero przedsięwzięcia przeciwko niemu. Taktyka oddziału z reguły powinna być zaczepną. Tropić należy nieprzyjaciela i uderzać na niego, gdy najpomyślniejsze okoliczności do rozprawy z nim nadarzą się. W stosunku do niego inicjatywę oddział partyzancki posiadać winien, by nie dać się zmusić do walki w warunkach dla siebie niekorzystnych. Metoda walki na zaskoczeniach w przeważnej mierze polegać powinna. Zadanie oddziału spełnionem jest w danym okręgu, gdy niema w nim już ani jednej nogi nieprzyjacielskiej a z ludności własnej wydobyło się maximum sił i środków, jakie można było przeciwstawić nieprzyjacielowi. W wypadku takim działalność swą oddział skierować winien w inne okręgi, wymagające przedewszystkiem skupienia sił.

W stosunku do władz narodowych przysługuje komendantowi oddziału prawo domagania się wszelkiej pomocy i usług, mogących wzmóc wartość bojową oddziału. Ze względu na prawo wojenne obo-

wiązujące na terenie walki przysługują mu również szerokie prawa wobec ludności; stosowanie ich zależy od jego taktu, uznania i potrzeby.

Charakterystyczną cechą działań oddziału jest ciągły ruch, ciągła zmiana celów i sposobów do osłabienia przeciwnika prowadzących. Nigdzie może jak tutaj nie święci takiego tryumfu inicjatywa, przedsiębiorczość i pomysłowość dowódców w przedsięwzięciach, zmierzających do wyłępienia nieprzyjacielskich sił zbrojnych.

Zaopatrywanie oddziału w żywność i rynsztunek wojenny utrudnionem bywa, gdy nieprzyjaciel zbyt głęboko wsunął się do kraju, lub, gdy podczas powstania nie można było doskonale przeprowadzić organizacji cywilnej i wojskowej. Skazanym jest oddział na zaspokajanie swych potrzeb z terenu walki a zatem: z zasobów własnego społeczeństwa, poprzednich przygotowań i tego, co udało się zdobyć na nieprzyjacielu. Oczyszczenie kraju z wojsk najezdniczych, obalenie jego organizacji, pozwala na normalne zaopatrywanie sił walczących w zasoby zgromadzone na terenie zabezpieczonym od nieprzyjaciela.

Powstanie 1863 r. mało daje przykładów inicjatywy i przedsiębiorczości ze strony dowódców poszczególnych oddziałów, którzy całą swoją działalność ograniczali do obrony przed nieprzyjacielem i jedyny cel walki widzieli w ochronianiu sił własnych, zapominając o zasadzie niszczenia sił nieprzyjacielskich. Zauważyć jednakże należy, że z wielu względów walka z najazdem moskiewskim musiała do pewnego stopnia przyjąć charakter obronny, przynajmniej w początkach powstania. Długoletnie panowanie rządu rosyjskiego, jakoteż jego instytucje państwowe zapuściły w kraju głęboko korzenie tak, że Rosya czuć się mogła w Polsce jak we własnym kraju, gdyż nawet podczas powstania administracja jej dostatecznie funkcjonowała, mając długoletnie doświadczenie i własne bagnety za sobą.

Właściwie Rosya jak u siebie prowadziła partyzantkę z powstaniem polskiem a miała nad niem przewagę w zaopatrzeniu armii we wszystkie potrzeby, w znajomości terenu i większem wyćwiczeniu wojska. Stąd wynikał obronny przeważnie charakter działań poszczególnych oddziałów, które zamiast napadać na wojska najezdnicze, trwożliwie chroniły się przed niemi. Nie można jednak usprawiedliwić podobnej taktyki na cały przeciąg powstania. Całkiem słusznie oceniał Rząd Narodowy skutki ujemne, jakie z tego wyniknąć musiały tak pod względem militarnym jak i moralnym: „Oddział, trzymający się tylko odpornie, zostawia prawie zawsze nieprzyjacielowi wybór miejsca i chwili do boju a nigdy prawie nie wie o jego ruchach, dozwala mu ściągnąć zewsząd możliwe siły, a więc, same tylko niekorzyści osiągając, ostatecznie naraża się na pewną klęskę. Podobną taktyką młody, niewyrobiony i w karby karności niedostatecznie ujęty żołnierz, jakim jest żołnierz naszego powstania, demoralizuje się do najwyższego stopnia, albowiem tak przywykając, ma za szczyt wojennego działania i wojennej sztuki zręczne cofanie się i ujście przed nieprzyjacielem, przez co staje się miękkim i niepewnym ilekroć przychodzi nagle i konieczna potrzeba stoczenia stanowczego i otwartego boju ... Taktyka obronna. . . nie tylko długo trwać nie może, bo wyniszcza kraj, demoralizuje ducha, nie kształci i nie wyrabia żołnierza, lecz go psuje, ale nadto taktyka podobna ostatecznie nie rozstrzygnąć nie jest w stanie. Nie powinniśmy się zrażać, jeżeli niektóre zaczepne ruchy nie udały się lub jeszcze się nie udadzą, gdyż wcale z tych przykładów nie wynika, ani wynikać może, żeśmy do zaczepki za słabi. Z kilku lub kilkunastu zaczepnych ruchów połowa może być klęską, lecz inne będą zwycięzkimi, gdy tymczasem z ruchów odpornych wszystkie zupełną klęską, zakończyć się muszą“.*) Mimo najbardziej nieprzyjaznych warunków, w jakich powstanie rozwijać się musiało, znalazłby się w niem niejeden świetniejszy moment, a może wogóle innym zupełnie byłby wynik tej tak długiej walki, gdyby dowódcy pozbyli się nałogu biernej obrony, a sami obudzili, w sobie jakoteż w swych żołnierzach „ducha

*) Dekret R. N. o zmianie taktyki wojennej. Warszawa 4 maja 1863 r.

ufności w swe siły, czynność, śmiałość, odwagę i determinację, słowem ducha, który sam jeden tylko prowadzi do zupełnego i pewnego zwycięstwa, a który niegdyś tak świetnie znamionował Polaka“.^{*)}

XXV.

Podjazdy.

Podjazdami nazywamy większe lub mniejsze oddziały wojska regularnego, oderwane czasowo od sił głównych a wysyłane przed front własnej armii lub na tyły przeciwnika dla pewnych zadań specjalnych, które, uzupełniając działania armii regularnej, przez swój charakter i sposób wykonywania ich, wchodzą w zakres pojęcia małej wojny.

Terenem działań oddziałów wysyłanych w celach podjazdowych bywa kraj własny, zajęty w pewnej części przez nieprzyjaciela lub kraj nieprzyjacielski z ludnością zupełnie nieprzyjaźnie względem najazdu usposobioną. Kraj nieprzyjacielski jest najmniej wygodnym dla wszelkich działań podjazdowych z powodu niebezpieczeństwa ze strony ludności, możliwości zostania odciętym, trudności wywiadów i zaopatrywania żołnierza w żywność i amunicję.

Gatunkiem broni wysyłanym na podjazdy z reguły bywa kawalerya dzięki swej nadzwyczajnej ruchliwości, która, jak z jednej strony pozwala na wielu punktach i w dość krótkim czasie niemałe uszczerbki zadać nieprzyjacielowi, tak z drugiej zwiększa bezpieczeństwo oddziału na wypadek obławy zamierzonej przez nieprzyjaciela, Użycie piechoty usprawiedliwionem być może wtedy, gdy teren wyklucza użycie in-

^{*)} L. c.

nej broni lub też, gdy niema poprostu kawaleryi do dyspozycji. Ze względu na zadania, jakie oddziałowi przypadnąć mogą, należy zaopatrzyć go w odpowiednią ilość materiałów wybuchowych i technicznych narzędzi dla niszczenia nieprzyjacielskich linii komunikacyjnych, tunelów, mostów, i t. p. Zerwanie połączeń telegraficznych ułatwi w znacznym stopniu niejedno zadanie, niepozwalając nieprzyjacielowi komunikować się ze swemi rozdzielonemi siłami, jakoteż meldować o obecności oddziału w danej okolicy. Gdyby na tem ruchliwość oddziału ucierpieć nie miała, z korzyścią przydzielić można do podjazdu kilka karabinów maszynowych.

Siła podjazdu zależy od terenu, na którym oddział ma operować, jakoteż od ważności i rodzaju zadania. Nie powinna z reguły przekraczać siły jednej brygady kawaleryi. Bezpieczniejszymi i ruchliwszymi bywają małe oddziały; łatwiej je również ukryć i wyżywić.

Skład oddziału, o ile możności winien odpowiadać danej jednostce taktycznej. Niekiedy jednak dla wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela co do siły oddziału pomieszać należy w nim różne jednostki taktyczne, różniące się od siebie uniformem. Szczególniejszą uwagę zwracać należy na dobór oficerów. Wogóle najbardziej nadają się do tego tacy, którzy mieli sposobność zaznajomić się poprzednio z terenem walki i władają biegle językiem nieprzyjacielskim.

Gdy idzie o zapuszczanie się w kraj nieprzyjacielski należy zaopatrzyć się w przewodników, znających teren i stosunki. Tych należy odrazu zabierać, gdyż później trudno ich znaleźć lub niepodobna zaufać im. Na ludność nieprzyjacielską liczyć nie można; natomiast bardzo korzystnie przedstawia się sprawa, gdy

ludność niechętnie względem rządu swego jest usposobioną i gotową do usług na jego niekorzyść. Spособności podburzenia niezadowolonej ludności przeciwko nieprzyjacielowi nigdy nie można zaniedbywać. Gdyby przedstawiały się widoki zorganizowania małej wojny w kraju nieprzyjacielskim przy pomocy ludności, powinien każdy podjazd zaopatrzyć się w odpowiednią ilość broni i instruktorów wojskowych dla uzbrojenia i wyćwiczenia świeżo tam zorganizowanych formacyi.

Mimo najprzyjaźniejszego usposobienia ludności należy zachować najwyższą oględność i przezorność w działaniach wszelkich i przedsięwzięciach, aby nie pozwolić nieprzyjacielowi zorientować się, z której grozi mu niebezpieczeństwo. Koniecznem być może niekiedy ukrywanie się przez kilka dni w pewnej niedostępnej okolicy, aby ludzi nieprzyjaciela o zupełnem bezpieczeństwie; innym zaś razem wytrwale odwlekać należy przez pewien czas wykonanie danego zamiaru, dopóki warunki w sposób najkorzystniejszy nie ukształtują się. Wykonanie każdego zadania taktycznego powinny poprzedzać staranne wywiady przez najętych szpiegów, bezinteresownych lub przekupionych mieszkańców. Oryentować się przytem należy dokładnie w okolicy i o wszelkiem niebezpieczeństwie grożącym ze strony nieprzyjaciela.

Środki żywności należałoby wozic ze sobą, gdyby nie ta okoliczność, że zmniejszałoby to ruchliwość oddziału; zatem wyłącznym prawie sposobem zaopatrywania się w żywność i pieniądze muszą być rekwizycye i kontrybucye, po części zaś napady na składy i magazyny nieprzyjacielskie.

Na noclegi unikać należy takich miejscowości, które dzięki liczbie swego zaludnienia i rozciągłości pozostawałyby w nieproporcjonalnym stosunku do siły

oddziału mogącej we wsi utrzymać się i bronić jej skutecznie; bardziej nadają się do tego małe stosunkowo miejscowości a w najgorszym razie różne zagrody lub folwarki poza wsią, w których możnaby skutecznie bronić się w razie nagłego napadu. Gdyby wypadło zająć zbyt wielką miejscowość, ograniczyć się należy do pewnej tylko dzielnicy, którą jednakże do obrony przysposobić należy. Przed wkroczeniem do wsi otoczyć ją należy ze wszystkich stron posterunkami i patrolami, by nie wypuszczać nikogo na zewnątrz. Dla bezpieczeństwa wziąć należy zakładników z pośród ludności i zażądać wydania wszelkiej broni, gdyby nie była wykluczona możliwość nagłego napadu ze strony mieszkańców wsi. Zresztą w szczegółach obowiązują tu przepisy odnośnych regulaminów służbowych.*) Wśród ludności przyjaznej należy wystawiać strażę i patrole z pośród mieszkańców z obowiązkiem informowania o każdym niebezpieczeństwie. Co się tyczy mniejszych podjazdów najbezpieczniejszem będzie ich położenie, gdy ograniczą się tylko do nocnych marszów, a postoje dłuższe poza ludzkimi osadami wybierać będą. We wsi tyle zatrzymywać się należy, by tylko zabrać paszę i żywność, której ludność dostarczyć musi. Dla nocnych marszów niezbędni są przewodnicy, pochodzący z zajmowanej przez oddział okolicy; tych należy wypuszczać dopiero wtedy, gdy nie mogą już zaszkodzić oddziałowi. W marszach unikać należy szerokich komunikacji, na których łatwo spotkać się z nieprzyjacielem. Dla zmylenia ludności obierać należy przy opuszczaniu wsi odmienny kierunek, niż ten, w którym zamierza się iść. Przed uderzeniem na nieprzyjaciela oznaczyć trzeba z góry punkt

*) Regulamin służby polowej Część II. Kraków 1913.

zborny, dokąd mają zdążyć resztki na wypadek rozbięcia oddziału. Metodą walki jest nagły napad i zasadzka; w otwartą walkę wdawać się jest rzeczą niebezpieczną z powodu, że pochłania ona zbyt wiele czasu, przez co nieprzyjaciel swe siły rozprószone skoncentrować w danym punkcie może.

Po spełnieniu zadania lub, gdy jest ono już nie możliwem do wykonania, wracają podjazdy w związek taktyczny z armią regularną; zanim staną się zdolne do wyruszenia w pole powtórnie, odbyć muszą pewien odpoczynek.

Dzieje wojenne dostarczają wiele przykładów szczęśliwych operacji oddziałami podjazdowymi, bądźto wśród ludności przyjaźnie usposobionej, bądźteż w kraju nieprzyjacielskim. Wogóle operacye te zmierzały najczęściej przeciw komunikacyom nieprzyjacielskim lub dla podburzenia ludności na tyłach przeciwnika. Bardzo sławnym był niegdyś podjazd pruskiego podpułkownika v. Meyr*) w wojnie 1767 r. do Czech i Frankonii dla niszczenia tam magazynów austriackich i utrzymywania w ryzach drobniejszych państweczek niemieckich, które zdecydowane były otwarcie popierać Austryę w jej wojnie z Fryderykiem. Siła podjazdu wynosiła 2 bataliony, 2 szwadrony, 4 działa. Wybitniejszych przykładów operacji podjazdami dostarcza następnie rok 1813.***) Na tyłach armii napoleońskiej parę silniejszych podjazdów uwijało się z niemałym powodzeniem: Tettenborn (1500 jazdy, 2 działa) na linii Berlin-Hamburg, Czerniczew (2465 jazdy, 4 działa) między Magdeburgiem a Hamburgiem, w środkowych Niemczech v. Hellwig (1 szwadron), v. Colomb (98 huzarów pruskich), hr. Mensdorff (3 szwadrony węg. huzarów i 700 kozaków), v. Thielman (2000 jazdy, 2 działa). W wojnie polsko-rosyjskiej 1831. do podjazdów zaliczyć należy wyprawę Dembińskiego na Litwę,

*) Cardinal von Widdern. Der Kleine Krieg. II. Teil. Berlin. (Eisenschmidt).

**) Cardinal von Widdern. Die Streifkorps im Deutschen Befreiungskriege 1813. 2 tomy. Berlin. (Eisenschmidt).

Dwernickiego na Ruś. Parę wybitniejszych podjazdów znamy z wojny secesyjnej amerykańskiej 1861—1865 r. W wojnie rosyjsko-japońskiej podjazdem była wyprawa Miszczenki.

XXVI.

Służba w polu.

Marsze.

Jak już wspomnieliśmy kilkakrotnie cechować winna oddziały przeznaczone do małej wojny nadzwyczajna ruchliwość. Ruchliwość i zręczność w użyciu sił zbrojnych wzmacnia niejako ich liczebność. Dowódca, który po rozbiciu nieprzyjaciela w danym miejscu zjawi się następnego dnia na punkcie, gdzie najmniej spodziewany napad na inną grupę sił jego, podwaja wprost liczbę swych wojsk dzięki swej energii i szybkości w działaniu. Stosunki przestrzenne i czasowe na przebieg działań decydujący wpływ wywierają. Czas konieczny na przebycie danej przestrzeni, dzielącej siły własne, czy też oddzielającej je od przeciwnika, wchodzi w rachubę przy wszelkich kombinacjach taktycznych i strategicznych. Kto potrafi posuwać szybko swe siły walczące, pomiesza najzręczniejsze kalkulacje przeciwnika.

Szybkość działania, jaką rozwinąć potrafią poszczególne oddziały względem nieprzyjaciela, utrudnia mu rozpoznanie zamysłów partyzanta i przygotowanie środków dla udaremnienia jego zabiegów, a zabezpiecza przytem wszelkie korzyści, jakie na wojnie wynikają ze zaskoczenia przeciwnika. Taktyka tego rodzaju daje partyzantowi pierwszeństwo przed nieprzyjacielem, pozwala mu wyszukiwać cele dla siebie i wyzyskiwać słabe strony przeciwnika, by uderzyć w ich kierunku.

z własną przemagającą siłą; podnosi przytem ducha moralnego w oddziale, osłabiając go u nieprzyjaciela.

Miarodajnymi dla powodzenia wszelakich przedsięwzięć będą zatem: zdolność do odbywania uciążliwych marszów ze strony żołnierza, umiejętność poczynienia odpowiednich zarządzeń do tego ze strony dowódcy. Żołnierz domaga się zawsze od swego komendanta, aby wysiłki, których od niego wymaga, umiał przynajmniej zużytkować odpowiednio; natomiast nic go bardziej nie demoralizuje, jak włóczenie się bez oznaczonego celu. Zatem u podstaw każdego zarządzenia co do marszu leżeć powinien jasno oznaczony cel. Sztuka wojny partyzanckiej polega na tem głównie, by niszczyć wszelkie siły nieprzyjacielskie, przyłapanie w stanie niezupełnej gotowości bojowej lub w sile licznie słabszej, szarpać natomiast i nękać ze wszystkich stron te siły, którym wprost czoła stawić nie można. Lecz, że nieprzyjaciel ze swej strony bezczynnym nie pozostaje, wynika stąd konieczność umiejętnego manewrowania oddziałem, by uchronić go od starcia z nieprzyjacielem wśród warunków zupełnie niepomyślnych.

Potrzeba energicznych i szybkich marszów okazuje się wybitnie wtedy, gdy nieprzyjaciel rozpoczął oblławę na oddział ze wszystkich stron. Ponieważ nie podobna na większej przestrzeni zamknąć niewielkiej garstki szczelnym pierścieniem, znajdują się prawie zawsze sposoby wydobycia się z tej matni, o ile ruchy oddziału szybszymi się staną od nieprzyjacielskich. Wogóle w podobnem niebezpieczeństwie postąpić tu można sobie w dwojaki sposób; albo rozdzielić oddział na kilka partyi i każdej z osobna polecić przeciskanie się, aby zejść się potem w pewnym umówionym punkcie albo też z całą siłą uderzyć na najslabszą stronę

zaciskającego się pierścienia i w ten sposób utorować sobie drogę. Po przedarciu się szybkimi marszami przenieść się należy na inny, bezpieczniejszy teren.

Godnymi pamięci są marsze Czachowskiego, jednego z najzdolniejszych partyzantów 1863 r. „Marsze nasze— opowiada jeden z jego oficerów — szczególnie wśród lasów, gdy nas przeważny wróg ale jedną kolumną ścigał — my zaś dla niezależnych od nas przyczyn nie mogliśmy bez widocznej zguby oddziału przyjąć w tem miejscu bitwy — znikaliśmy mu nagle w takowych robiąc w zakrytych dla niego gąszczach kontrmarsze i często oddzieleni zaledwie od kilkuset do tysiąc paruset kroków, równoległe do jego marszu ; następnie wyszedłszy na drogę, którą poprzednio my a on za nami maszerował, po oczekaniu jakiś czas w gąszczach obok teje, pozwalając mu gonić nas niby, sami potem za nim ostrożnie a powolnie maszerowaliśmy, szukając i czatując na sposobność, czy gdzie nie uda się nam część jaką jego odkomenderowaną na bok napaść i wytepić. Lub też, jeżeli starał się wielu kolumnami otoczyć nas z daleka i potem koncentrycznie przeciw nam chciał iść, to Czachowski rozwijał całą kolumnę od obozu zaraz w tyraliery i na przełaj lasami, jak jaką obławę w jeden obrany przez siebie punkt, w którym dwie najslabsze i najwięcej od siebie oddalone kolumny wroga na nas miały operować, w to miejsce nas wiódł. Kawaleryę... dzielił na części i wskazawszy jej odpowiednie luki i punkt zborny, a nawet z furgonami to samo czynił, wyprawiał je zaraz z obozu częściowo naprzód w oznaczonym dla nas kierunku. I zawsze szczęśliwie wychodziliśmy z zarzuconej na nas przez Moskali matni.“*)

Co się tyczy rodzaju marszów nie znane są prawie w partyzantce marsze zwyczajne czyli pochodowe. Obecność nieprzyjaciela na każdym kroku, możliwość zderzenia się z nim wszędzie, wymagają od oddziału w pochodzie takiej gotowości, która jest właściwą tylko marszom bojowym. Okoliczność, że wroga ob-

*) A. Drażkiewicz. Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r. Lwów 1890.

chodźć się często musi, aby uderzyć na niego z boku czy z tyłu, nadaje poruszeniom oddziału charakter marszów flankowych. Nie mniej ważne znaczenie i marsze nocne posiadają, gdy niemożliwym jest w dzień uśpienie czujności wroga i podejście niespodziewane ku niemu. Wszystkie te trzy rodzaje marszów wysokie wymagania stawiają żołnierzowi co do wytrzymałości i wytrwałości. Nie mniej od komendanta wymagają one bystrego zmysłu orientacyjnego i znajomości terenu, by nie zamęczać niepotrzebnie swych ludzi a nie paść ofiarą niespodzianek ze strony nieprzyjaciela.

Dłuższe marsze w pewnej odległości od nieprzyjaciela odbywać należy po wygodnych szosach i komunikacjach; pozwala to na zwiększenie szybkości pochodu a mniej stosunkowo męczy żołnierza. Przeważnie jednak ruchy oddziału ograniczać należy do mniej uczęszczanych i mniej dostępnych dróży, oddalonych od wsi i większych miast. Las byłby najodpowiedniejszym terenem do wykonywania wszelkich poruszeń, jeżeli chodzi o zachowanie tajemnicy kierunku, w którym zmierza oddział. Nieuniknionemi są tu liczne przeprawy przez rzeki, mimo, że oddział nie wozi ze sobą środków ułatwiających przeprawę. W braku mostów przebywać należy szerokie rzeki na tratwach na prędcie zrobionych, promach lub wreszcie wbród i wpływ; przejście wbród najmniej stosunkowo zabiera czasu a zupełnie niespodziewanem może być dla nieprzyjaciela. W ziemi przebywać można bezpiecznie rzeki po łodzi.

Zdolność do marszu nie jest w każdym oddziale jednaka; najlepiej maszerują oddziały stopniowo przyzwyczajane do coraz to dłuższych pochodów. Natomiast zmniejsza się zdolność do marszu u żołnierza niewycwiczonego tudzież wśród nieprzyjaznych atmo-

sferycznych warunków, niedogodnych komunikacji i ciemności. Dzięki swej małej liczebności uzdolnionym jest oddział do odbywania większej stosunkowo przestrzeni w ciągu jednej doby niż masy wojsk regularnych.

Gotowość bojowa i ubezpieczenie od nieprzyjaciela ani na chwilę nie śmia być wśród marszu zaniedbane, aby nigdy nie paść ofiarą zaskoczenia.

Wielkie wysiłki podczas marszu pozostawiają za każdym oddziałem stosunkowo dość wielką liczbę maroderów. Położenie ich w partyzantce w kraju własnym jest o tyle bardzo wygodnem, że każdy z nich znaleźć łatwo może opiekę wśród swojej ludności i powróci znowu do oddziału po wypoczęciu; natomiast prawie zupełnie straconym jest żołnierz, na drodze pozostawiony w kraju nieprzyjacielskim.

Szczegółowe przepisy odnośnie do marszów nie różnią się w partyzantce od tych, które obowiązują wojska regularne.

S p o c z y n e k.

Spoczynek jest rzadko udziałem partyzanta. A jednak jest on wogóle niezbędnym: wytrzymałość człowieka i konia posiada pewne granice, których przekroczyć nie można. Po nadzwyczajnych i szczególniejszych wysiłkach nastać musi chwila spoczynku, by żołnierz mógł nabrać nowych sił do dalszych działań. Niema tu mowy o ogólnych przerwach w działaniach, jak się to zdarza w wojnie regularnej; na myśli mamy poszczególne oddziały, z których każdy samodzielnie prawie operuje i sam dla siebie cele wybiera.

Jednodniowy spoczynek z reguły urządzać należy po każdym kilku dniach ustawicznego marszu jak to

MAŁA WOJNA,

Eigentum ¹⁰
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

przewiduje każdy regulamin służby polowej. Z pewnych przyczyn przedłużyć go można nawet do kilku dni; zdarza się to wtedy, gdy żołnierz zupełnie nie czuje się na siłach do podjęcia dalszych działań lub gdy oddział wyczerpał swe środki do walki i czekać musi na ich dostarczenie. O odpoczynku naturalnie o tyle może być mowa, o ile pozwoli na to nieprzyjaciel, który właśnie w tej chwili wyteżyć może swe siły do najwyższego stopnia, by wyzyskać owe osłabienie oddziału. Gdyby nie udało się nieprzyjaciela poprzednio w podobny sposób wyczerpać, należy przynajmniej znaleźć dobre schronienie przed nim.

Jak w wojnie regularnej, tak i w partyzantce istnieją dwa sposoby umieszczenia wojska podczas odpoczynku: kwatery i biwak.

Umieszczenie ludzi pod dachem najlepszym byłoby ze względów higienicznych, gdyby nie miało tej ujemnej strony, że zmniejsza gotowość bojową żołnierza i jego bezpieczeństwo na wypadek nagłego napadu. Pozwolić przeto można sobie na nie tylko wtedy, gdy jest się w takim oddaleniu od nieprzyjaciela, że wykluczonym jest na razie jakikolwiek zamach z jego strony. Podobne niebezpieczeństwo grozić może ze strony uzbrojonej ludności, gdy oddział operuje w kraju nieprzyjacielskim. Szczegółową służbę po kwaterach określają regulaminy służby polowej. W przedmiocie tym pisaliśmy powyżej (patrz rozdz. XXV. Podjazdy).

Normalnym sposobem umieszczenia partyzanckiego żołnierza podczas spoczynku jest biwak pod gołym niebem w miejscu wygodnym i bezpiecznym. Pozwala on na zachowanie większej gotowości bojowej a chroni lepiej przed czujnością nieprzyjaciela. Co się tyczy

środków bezpieczeństwa i urzędzeń wewnątrz, obowiązują w obozie te same zasady, co na kwaterach.

U b e z p i e c z e n i a .

Możliwość niespodziewanego zetknięcia się z nieprzyjacielem i niebezpieczeństwo nagłego napadu lub zasadzki z jego strony domagają się pewnych urzędzeń mających ubezpieczać oddział tak w czasie marszu jak i spoczynku. Odmienne niż w wojnie regularnej grozi tu każdemu oddziałowi niebezpieczeństwo ze wszystkich stron; odpowiednio do tego stosować się winny przedsięwzięcia ubezpieczające. Niema tu bowiem pewnej podstawy operacyjnej dla oddziału, wolnej od nieprzyjaciela, przeciwnie ma się go ze wszystkich stron, wchodząc na jego tyły i prawie środek sił jego. Rozumie się, że o ile nieprzyjaciel również partyzancką metodę walki obrał, znajduje się i on w podobnej sytuacji i u niego czynności ubezpieczające odmienny nieco niż w wojnie regularnej charakter przybierają.

Konieczność ubezpieczania się ze wszystkich stron pochłaniałaby ogromną ilość sił ogólnych, gdyby zamierzało się przeciwstawić nieprzyjacielowi zorganizowaną siłę wojskową, obowiązującą do oporu, dopóki siły główne nie znajdą się w gotowości bojowej. Przedsięwzięcia ubezpieczające bardziej na celu mieć muszą wykrycie na czas nieprzyjaciela i wszelkiego niebezpieczeństwa grożącego oddziałowi niż zamiar opierania się mu dla zaoszczędzenia na czasie. W razie zaskoczenia daremnym być może choćby najbardziej zaścięty opór wojsk ubezpieczających. Już lepiej przeto z tą myślą ustawiać ubezpieczenia, by chroniły oddział przed nagłym zaskoczeniem, informując szybko o jego obecności, niż opierając się w wypadku, gdy zasko-

czenie ubezpieczeń udało się. Z takiego pojmowania celu ubezpieczeń wynika mniejsza liczebność sił do tych zadań przeznaczonych, jednakże większa głębokość w ustawieniu wojsk ubezpieczających i obowiązek nadzwyczajnej czujności i szybkości w przesyłaniu meldunków o napotkanym lub zbliżającym się nieprzyjacielu.

Najbardziej miarodajnymi co do siły forpocztów i ubezpieczeń marszowych są względy taktyczne, zatem możliwość napadu ze strony nieprzyjaciela i względy na ukształtowanie terenu. Nie mniejszą jednak wagę przywiązywać należy do gotowości bojowej własnego żołnierza. Służba w ubezpieczeniach jest w wysokim stopniu uciążliwa a niepodobna wymagać od żołnierza nadludzkich wysiłków, gdy i tak jest już bitwą i pochodami wycieńczonym. Jest rzeczą dowódcy określić rozmiary i zakres czynności ubezpieczających w stosunku do możliwości niebezpieczeństwa i wytrzymałości własnego żołnierza.

W kraju własnym posługiwać się należy pomocą ludności przyjaźnie usposobionej i władz cywilnych, o ile takie istnieją.

W y w i a d y i m e l d u n k i.

Uproszczeniem znacznie byłoby zadanie oddziału, gdyby jego dowódca w każdej chwili posiadał dokładne i prawdziwe wiadomości o obecności nieprzyjaciela, jego sile, działaniach i zamiarach. Nie pozostawałoby mu nic innego jak na podstawie tych wiadomości wyciągnąć dla swych działań odpowiednie wnioski i postarać się o to, aby jak największy uszczerbek zadać nieprzyjacielowi lub też własne siły przed wszelkim zamachem z jego strony ocalić.

Żadne zadanie, o ile odnosi się ono do nieprzyjaciela, nie może być spełnionem bez pewnych kalkulacji, które układać można dopiero na podstawie pewnych wywiadów. Danych o nieprzyjacielu, o terenie i warunkach, od których powodzenie czynności zawisło, dostarczyć ma służba wywiadowcza. Istota tej służby polega na tem, aby podejść jak najbliżej do nieprzyjaciela i zebrać o nim takie wiadomości, któreby mogły dać wyobrażenie o jego siłach i działaniach, a pozwoliły również wnioskować o jego zamiarach.

Dwa środki stoją na usługach komendanta oddziału, który chce dobre informacye posiadać o nieprzyjacielu: szpiegostwo wojskowe i patrolowanie: Patrol dostarczy danych o nieprzyjacielu, które zdobyć można samą obserwacją i bystrym darem kombinacyjnym, szpiegostwo nawet takich wiadomości, które mogą dać pewne wyobrażenie o zamiarach nieprzyjacielskich. Na wojnie nie mniejsze znaczenie jak wglądnięcie w czynności i zamiary przeciwnika ma ukrywanie własnych działań i zamysłów. Obydwie przeto strony pilnie strzegą, by jak najmniej przeciwnik o nich mógł wiedzieć. Gdzie przeto siłą wdrzeć się nie można poza osłony nieprzyjacielskie, trzeba się tam wślizgnąć sprytem i podstępem; gdzie żołnierz dotrzeć nie zdoła, wdrzeć się musi szpieg.

Służba szpiegowska odmienny przybiera charakter zależnie od tego, czy wojnę prowadzi się w kraju własnym lub obcym, czy ludność sprzyja oddziałom lub też zachowuje się obojętnie a nawet wrogo. W kraju własnym szpiegiem być może każdy mieszkaniec, każdy urzędnik organizacyi cywilnej, obowiązany dostarczać pomocy władzom wojskowym. Mimo surowych nawet represyi ze strony nieprzyjaciela patryotyczna ludność nie da

się niczem odstraszyć i nie przestanie pod każdym względem wspierać swych własnych oddziałów. Zrezygnować natomiast trzeba ze współdziałania ludności w wywiadach w kraju obcym i wśród mieszkańców nieprzyjaźnie usposobionych. Zadanie to przypaść musi ludziom, którzy służbę szpiegowską traktują jako swoje rzemiosło i posiadają w niem pewną wprawę. Tylko przez wciśnięcie się w środek organizacji nieprzyjacielskiej liczyć można, że wiadomości o nieprzyjacielu nie będą zbyt powierzchowne. Najpewniejszym źródłem jest szpieg w obrębie wojskowej organizacji nieprzyjacielskiej.

Niebezpieczeństwo, na jakie podczas wojny każdy szpieg wojskowy narażonym bywa, domaga się, aby dostatecznie takich ludzi opłacać. Zresztą trzeba być z nimi bardzo ostrożnym, gdyż za pieniądze mogą oni służyć stronom obydwom i zdradzić obydwie.

Nie mniej ważne znaczenie przypada patrolom wywiadowczym. Zadania patrolów w ogólności podzielić można na takie, które zmierzają do tego, aby dowódca oddziału dać pewne dane, na podstawie których możnaby przedsięwziąć zamachy na nieprzyjacielską siłę zbrojną i na takie, które przed podobnymi zamachami oddział mają uchronić. Gdzie tylko przeto spodziewać się można obecności nieprzyjaciela, wysyłać należy częste patrole zwłaszcza przed front i na flanki posuwającego się oddziału.

Służba wywiadowcza wymaga wielkiej wprawy, dlatego też każdy oddział winien posiadać zorganizowanych kilka patroli z ludzi wyćwiczonych i już tylko specjalnie do zadań wywiadowczych używanych. Nigdzie może tak jak w służbie wywiadowczej nie otwiera się pole do użytkowania wrodzonych zdolności młodego żołnierza i oficera. Patrole winny zaopatrywać

się w przewodnikach na terenie nieznanym i niedostępnym.

Zdobyte wiadomości przysyłać należy komendantowi oddziału. Wartość dostarczonych raportów zależy od szybkości w ich doręczeniu. Przesyłanie meldunków można wykonywać ordynansami na koniach lub kółkach, telefonicznie, sygnalizacją optyczną lub akustyczną. W wojnie partyzanckiej trudno jest liczyć na połączenia telegraficzne jakoteż sztafety, gdyż nieprzyjaciel każdej chwili z którejkolwiek strony pojawić się może i zerwać połączenia patrolu z siłą główną. Natomiast poważne usługi mogą tu oddać w służbie kuryerskiej kobiety i osoby prywatne, pełne odpowiedzialności, którym bezpiecznie przeniesienie raportu można polecić. Środka tego zaniedbywać nie należy szczególnie podczas powstań, gdy organizacja nieprzyjacielska w kraju jest silnie ugruntowana i czujność niestrudzona.

Mówiąc o patrolowaniu i przysyłaniu meldunków nie można nie wspomnąć o organizacjach młodzieży, której znaczenie dla wojny zrozumiały już wszystkie państwa współczesne, pielęgnując wśród niej ducha wojskowego i instynkty rycerskie. Młodzież szczególnie bywa uzdolniona do tego rodzaju służby, posiadając zwykle do niej wrodzone upodobanie. Ze względu na jej młody wiek nie podobna jej używać do zadań bezpośrednio w bitwie, natomiast z korzyścią wyzyskać ją można do zadań odpowiadających jej siłom. Wychowanie pokojowe każde państwo chce zużytkować podczas wojny; tem bardziej gardzić taką pomocą nie może ruch partyzancki, który wydobyć musi do walki z wrogiem wszelkie siły i zasoby tkwiące w głębi społeczeństwa. W łonie każdego oddziału powinien znajdować się przynajmniej jeden pluton młodzieży przeznaczonej do celów wywiadowczych. Wcale nie ujemne skutki wywołałoby współzawodnictwo młodych chłopców ze starszymi i doświadczonymi żołnierzami.

D o s t a w y.

Rozstrzelenie sił narodowych na cały obręb kraju objętego pożarem wojny, brak jednolitego frontu sił walczących, pod osłoną którego mógłby funkcjonować sprawnie aparat ekonomiczno-administracyjny, nie dozwala na zaopatrywanie oddziałów w polu wyłącznie sposobem dostaw, przyjętym obecnie we wszystkich państwach współczesnych na miejsce dawnego systemu rekwizycyjnego i magazynowego. Ponieważ jednak sam teatr wojny nie może nigdy zaspokoić w zupełności wszystkich potrzeb poszczególnych oddziałów, zwłaszcza we względzie uzbrojenia i amunicji, musi i partyzantka w sposób właściwy sobie zorganizować system dostaw i intendentury, któraby zdolną była — dostosowując się do warunków walki — zabezpieczyć walczącym to, co ma uczynić ich zdolnymi do intensywnej i energicznej akcji.

Dostawy do oddziałów walczących odbywać się mogą, wśród największych trudności. O zgromadzeniu i przechowaniu materiałów niekiedy mowy być nie może, o ile nie będzie można znaleźć w kraju skrawka ziemi niedostępnego dla nieprzyjaciela. W chwili najazdu nieprzyjaciela można jeszcze przez pewien czas korzystać ze zasobów, które nagromadziła długa praca przed wybuchem walki; korzyści te ustają, gdy nieprzyjaciel wciśnie się wgłąb kraju do podstaw sił zbrojnych narodu. W pewnej mierze wyrównują się tu sytuacje obydwu stron dzięki temu, że im bardziej oddalił się nieprzyjaciel od własnego kraju, tem mniej liczyć może na źródła swojej ojczyzny, zwłaszcza, gdy udało się przerwać lub zagrozić jego linie etapowe.

W momencie, gdy zwycięzki nieprzyjaciel rozlał swe siły po całym kraju i godzić może bezpośrednio

w podstawy siły zbrojnej narodu broniącego się, wojskowy i cywilny aparat ekonomiczno-administracyjny działalność swą zmienić musi z jawnej na konspiracyjną. W powstaniu narodowym konspiracja leży już u podstaw ruchu. Magazyny z bronią, amunicją i rynsztunkiem wojennym tajnymi być muszą i z pewnością ukrytymi, by nie wykryła ich czujność wroga. Terenem, który stać się winien podstawą zaopatrującą oddziały w zasoby do walki jest obręb pograniczny; może on przekraczać nawet granice własnego kraju i sięgać na terytorium państwa zaprzyjaźnionego.

Sposób dostarczania materiałów wojennych do oddziałów walczących zależy od rozmaitych miejscowych okoliczności. Wogóle przesyłka odbywać się może albo tajnie wewnątrz kraju aż na teren oznaczony albo jawnie, jednakże pod osłoną silnej eskorty.

Technika broni palnej powoduje szybkie zużywanie się amunicji. Znajdą się nieraz sytuacje, że oddział zupełnie bez ładunków pozostanie. Jeżeli nie uda się zdobyć jej na nieprzyjaciela, bezbronnym prawie pozostać musi, dopóki nie sprowadzi się jej w dostatecznej ilości z magazynów narodowych. Dlatego też w bliskich stosunkach znajdować się winny oddziały z organami ekonomiczno-administracyjnymi organizacji wojskowej, by mogły one dobrze orientować się, jakie zasoby i potrzeby dany oddział posiada i móżdż na czas zapobiegać wszelkim brakom i niedomaganiom.

Co się tyczy środków do życia, te zdobywa sobie sam oddział wyłącznie z terenu walki drogą rekwiizycji i kontrybucji.

Rekwiizycje i kontrybucje.

System rekwiizycyjny zarzucony został przez ar-

mie współczesne z tej racji, że nie potrafi on dostarczyć siłom walczącym tych środków, które są niezbędne, aby utrzymać je w zdolności do walki i życia. Armia współczesna zasoby swe otrzymuje z kraju własnego, do którego liczne arterye z frontu bojowego prowadzą przez obręb linii etapowych. System ten wymaga z góry założenia, że tyły armii pozostaną w zupełnem bezpieczeństwie, że między siłami walczącymi a ich ojczyzną nieprzerwany może zachodzić związek.

Założenia tego nie można przyjąć w wojnie partyzanckiej. Każdy z oddziałów nieprzyjacielskich, czy broniących kraju, jest tutaj panem takiego skrawka ziemi, jaki sam zajmuje; pozatem niema nic dla niego bezpiecznego. Wszystkie zatem zasoby albo przy sobie oddział stale posiadać winien albo czerpać je z terenu przez siebie zajmowanego. System zatem rekwizycyjny jest podstawą zaopatrywania oddziału w środki do życia. Natomiast nie może on dostarczyć materiałów do walki.

Rekwizycye polegają na tem, że artykuły potrzebne zabiera się od ludności, zostawiając pokwitowania, względnie płacąc gotówką. Spełnienie zadania przedstawia dość wielkie trudności ze względu na możliwość przeszkód ze strony nieprzyjaciela lub nieprzyjaźnie usposobionej ludności. Oddział wyznaczony do tego zadania przedsięwziąć musi poprzednio pewne kroki, mające zagwarantować bezpieczeństwo żołnierzom rekwizytującym. W obrębie wolnym od nieprzyjaciela odbywa się rekwizycya tylko pod osłoną forpocztów, w miejscu narażonem na napad nieprzyjacielski pod osłoną sił gotowych do walki.

Oddział wysłany dla przeprowadzenia rekwizycyi składać się winien, o ile możności, z kawaleryi i piechoty umieszczonej na wozach. Powodzenie przedsię-

wzięcia zależy głównie od szybkości zjawienia się we wsi i zabrania potrzebnych materiałów a zniknięcia następnie szybko po dokonaniu zadania. Gdyby absolutnie nie było kawaleryi do dyspozycji, ograniczyć się trzeba do piechoty. Komendant oddziału stanowczo jednak zaopatrzonym winien być w konia. Podczas samej rekwizycji musi on uwijać się tu i tam, doglądając sprawy we wsi, jak i na zewnątrz, czuwając nad bezpieczeństwem wojska, w obrębie wsi zajętego; temu wszystkiemu nie podoła, jeżeli będzie działał pieszo. Tak samo podczas transportu musi on często całą kolumnę wzdłuż przebiegać. Brak konia zastąpić można od biedy rowerem. Jeszcze korzystniejszą byłoby rzeczą, gdyby prócz komendanta posiadał oddział paru przynajmniej żołnierzy na koniach dla celów wywiadowczych.

Przebieg rekwizycji jest mniej więcej następujący: Otacza się nagle wieś ze wszystkich stron, rozstawwszy dokoła warty, aby nikt nie zdołał się wymknąć i sprowadzić na kark rekwizytującym nieprzyjaciela, jakoteż, by mieszkańcy nie zdołali uprowadzić na zewnątrz swoich zasobów. Natychmiast po zamknięciu wsi wkracza pewna część sił do środka wsi, zabiera zakładników i obstawia posterunkami wszelkie składy, magazyny i stajnie. W miejscu zaś skąd można spodziewać się nadejścia nieprzyjaciela, zostawia się w pogotowiu pewną część siły, której zadaniem jest osłaniać przed nieprzyjacielem i nieprzyjaźnie usposobioną ludnością tych, co wewnątrz przeprowadzają rekwizycję.

Oddział ubezpieczający zajmuje pozycję możliwie najdogodniejszą do walki, z reguły obok wsi. Jest obowiązkiem jego komendanta porozsyłać patrole wokoło, aby na czas zauważyć wszelkie niebezpieczeństwo. Na stanowisku pozostają ubezpieczenia tak długo, do-

półki komendant nie oznajmi, że rekwizycja czy kontrybucya skończona.

Komendant przeprowadzający rekwizycję udaje się z odpowiednią siłą włąb wsi, wywołuje władze gminne i za ich pośrednictwem dostarczyć każe oznaczonej ilości artykułów i pieniędzy. Współdziałanie władz gminnych w czasie rekwizycji jest nadzwyczaj korzystnem, pozwala bowiem na równomierne rozłożenie ciężarów na mieszkańców, przyspiesza zadanie, chroni ludność przed jakimkolwiek nadużyciem ze strony żołnierza i mniej rozgorycza, niż, gdyby wojsko samo zabierać musiało odpowiednie materiały. Gdy władze gminne podjęły się tego zadania, przypada wojsku obowiązek doglądania tylko czynności i pilnowania, by wszystko spieszenie się odbywało. Mimo, że znacznie przyspieszyłoby to zadanie, gdyby rozprószyć żołnierzy po całej wsi, nie można tego uznać za korzystne z pewnych względów na gotowość bojową oddziału. Najlepiej jest z całą, wyznaczoną do środka wsi, załogą i władzami gminnymi posuwać się wzdłuż niej od domu do domu i odpowiednio do zamożności każdego z mieszkańców zabierać wyznaczone artykuły. Załoga przez cały ten czas pozostaje pod bronią, nie wkraczając do domów, o ile nie zajdzie potrzeba zastosowania przemocy.

Zabrane zapasy odnosi się do furgonów, w gotowości do wyjazdu umieszczonych przy wejściu do wsi, a zostających pod osłoną załogi ubezpieczającej rekwizycję lub specjalnej warty. Gdyby sama wieś dostarczyć miała furgonów, wyprowadza się je również na oznaczone miejsce kolejno tuż po napełnieniu każdego z nich. Podobnie postępuje się ze zabranem bydłem na rzeź i końmi.

Gdyby władza gminna nie okazywała skłonności do współdziałania w przeprowadzeniu rekwizycji, a ludność niechętnie zachowywała się, musi samo wojsko wziąć się do dzieła, choćby nawet przy zastosowaniu bezwzględnej przemocy. Przedewszystkiem zatem radę gminną i znaczniejszych obywateli należy zatrzymać jako zakładników; następnie podzielić wojsko na dość silne grupy i wyznaczyć im obowiązek przeszukania każdego domu, każdego zakątka. Zabrane przedmioty odsyła się natychmiast pod osłoną na oznaczony punkt zborny. Czasami wystarczy tylko groźba zastosowania przemocy, a ludność zaraz chętniejszą się staje dostarczyć oznaczonej ilości zapasów, byle tylko nie dopuścić, aby ktoś obcy miał zaglądać do jej domów i spichlerzy.

Gdyby oddział za szczupłe siły posiadał, aby w sposób powyższy przy ludności wrogo usposobionej zdołał przeprowadzić rekwizycję, uciec się musi do innego sposobu, aby zadanie udało się: Wpada się nagle do miasta lub wsi, zabiera się szybko zakładników z pośród bardzo wpływowych obywateli, a radzie gminnej wydaje się rozkaz dostarczenia w takim a w takim czasie oznaczonej ilości wskazanych materiałów pod groźbą zastosowania najsurowszych represyi na wypadek nieposłuszeństwa. Następnie wycofać się należy ze wsi wraz ze zakładnikami i zająć odpowiednią pozycję u wejścia do niej, oczekując do oznaczonej godziny spełnienia wyznaczonego polecenia. Dalsza czynność odbywać się może bez dozoru wojskowego, chyba, że chodzi o dostarczenie wozów lub koni, do czego jest niezbędną kontrola, by stwierdzić wartość dostarczonego materiału.

W razie zagrożenia przez nieprzyjaciela szybko zdecydować się musi komendant, czy ma tyle sił, aby zdołać do końca doprowadzić rekwizycję, czy też

przerwać ją w takim stanie, w jakim się znajduje. Wogóle walka nie jest celem oddziału, prowadzić ją zatem o tyle tylko potrzeba, o ile bez niej nie byłoby możliwem spełnienie zadania. Gdyby zbliżył się nieprzyjaciel na niebezpieczną odległość, wpada energicznie na niego oddział, któremu przypadło ubezpieczanie załogi zajętej wewnątrz wsi, by śmiałą postawą wstrzymać przeciwnika. W czasie walki odprowadzić tymczasem należy wozy naładowane w obręb bezpieczny, a skoro to zostało już uskuteczniomem przerwać ją i zręcznie wycofać się, gdyby za silną była przewaga nieprzyjaciela. Decydującego starcia się z nieprzyjacielem przeważającym liczebnie należy unikać wśród walki, gdyż niełatwem byłoby ocalenie furgonów i wycofanie się w razie niepomyślnego wyniku.

Przed nagłym napadem z blizka niepodobna jest obronić się; zadanie chronienia przed nim przypada daleko wysuniętym i wokoło rozstawionym forpocztom. Nie pozostaje wtedy nic innego jak szybko wycofać się poza obręb wsi, o ile możności wraz z furgonami i tam zdecydować się, czy podjąć dalszą walkę czy też zrezygnować z dokończenia zadania. W razie utraty furgonów należy stanowczo pokusić się jeszcze o odbicie zdobyczy nieprzyjacielowi; na to potrzeba jednak, aby załoga była jeszcze przy pełni sił i ochoty do walki. Gdyby przy energicznym natarciu udało się część zabranych zapasów ocalić, należy powoli wycofać się z walki, pozostawiając załogę ubezpieczającą jako straż tylną z obowiązkiem powstrzymywania nieprzyjaciela zbyt energicznie nacierającego.

Po zupełnem lub częściowem spełnieniu zadania należy odwrót wykonywać, o ile możności, inną drogą niż tą, którą się przyszło.

Transporty i konwoje.

Potrzebne dla oddziałów materiały, zabrane z magazynów czy drogą rekwizycyi, posyła się do poszczególnych oddziałów nieraz na bardzo wielkie odległości. Możliwość zderzenia się z nieprzyjacielem na każdym kroku wymaga pewnych przedsięwzięć, mających na celu obronienie wiezionego materiału, a przynajmniej ocalenie go w części, gdyby całości nie podobna było uratować. Obrona transportu z wozami, bydłem i jeńcami jest jednym z najtrudniejszych zadań; historia wojen zna mało przykładów pomyślnej obrony napadniętego z nienacka transportu lub konwoju. Dysproporcya między długością transportu a siłą przeznaczoną do jego obrony z trudnością pozwala na utrzymanie porządku i karności podczas samego pochodu, a cóż dopiero mówić o momencie nagłego napadu nieprzyjacielskiego? Najenergiczniejsze środki nie zdołają nieraz uśmierzyć paniki, jaką wywołają pierwsze świszczące kule ponad głowami załogi powożącej.

Konieczność utrzymywania porządku w kolumnie i odpierania napadów nieprzyjacielskich wymaga przydzielenia do każdego transportu odpowiedniej ilości eskorty zbrojnej; jej siła zależy od rozmiarów transportu, od przestrzeni, jaką ma przebyć oraz od wielkości niebezpieczeństwa grożącego ze strony nieprzyjaciela lub wrogo usposobionej ludności. Skład eskorty winien ją czynić zdolną do szerokich wywiadów o nieprzyjacielu i obrony konwoju przed nim w każdym terenie. Eskorta, składająca się z piechoty, absolutnie nie obejdzie się bez pomocy kilku przynajmniej kawalerzystów. Zaopatrzonym w konia winien być również komendant konwoju. Przydzielonej kawalerji przypada przedewszystkiem służba wywiadowcza przed

frontem i na flankach kolumny. Dla usuwania przeszkód po drodze przydać się może zaopatrzone w potrzebne narzędzia oddział pionierski.

Eskorta dzieli się z reguły na dwie części: pierwszej — o ile możności jak najmniejszej — przypada utrzymywanie porządku w kolumnie przez całą drogę jak i w chwili zagrożenia przez nieprzyjaciela, drugiej obowiązek odpierania wszelkiego zamachu na konwój.

Względy na bezpieczeństwo transportu zmuszają do obierania komunikacji, na których — o ile możności — wykluczonym byłoby zetknięcie się z nieprzyjacielem; stąd wynika konieczność posuwania się niedogodnymi nieraz drożynami, ale za to bezpieczniejszemi. Te same względy czynią koniecznym posuwanie się przeważnie tylko podczas nocy, spoczywanie zaś podczas dnia w ukrytym miejscu, wtedy zwłaszcza, gdy transport ma odbyć większą drogę na niebezpiecznej przestrzeni.

Zadanie przeprowadzenia transportu w oznaczone miejsce jest tem trudniejsze, im dłuższą i uciążliwszą jest droga do przebycia, im większa długość kolumny, im nieprzyjaciel natarczywszy. Dla ubezpieczenia się przed nim dokładnie oryentować się trzeba o jego obecności i działaniach, oczyszczać, o ile możności, okolicę z niego i obsadzać punkty ważniejsze, skąd skutecznie możnaby transport osłaniać.

Przed wyruszeniem w drogę dzieli się transport na partie po 15—20 wozów, oddając każdą pod komendę podoficera z odpowiednią liczbą pomocniczych organów. Obowiązkiem ich jest czuwać, by wozy zachowały odpowiednie odstępy, by powożący nic z wozów nie wyrzucali, by na wypadek niebezpieczeństwa karność wśród nich utrzymywać i zapobiegać bezładnej ucieczce. W rezerwie mieć należy kilka wozów próżnych,

aby mózdz przenieść na nie materyał z wozów zepsu-
tych podczas podróży. Unikać należy zbytniego wy-
dłużania się konwoju, ze względu na trudność bro-
nienia go i utrzymywania porządku. Szczególniej utru-
dnionem jest posuwanie się konwoju podczas nocy.
Podwoić należy załogę utrzymującą porządek wśród
powożących, aby ich mózdz lepiej pilnować zwłaszcza,
jeżeli są nimi najęci wieśniacy. Byle strzał nieostrożny
stać się może przyczyną takiej paniki wśród woźniców,
że żadna siła ludzka nie potrafi ich doprowadzić do
równowagi i porządku. Dla uniknięcia podobnych wy-
padków winna eskorta posuwać się z nienabitymi ka-
rabinami.

Długość kolumny można zmniejszyć, ustawiając
ją po dwa wozy obok siebie; droga w tym wypadku
tak szeroką być powinna, aby można jeszcze wymijać
się względnie objeżdżać wóz zepsuty. Od czasu do
czasu czynić należy krótkie postoje dla dania odpo-
czynku koniom i dla usunięcia różnych niedomagań.
W razie dłuższego postoju ustawia się transport
obozem.

Na postój i biwak wybierać należy miejsca po-
zwalające na stawienie pewnego oporu nieprzyjacie-
lowi i na swobodny wyjazd na wszystkie strony w ra-
zie nagłego napadu. Gdy można liczyć na karność
woźniców, należy wozy ustawiać partyami za sobą z przy-
należną do nich obsługą. W przeciwnym wypadku,
tudzież, gdy nie jest wykluczonym nagły napad nie-
przyjacielski, utworzyć należy czworoboczny tabor
zamknięty ze wszystkich stron, obracając wozy dysz-
lami do środka a obsługę, załogę i zaprzęgi umiesz-
czając w środku. Ułatwia to znacznie utrzymanie po-
rządku i nie dozwala wcale powożącym na bezładną
ucieczkę po odcięciu koniom postronków, co się zwykle

zdarza na wypadek niebezpieczeństwa. W okolo ustawia się posterunki, w środku wartę wewnętrzną; na wszystkie strony rozsyła się od czasu do czasu patrole.

Gdyby nie można było znaleźć gruntu odpowiedniego dla rozłożenia na nim biwaku, pozostać trzeba na drodze, w takim jednak miejscu, by pozwalalo ono na zawrócenie wozów w przeciwnym kierunku, nie dozwalalo zaś nieprzyjacielowi ostrzeliwać biwakujących z blizkiej odległości. Trudniej i niebezpieczniej jest ustawiać transport we wsi; już w każdym razie bardziej nadaje się do tego oddzielnie za wsią leżący, obszerny folwark. Jeśli jest się jednakże do tego zmuszonym, należy wtedy zabezpieczyć się dostatecznie, podobnie jakby zajmowało się kwaterę. Gdyby ze strony ludności groził jakikolwiek zamach, zabrać należy z pośród niej zakładników. Wieś całą zamyka się ze wszystkich stron, wokoło rozsyła się patrole. Załoga pozostaje stale przy swoich wozach.

Eskorta ubezpieczająca transport nie może być bezpośrednio przyczepiona do niego; owszem posuwa się ona w dowolnej odległości od niego zależnie od terenu i okoliczności, zawsze po tej stronie skąd nieprzyjaciel zagrozić może; odległość eskorty ubezpieczającej od kolumny wozów powinna być taka, aby nieprzyjaciel nie mógł jej wziąć pod ogień równocześnie z osłanianym transportem przy tem samym nastawieniu celownika. Trudnem jest bardzo zadanie eskorty w czasie, gdy transport przechodzi przez jakąś ciałność i las. Takie przeważnie miejsca nieprzyjaciel wybiera na napad lub zasadzkę, atakując zwykle od przodu i tyłu, gdy eskorta oddzielona ciałnością i atakowana w jednym miejscu nie może wdać się we walkę w innym. Przed zapuszczeniem się wozów w cia-

śninę wybadać szeroko należy teren ze wszystkich stron i ustawić eskortę w miejscu najniebezpieczniejszem, trzymając w pogotowiu kilka wozów dla szybkiego przewiezienia na zagrożone miejsce piechoty, gdyby z niej wyłącznie składała się eskorta. Wozy tymczasem w możliwie szybkim tempie przejeżdżają przez ciałnię.

W razie zetknięcia się z nieprzyjacielem zdecydować się musi komendant, czy wozy puścić naprzód, czy zawrócić je w bok lub wstecz, czy też zatoczyć tabor zamknięty lub nawet zniszczyć wieziony materiał. Miarodajnymi dla niego są: teren, ważność ładunku i odległość nieprzyjaciela, wstrzymywanego przez oddział ubezpieczający. Wszelkiemu napadowi podczas marszu przeciwdziałać należy ofenzywnie. Jest obowiązkiem oddziału ubezpieczającego tak długo stawiać opór atakującemu nieprzyjacielowi, dopóki kolumna nie znajdzie się poza sferą zagrożoną lub nie przysposobi się do energicznej obrony. Dla transportu niema tu innego wyjścia jak wycofanie się w porządku z miejsca zagrożonego do jakiej wsi dogodnej do obrony lub utworzenie ze wszystkich stron zamkniętego taboru, z poza którego możnaby się bronić. Zadanie to nadzwyczaj ciężkie, gdy kule nad załogą przelatują a wokoło padają trupy ludzi i koni. Obowiązek utrzymania jakiego takiego porządku przypada załodze umieszczonej bezpośrednio przy furgonach. Do niej również należy odpieranie wszelkich bezpośrednich ataków ze strony sił nieprzyjacielskich, którym udało się przemknąć obok osłaniającej eskorty. Losy transportu zależą od wyniku walki oddziału ubezpieczającego. Gdyby nieprzyjacielowi udało się wprowadzić zbyt wielkie zamieszanie w kolumnie tak, że niepodobna myśleć o uprowadzeniu bezpiecznie choćby

części transportu, rzucić się winna do walki dla wsparcia oddziału ubezpieczającego i ta część eskorty, której przypadła służba policyjna wśród kolumny i obowiązek pilnowania powożących. „Gdyby niemożliwym już było ocalenie kolumny, to pozostaje jednak obowiązek walki o całość i honor wojska samego; wszystkie siły wyteńczyć należy, aby odeprzeć nieprzyjaciela, rozprószyć go i dać mu nauczkę, któraby odjęła mu smak do podobnych przedsięwzięć na przyszłość. Takie postawienie się ma ten skutek, że nieprzyjaciel cieszyć się może tylko połowicznym powodzeniem i będzie miał respekt na przyszłość dla tak broniącego się wojska“.*)

W razie odparcia zamachu nieprzyjacielskiego porządkuje się na nowo konwój, naprawia lżejsze uszkodzenia i rusza w dalszą drogę, zachowując odpowiednie środki bezpieczeństwa.

Tych samych ubezpieczeń wymaga transport z jeńcami, by udaremnić im wszelką próbę ucieczki jakoteż, by nie dopuścić do odbicia ich przez nieprzyjaciela. Najniebezpieczniejszymi dla konwoju z jeńcami są miejsca zakryte, sprzyjające ucieczce w razie napadu nieprzyjacielskiego. Jedynym sposobem utrzymania porządku może być tylko najbezwzględniejsze postępowanie z tymi, co próbują uciekać. W chwili napadu nieprzyjacielskiego mają paść jeńcy na ziemię i nie ruszać się z miejsca pod groźbą zastrzelenia, gdy tymczasem eskorta rozprawia się z nieprzyjacielem. O ile możliwości trzymać się winna eskorta w pobliżu jeńców, aby nieprzyjaciela uczynić oględniejszym ze względu na niebezpieczeństwo własnych swych ludzi, pozostających w niewoli u zaatakowanego.

*) Cardinal v. Widdern. Der kleine Krieg. I. Teil. str. 169.

B a g a ż e.

Wogóle nie jest rzeczą wygodną w partyzantce wożenie za oddziałami jakiegokolwiek taboru ze względu, że zmniejsza on ich ruchliwość i zmusza je do trzymania się możliwie wygodnych komunikacji. Mimo to niepodobna wyobrazić sobie samodzielnego oddziału, któryby w zupełności potrafił obywać się bez niego. Są pewne materiały, których z terenu wojny absolutnie zabrać nie można, lecz trzeba je wozić ze sobą; należy do nich amunicya i broń. Ta ostatnia wtedy, gdy oddział obraca się wśród ludności przychylniej i ma między innymi za zadanie organizowanie i uzbrajanie nowych formacji z pośród ludności.

W każdym oddziale tabor winien posiadać swoją odrębną organizację i osobną komendę w osobie oficera prowiantowego, stale swe funkcje pełniącego wraz z podwładnymi mu organami. Dowódca oddziału wyznacza z pośród swych żołnierzy pewną eskortę dla utrzymywania porządku przy bagażach, do pełnienia służby wartowniczej i do ubezpieczania przed nieprzyjacielem. Eskorta przy bagażach, pozostająca zawsze pod bronią, podlega na czas swej służby przy taborze oficerowi prowiantowemu.

Do oficera prowiantowego należy ekonomiczno-administracyjna służba w oddziale a zatem: kasa oddziału, staranie o żywność, broń, amunicję i t. p., z czego dokładny rachunek zdaje dowódcy oddziału. Za jakość artykułów jest on odpowiedzialnym, jakoteż za całość zasobów wożonych za oddziałem. Komendantowi oddziału melduje on ściśle o zasobach amunicyi, znajdującej się przy oddziale.

W czasie marszów po niedogodnym terenie posuwa się tabor niekiedy osobno, otrzymawszy odpo-

wiednią zbrojną eskortę do obrony. Jego dowódca otrzymuje wtedy dokładne oznaczenie kierunku i drogi, którą tabor ma podążać i złączyć się następnie z oddziałem.

Przed bitwą otrzymuje komendant taboru rozkaz, gdzie mają stać bagaże, względnie dokąd się udać na wypadek odwrotu lub zwycięstwa. W czasie bitwy pod ręką komendanta oddziału znajdować się winny wozy amunicyjne, by ładunków żołnierzom podczas bitwy nie brakło. Reszta furgonów i juków znajduje się przez ten czas poza obrębem skutecznego ognia nieprzyjacielskiego w gotowości do odwrotu i odpierania wszelkich drobniejszych zamachów nieprzyjacielskich. Podczas odwrotu cofa się tabor w oznaczonym przez dowódcę oddziału kierunku.

XXVII.

Walka.

Ścieranie się z nieprzyjacielem w boju otwartym nie leży w charakterze małej wojny. Przeciwnie, żywiołem jest cały szereg przedsięwzięć, opartych na zaskoczeniu, podstępnie i lepszej od nieprzyjaciela znajomości terenu, a które bez narażania się na skutki przewagi nieprzyjacielskiej, dają w sumie ogólnej znaczenie bitwy decydującej.

Nie wynika jednak z tego, by rezygnować należało z takich okoliczności, wśród których z widokami powodzenia możnaby stawić czoło nieprzyjacielowi bez uciekania się do wyżej wymienionych sposobów. Celem wojny jest nie tylko opierać się nieprzyjacielowi, ale również zniszczyć jego siłę zbrojną, tudzież podstawy, które ją utrzymują. By celowi temu odpowiedzieć, wyszukać należy siły nieprzyjacielskie

i zmierzyć się z niemi nawet w innych okolicznościach jak nagły napad lub zasadzka. Z drugiej strony i nieprzyjaciel bezczynnym przecież nie pozostaje; owszem i on do tego samego celu zmierza. Zatem tak czy owak starcia w rodzaju tych, które są udziałem wojny regularnej, wykluczonymi nie mogą być podczas małej wojny; różnią się one tem tylko, że odbywają się wśród odmiennych stosunków ilościowych, a zatem na mniejszą skalę. Siły obydwu przeciwników pozostają rozdrobnionemi; do starć przychodzi tylko między poszczególnemi częściami. Od ich wyniku na całym teatrze walki zależy dopiero przebieg kampanii.

Siły, zdolne stawić nieprzyjacielowi czoło nawet w boju otwartym, niekoniecznie należeć muszą do jednego oddziału. Pewne zadania, tylko wspólnemi siłami mogą być wykonane, a zatem przez czasową koncentrację kilku samodzielnie operujących oddziałów. Nieprzyjaciel może przyjąć taką samą taktykę jak partyzant, tworząc również samodzielne oddziały, z których każdy mógłby liczebnie przewyższać poszczególne oddziały partyzanckie. Szanse walki poszczególnych oddziałów między sobą wcale nie byłyby równe, gdybyśmy nie przypuścili możności koncentrowania niekiedy sił na pewnym obwodzie. Komendę naczelną obejmuje wtedy najstarszy rangą z dowódców samodzielnego oddziału, względnie ktoś ponad nimi organizacyjnie stojący nawet bez własnego oddziału.

W walce otwartej obowiązują zasady znajdujące zastosowanie w wojnie regularnej. *)

*) Patrz: K. Duch i Franciszek Porębski. Taktyka. Kraków 1908.

Napady niespodziewane.

Dzieje wojenne różnych czasów dostarczają wiele przykładów klęsk i porażek wynikłych przez zaniedbanie pewnych środków ostrożności przez jedną ze stron a zřeczne wyzyskanie tej okoliczności przez bystrego i zwinnego przeciwnika.

Podejście spoczywających wojsk, nawet przeważających liczebnie, wśród takich warunków, które pozornie wykluczałyby możliwość zjawienia się przeciwnika, nazywamy napadem niespodziewanym. Im bardziej wojsko wyczerpane trudami i uciążliwościami wojny, im bardziej zdemoralizowane ciągłymi marszami i niewygodami, im mniej spodziewa się obecności przeciwnika, tem więcej warunków otwiera się dla zřecznie i gwałtownie przeprowadzonego nagłego napadu. Całe jego powodzenie polega na tajemniczości poruszeń i strachu, którym napełnić się musi przeciwnika. Popłoch był zawsze przyczyną najgorszych niepowodzeń na wojnie. Największa dyscyplina, największe wysiłki dowódców nie pomogą tu, gdy żołnierza ogarnie uczucie paniki. W strachu przecenia się zawsze siłę napastnika i mmiema się, iż ze wszystkich stron jego siły wynurzają się. To jest zawsze przyczyną, iż żołnierz nie ma odwagi stawić żadnego oporu, lecz w ucieczce szuka ocalenia albo rzuciwszy broń poddaje się bez walki. Ilość strat w walce, jaka się wśród tego wywiąże, jest zawsze mniejsza od ilości niewolnika, który dostaje się w ręce zwycięzcy.

Niezbędnymi warunkami wszelkich przedsięwzięć na zaskoczeniu nieprzyjaciela polegających, są dobre informacye o nieprzyjacielu i możliwość podejścia ku niemu; dlatego też tylko wśród pewnych sprzyjających okoliczności liczyć można na powodzenie. Te-

ren, na którym zamiar ma być wykonanym, winien być zakrytym i poprzecinanym, aby tajemnie można podsunąć wystarczające siły bez narażania się na odkrycie przez nieprzyjaciela. Te same względy wymagają, aby wymarsz na oznaczone miejsce, jakoteż sam napad wykonać pośród nocy. Gdyby kilka dni marszu leżało przed dotarciem do celu, posuwać się należy tylko nocami, w dzień zaś pozostawać w bezpiecznym ukryciu. W dzień odważyć się można na wykonanie nagłego napadu tylko wtedy, gdyby wyraźnie zaniebwał nieprzyjaciel służby forpocztowej, lub, gdy pewne warunki atmosferyczne nie pozwalają na dokładne przeglądanie terenu przed sobą; zdarzyć się to może wśród deszczu ulewnego, mgły, zawiei śnieżnej, wichru z deszczem i t. p. Największe jednak zalety bez wątpienia posiada noc, zwłaszcza pierwsze godziny przed świtem, gdy czujność forpocztów przez wytężoną służbę nocną zmniejsza się a żołnierz w najgłębszym śnie pogrążony. Pozatem wykonywać można pod osłoną nocy pewne poruszenia, od których ma zależeć powodzenie napadu.

Pierwsze podstawy nagłego napadu opierają się na wywiadach o nieprzyjacielu. Oddział może konsekwentnie posuwać się krok w krok za nieprzyjacielem i czychać na sposobność do stanowczego natarcia na niego, bądź też niespodziewanie natrafić może na podobną sposobność, dowiedziawszy się przypadkiem o jego obecności lub też zawiadomiony, o tem przez ludność przyjaźnie usposobioną. W obrębie linii etapowych mieć może miejsce nagły napad na poszczególne stacye z komendą i załogą etapową. Przez zdobycie sobie zaufania ludności może mieć oddział w połowie ułatwione swoje zadanie, przynajmniej pod względem służby wywiadowczej. Co się natomiast ty-

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

czy pomocy ludności w samym wykonaniu zadania, nie można być nigdy zbyt wielkim optymistą. Przed wykonaniem dużo zwykle się obiecuje, gdy przyjdzie do działania zapomina się o obietnicach i zobowiązaniach. Potrzeba ogromnego poświęcenia się ze strony mieszkańców, aby mieli odwagę narażać się na najsurowsze represye ze strony nieprzyjaciela, w razie, gdyby oddział zmuszonym był cofnąć się. Z pewnych względów ludzkości nie powinien dowódca oddziału dawać nieprzyjacielowi powodów do prześladowania bezbronnych mieszkańców za współdziałanie w wykonaniu napadu, choćby nie bardzo wybitny.

W powstaniu 63 r. padła cała masa wsi ofiarą dzikości moskiewskiej jedynie za to, że dowódcy polscy odważyli się czasami wydać walkę nieprzyjacielowi wśród zagród ludzkich, mimo, że sama ludność z lojalną biernością wśród walki zachowywała się. Roztropniejsi dowódcy unikali następnie zupełnie potyczek wśród takich warunków, któreby Rosyanom dawały powód do mszczenia się na bezbronnej ludności.

To samo działo się we Francji w 1871 r. Ofiarą srogości prawa wojennego padali nieraz Bogu ducha winni mieszkańcy, którzy o przygotowanym napadzie nie mieli nawet przeczucia najmniejszego. Przedsięwzięcia partyzanckie wogóle udawały się strzeleckim formacyom Francuzów. Po otrzymanych ciągach nie wyobrażali sobie oficerowie pruscy, by mogło to się stać bez pomocy ludności. Palili wsie i ściągali kontrybucye z mieszkańców najzupełniej nieraz niewinnych, jak to sami niemieccy pisarze stwierdzają.*)

Z wiadomości dotyczących nieprzyjaciela interesującemi są przedewszystkiem: jakie zajął stanowisko i jakie zachował środki ostrożności; następnie jego siła, gatunki broni, sposób rozkwaterowania się, jeżeli

*) Cardinal v. Widdern. Der Kleine Krieg. III. Teil. 1. u. 2. Heft.

nieprzyjaciel we wsi usadowił się lub gdy chodzi o napad na stację etapową, jej rozciągłość, wejścia do niej, plac zbiórki na wypadek alarmu, usposobienie wojska i uzdolnienie jego dowódców. Pozatem rozeznac się dokładnie należy w okolicy co do dróg, prowadzących do miejsca zamierzonego napadu. Te wszystkie wiadomości osiągnie się częścią za pomocą mapy, przewodników i rozpatrzenia się patrolów, częścią przy pomocy szpiegów, jeńców, zbiegów a nawet podróźnych. O ścisłość może być niekiedy dość trudno; wogóle jednak zebrane wiadomości wykluczać winny wszelkie niespodzianki dla atakującego oddziału. Nie mniej ważny udział należy tu przyznać szczęściu i przypadkowi, który rachuby może pomieszać lub przeciwnie dać nadspodziewanie pomyślne rezultaty.

Z gatunków broni najbardziej nadaje się do przedsięwzięć polegających na zaskoczeniu piechota. Mimo, że w szybkości poruszeń nie dorównuje ona kawaleryi, to jednak ma nad nią tę przewagę, iż nie jest wcale zależną od terenu i dogodności linii komunikacyjnych, może lepiej ukryć się w terenie i bez szelestu zbliżyć się do nieprzyjaciela. Artylerya liczyć się musi podobnie jak konnica ze stanem środków komunikacyjnych; dla piechoty byłaby ona ciężarem w poruszeniach.

W istocie działania leży zaskoczyć nieprzyjaciela a nie dać się samemu zaskoczyć, czyli, że tak u podstaw jak i w samym wykonaniu leżeć powinna tajemniczość aż do momentu stanowczego. Przez przedwczesne odkrycie zamachu nieprzyjaciel może przygotować się na jego odparcie. Nie należy przeto pominąć żadnych środków, które sprzyjają ukryciu własnych zamiarów i przygotowań przed nieprzyjacielem a nawet ludnością, gdyby na niej polegać nie można.

Wymarsz na miejsce oznaczone odbyć się winien pod osłoną nocy i zalesień terenu. Unikać należy komunikacyi szerokich, na które nieprzyjaciel uwagę może mieć zwróconą, tak samo wsi i zagród ludzkich. Marsz może trwać niekiedy parę dni. Przez cały ten czas należy zachowywać najsurowsze środki ostrożności i zaostrzać je z chwilą zbliżania się do nieprzyjaciela, zwłaszcza, gdy wejdzie się na teren przez jego patrole i placówki zajęte. Napotkane patrole wymijać zręcznie należy lub brać je żywcem bez żadnego wystrzału. To samo odnosi się do placówek i chat nieprzyjacielskich, które bez hałasu bronią białą zgładzić należy.

Tuż przed zbliżeniem się do celu można siły oddziału rozdzielić na parę kolumn, by zwiększyć zamieszanie wśród nieprzyjaciela i z kilku stron otoczyć go. Natomiast wcale nie można polecić rozdzielenia sił na kolumny już z chwilą rozpoczynania wymarszu. Wszelkie kombinacye liczące na współdziałanie sił z różnych stron o danej godzinie zbiegnąć się mających zawiodą przeważnie i kończą się katastrofą, zwłaszcza, gdy teren jest mniej dokładnie znany i kalkulacye co do czasu przebycia go okazać się mogą nieścisłymi. Jedna kolumna mniej narażona bywa na odkrycie przez nieprzyjaciela a daje gwarancję, że wszystkie siły równocześnie można będzie popchnąć do walki. Na współdziałanie liczyć mogą tylko te kolumny, które aż do ostatniej chwili w najściślejszym ze sobą związku pozostawały. Gdyby mimo tego wszystkiego już z większej odległości osobno kolumny wysyłać należało, trzeba oznaczyć jak najdokładniej czas wspólnego natarcia na nieprzyjaciela. Najlepiej byłoby jednak w wypadku takim uczynić każdą z kolumn zupełnie niezależną od działań drugiej albo też przez cały czas podchodzenia do nieprzyjaciela utrzymywać

między wszystkimi bardzo ścisły kontakt. Na wypadek niepowodzenia z góry oznaczyć należy dla wszystkich kolumn odpowiedni punkt zborny. Im więcej prostoty w założeniu zadania, tem więcej gwarancyi powodzenia.

Gdy nieprzyjaciel w pewnych grupach obozuje, przeznacza się na każdą z nich osobną kolumnę. Osobnym oddziałom przypada również zajęcie parków nieprzyjacielskich stojących poza wsią podczas, gdy główne siły spoczywają wewnątrz miejscowości. W razie zbyt nieproporcjonalnego stosunku sił atakujących do napadniętych zadowolić się można uprowadzeniem tylko dział i furgonów nieprzyjacielskich bez atakowania sił głównych.

W wypadku, gdyby zachodziło niebezpieczeństwo, że nieprzyjacielowi skądkolwiek nadejść mogą posiłki, wysłać należy w tym kierunku odpowiednią grupę, któraby wzbraniała im zbliżenia się do miejscowości, zdobywanej przez główną siłę oddziału. Rezerwę poza wsią pozostawiać należy wtedy, gdyby istotnie zachodziło niebezpieczeństwo, iż nieprzyjaciel z zewnątrz otrzyma posiłki.

Posuwanie się włąb wsi powinno odbywać się przy nienabitych karabinach. Niespodziewany, przypadkowy wystrzał odrazu zdradzić może nieprzyjacielowi całe przedsięwzięcie. Z tych samych powodów ograniczyć należy wszelkie ubezpieczenia do niewielkich straży, wysuniętych na odległość kilkudziesięciu kroków przed każdą kolumnę. Na ogień nieprzyjacielskich wojsk ubezpieczających odpowiadać własnym ogniem nie należy. Właściwą bronią jest w napadzie bagnęt. Rozpoczęcie własnego ognia, o ile możności, odłożyć należy dopiero do tego momentu, gdyby już w głębi wsi natrafiło się na opór zbyt silny, aby go można

złamać bez poprzedniej walki ogniowej. Tak własny jak i nieprzyjacielski ogień nie może cieszyć się w nocy zbyt pomyślnym skutkiem.

„Jak uczy doświadczenie, nawet najbardziej zdecydowane wojsko może utknąć przy pierwszym zderzeniu się z nieprzyjacielem, gdy przed niem rozlegną się nietylko głosy, ale padną również strzały. Po tem zrozumiałem zresztą utknięciu następuje łatwo zatrzymanie się lub nawet ucieczka, która udziela się tylnym oddziałom, o ile te zwarcie za sobą postępowaly, nie zachowując żadnych odstępów. Podczas takiego zatrzymania się rozpoczyna się najczęściej bezładna strzelanina, która — oczywista bez skutku — niepotrzebnie alarmuje nieprzyjaciela a utrudnia dowództwo własne. Pouczyć przeto należy żołnierzy i uświadomić ich, że przedsięwzięcie przy takim utknięciu spełznąć może na niczem a widoki zwycięstwa daje energiczne parcie naprzód, że straty w walce nocnej uderzająco małemi bywają.

„Przed każdą kolumną atakującą kroczyć muszą przodem nieustraszeni i pewni ludzie, naturalnie obok dowódców poszczególnych oddziałów. Pożądanem jest również umieszczenie w tyle jednego przynajmniej oficera i kilku podoficerów, aby podczas zamieszania przeszkadzać w ucieczce.

„W chwili krytycznej dla postawy oddziałów atakujących dać się musi odczuć szybko energiczne współdziałanie oficerów — czy to już od samego początku czy też dopiero w głębi wsi w razie jakiegokolwiek przeciwwataku.

„Aby niepowodzenia przedniej linii nie udzieliły się całemu oddziałowi należy go podzielić według jego siły na 2 lub 3 idące za sobą grupy.

„Ostatnie kolumny mają wpływać na przebieg walki, gdyby na front wysunięte siły znalazły się w trudnem położeniu. Tylko zwartymi oddziałami może dowódca wśród nocy wdawać się skutecznie we walkę.

„Oddziały już raz rozsypane z trudnością tylko w ciemności zebrać można napowrót. Władza komendantów ustaje zupełnie a wynik walki zależy wyłącznie od ducha ożywiającego żołnierzy albo od przypadku.“*) Żołnierz znać winien jedno tylko hasło w takich okolicznościach: „naprzód!“ mimo największych trudności, jakieby jeszcze pokonać należało.

Każda z grup działa odpowiednio do wyznaczonych sobie poprzednio dyspozycji.

Napadając na załogę nieprzyjacielską umieszczoną w głębi izolowanej miejscowości n. p. stacji etapowej, należy z kilku stron wdrzeć się równocześnie do środka wsi, aby zdusić odrazu próbującego się bronić przeciwnika. Przedewszystkiem zając należy place alarmowe, stajnie z końmi nieprzyjacielskimi i pozycje przysposobione przez nieprzyjaciela do obrony. Biegnących na plac zbiórki pojedynczych żołnierzy wyłaniać należy a nie dopuszczać do zebrania się w domach alarmowych lub do wypadnięcia ze stajen, gdyby załoga przy koniach się znajdowała. Szczególniejszą wagę przywiązywać należy do zdobycia odwachu nieprzyjacielskiego i zabrania w niewolę komendanta z możliwie największą liczbą oficerów. To wszystko wymaga poinformowania się poprzednio o rozłożeniu się nieprzyjaciela w zajmowanej miejscowości.

*) Card. v. Widdern. Der Kleine Krieg. I. T. str. 137—138.

W razie, gdyby nieprzyjaciel zamknął się w domach alarmowych i przysposobionych do obrony blokhauzach, należy ogniem wykurzyć go stamtąd. Wśród ludności własnej należy jednak uciekać się do tego środka tylko w ostateczności, aby nie narażać jej na zbyt wielkie straty z powodu mogącego się bardzo rozszerzyć pożaru. Sama ludność woli pomódz w zgniceniu nieprzyjaciela wszelkimi innymi sposobami, byle tylko nie przez spalenie wsi.

Zadanie jest spełnionem, gdy nieprzyjaciel cofnął się po rozbiciu z wielkimi stratami lub w całości został wzięty do niewoli. Dalsze zachowanie się oddziału jest zależnem od tego, czy nie otwiera się gdzie nowe zadanie, czy też nie zagraża niebezpieczeństwo ze strony mogących nadejść większych sił nieprzyjacielskich. Po udalym napadzie zebrać szybko należy własną załogę, zgromadzić poza wsią w oznaczonem miejscu jeńców nieprzyjacielskich, zdobyte konie, furgony i zapasy i przygotować się do rychłego wymarszu lub obrony, na wypadek, gdyby nieprzyjaciel pokusił się o odwet.

Plan napadu nie byłby zupełnym, gdyby nie przewidział sposobów na wypadek niepowodzenia w przedsięwzięciu. Historia wojen dostarcza wiele przykładów, że ci, którzy chcieli zaskoczyć przeciwnika nagłym napadem, sami dostali się nieraz w zasadzkę, jeżeli nieprzyjaciel zdołał przygotować się na ich przyjęcie. Zresztą z powodu niedokładnych wywiadów już w ciągu walki okazać się może niemożliwość wykonania zadania. Jest to dla losów oddziału moment krytyczny. Odwrót w takim położeniu zupełną katastrofą zagraża, gdy nieprzyjaciel zbyt energiczny rozwinie nacisk. Od dzielności i sprawności rezerw, następnie tylnej straży, będzie zależeć, czy oddział wywi-

nie się cało z tej ciężkiej opresyi. Na wypadek rozprószenia sił z góry oznaczyć należy miejsce, gdzie resztki mają zebrać się ponownie. Jest zadanie w polowie ułatwionem, gdy pod osłoną terenu zbliżał się oddział dla wykonania napadu; teraz pod jego osłoną szukać może ocalenia od zupełnego rozbicia. Pościg nieprzyjacielski zmylić można przez zmianę kierunku odwrotu.

Z a s a d z k a.

Różni się zasadzka od napadu tem, że podczas napadu nieprzyjaciel przeważnie znajduje się w spoczynku i trzeba się podsunąć niespostrzeżenie ku niemu, kiedy przeciwnie przy zasadzce nieprzyjaciel jest w pochodzie a zasadzający się na niego zajmuje jakieś ukryte stanowisko, by w odpowiednim czasie wypaść niespodziewanie.

Warunki powodzenia zasadzki leżą w dokładnych i pewnych informacjach o nieprzyjacielu, tudzież w ukształtowaniu terenu, który, mniej lub więcej sprzyjać może ukryciu dostatecznej siły zbrojnej.

Zasadzka jest środkiem obok nagłego napadu przeważnie praktykowanym podczas małej wojny. Ze względu, że niema tu wyraźnego rozdziału terytoryalnego między obrębem zajęтым przez każdą ze stron, nadarza się do tego więcej sposobności niż w wojnie wielkiej, zwłaszcza, że jedna strona wciska się wprost na przestrzeń przez drugą zajętą i grozi jej nie tylko od frontu, lecz od flank i tyłów. Nietylko zatem w czasie odwrotów stosować winien oddział zasadzki, aby ścigającego nieprzyjaciela uczynić ostrożniejszym i mniej natarczywym; wyzyskiwać do tego należy wszelką sposobność i zasadzać się nieraz na niego,

choćby nie małe koło przyszło robić, aby zdołać zastąpić mu drogę od czoła lub wogóle dogonić go.

Miarodajnem dla przedsięwzięć podobnych jest przede wszystkim dokładne oryentowanie się o wszelkich poruszeniach nieprzyjacielskich. Główną jest rzeczą, aby istotnie nieprzyjaciel tą drogą przechodził, przy której urządza się zasadzkę na niego. W razie, gdyby nie można było z góry przewidzieć, którą z kilku równoległe biegnących dróg obierze, należy trzymać siły w pogotowiu w pośrodku między nimi i w większej stosunkowo niż zwykle odległości, aby móżdż na czas zająć pozycję, gdy nieprzyjaciel obrał już którąś z nich.

Nie mniej ważnem jest, aby wymarsz na oznaczone miejsce odbył się w najwyższej tajemnicy. Najodpowiedniejszym do podobnych przedsięwzięć jest teren poprzerzynany, pokryty, falisty i górzysty. Pozycja wybrana na zasadzkę musi pozwalać na bezpieczne ukrycie odpowiedniej ilości sił, bez obawy odkrycia ich przez nieprzyjaciela; natomiast dla przeciwnika winna być ona możliwie niedogodną, bez osłon naturalnych i nie dopuszczającą na rozwinięcie jego sił w chwili rozpoczęcia walki. Pozycja zajęta przez piechotę winna przede wszystkim zezwalać na wygodne ostrzeliwanie przestrzeni zajętej przez nieprzyjaciela a następnie na swobodne zbliżenie się ku niemu z bronią białą; najodpowiedniejszą do tego byłaby oczywista ciałnina. Kawalerya winna obierać stanowisko pozwalające przede wszystkim na wypadnięcie nagłe i zbliżenie się aż do samego nieprzyjaciela.

Rozróżniamy dwa rodzaje zasadzek zależnie od tego, czy nieprzyjaciel sam do niej wejdzie, zupełnie nie spodziewając się obecności przeciwnika w pobliżu, czy też zwabimy go do niej, gdy nieostrożnie zapuszcza się za pewną częścią sił, mającą go w zasadzkę wpro-

wadzić. Pierwszy rodzaj nazywamy „zasadzką czystą“, drugi „zasadzką z przynętą“.

Sprowadziwszy ukrytym pochodem oddział na oznaczone miejsce, zorientować się winien szybko komendant w terenie, zdecydować się na rodzaj zasadzki i odpowiednio do tego urządzić się na pozycji obranej. Pierwszą jest rzeczą umieścić na odpowiednim miejscu posterunek obserwacyjny, (z reguły oficerski) któryby, niespostrzeżony przez nieprzyjaciela za pomocą umówionych sygnałów donosić mógł o jego zbliżaniu się. Jeżeli następnie zdecydował się na zasadzkę czystą, rozmieszcza swe siły odpowiednio ukryte prostopadle do linii marszu nieprzyjaciela po obydwu stronach drogi lub też ukośnie albo równolegle po jednej tylko stronie. Umieszczając zasadzkę z boku linii marszu nieprzyjaciela, nie należy jej dzielić na kilka odrębnych od siebie części, łatwo bowiem odkryć w podobnym wypadku patrolom nieprzyjacielskim przygotowaną zasadzkę, a w czasie samej walki trudno liczyć na zgodne współdziałanie wszystkich rozdzielonych części. Nie należy również w tym wypadku po obydwu stronach drogi umieszczać własnych sił, gdyż przez to sobie wzajemnie ogniem można straty wyrządzić. Na coś podobnego można sobie tylko wtedy pozwolić, gdyby pozycja zajęta na zasadzkę leżała bardzo wysoko, a przed nią byłyby punkty martwe, zezwalające nieprzyjacielowi na zbliżenie się ku pozycji. Drobne siły umieszczone po przeciwnej stronie drogi swym ogniem obejmować muszą owe martwe punkty, rażąc nieprzyjaciela od tyłu, gdyby rzucił się na pozycję.

Rozmieszczenie oddziału zależy od osłon naturalnych, kryjących przed wzrokiem nieprzyjaciela, jakoteż od względów na obstrzał terenu, który ma za-

jąc nieprzyjaciel. Unikać należy przy wyborze miejsca na zasadzkę takich miejscowości, które bardzo łatwo może nieprzyjaciel przeszukać, tudzież wzbudzających podejrzenie i uwagę nieprzyjaciela zarośli i pojedynczych wzniesień terenu, położonych zbyt blisko linii marszu. Zależnie także od tego, czy ma się do czynienia ze słabszym, czy silniejszym nieprzyjacielem, zajmujemy się pozycję mniej lub bardziej oddaloną od linii marszu nieprzyjaciela. Niekiedy może zamach zmierzać tylko do tego, aby ogniem przywitać nieprzyjaciela, zadać mu wielkie straty a następnie zręcznie się wycofać bez usiłowania rozgromienia go zupełnie przy pomocy broni białej; w wypadku takim postarać się z góry należy o zabezpieczenie sobie odwrotu. By nie zmniejszać skuteczności ognia z zasadzki, nie powinna jej odległość od nieprzyjaciela wynosić więcej jak 800 metrów. Gdy starczy na tyle czasu, można pozycję wzmocnić technicznie, zakładając przynajmniej maski, chroniące ukryty oddział przed wzrokiem zbliżającego się przeciwnika. By uniknąć przedwczesnego a przypadkowego alarmu, który ostrzedz mógłby nieprzyjaciela o grożącym mu niebezpieczeństwie, strzelcy na pozycji jakoteż posterunki obserwacyjne winny mieć broń nienabitą, dopóki nie padnie komenda do strzelania. Komendant naczelny zastrzega sobie wyłącznie prawo oznaczenia momentu do rozpoczęcia ognia i on tylko pozostaje w najściślejszym porozumieniu z posterunkiem obserwacyjnym. Najlepiej, gdy sam dowódca obserwuje zbliżającego się nieprzyjaciela i odpowiednio do jego zachowania się swym ludziom wydaje rozporządzenia. Do wywiadów użyć można mieszkańców, gdyż ci mogą podejść blisko do nieprzyjaciela bez wzbudzenia podejrzeń. Załoga natomiast w najwyższym spokoju oczekuje ko-

mendy na rozpoczęcie ognia. Momenty oczekiwania są dość przykre, zwłaszcza, gdy przez długi czas nie widać zupełnie nieprzyjaciela. Trzeba olbrzymiej energii oficerów i podoficerów, by zmusić zniecierpliwionego żołnierza do bezwzględnego milczenia i spokoju. Najbardziej krytyczny moment nadchodzi, gdy nieprzyjaciel stał się widocznym. Powodzenie zamachu zależy teraz od tego, aby go nieprzyjaciel przedwcześnie nie odkrył.

Rozmaicie teraz zaczyna kształtować się przebieg sprawy zależnie od tego, z której strony uderzy się na nieprzyjaciela. Gdy front zajętej pozycji jest prostopadły do kierunku marszu przeciwnika, atak rozpocząć się musi na straż przednią, która, bądź co bądź, posuwa się naprzód w gotowości bojowej i w pewnej odległości od sił głównych; tym ostatnim pozostaje nieco czasu na przygotowanie się do walki. Korzystniejszą jest pozycja ukośna lub zupełnie z boku. Przepuszcza się nietkniętą straż przednią, a przypuszcza się atak na siły główne; w wypadku tym należy zachować odpowiednią ostrożność, aby nie dać oskrzydlić się przez przednią straż nieprzyjacielską. Korzystnym również być może przepuścić obok pozycji wybranej zupełnie nieprzyjaciela i nagle rozpocząć ogień gwałtowny na jego tyły; krok ten przyprawi przeciwnika o największe straty materialne, wstrząśnie go moralnie i stworzy pomyślne warunki do ataku na bagnety. Nic tak bowiem nie przeraża żołnierza jak nagły ogień na tyłach własnych.

W zasadzce z przynętą rozdziela się siły oddziału na dwie części. Jedna z nich, stosunkowo mniejsza, obsadza odpowiednią pozycję prostopadle do linii marszu przeciwnika lub z boku i zmusza go nagłym ogniem do rozwinięcia się naprzeciw, gdy tymczasem

siła główna zasadzająca się z innej strony uderza niespodziewanie na flanki w innym kierunku rozwiniętego nieprzyjaciela. Zasadzka z przynętą najwięcej powodzenia miewa podczas odwrotu, gdy nieprzyjaciel zbyt zapalił się w ściganiu przeciwnika i zapomniał o należnych środkach ostrożności. W ten sam sposób zasadzają się również mieszane oddziały z piechoty i kawaleryi, że podczas ognia piechoty wypada niespodziewanie z innej strony kawalerya. Piechotę zastąpić może spieszona część konnicy. Powodzenie przedsięwzięcia wymaga, aby teren dozwalał na szarżę kawaleryi i na ukrycie koni.

W obydwu rodzajach zasadzki przebieg walki bywa stosunkowo dość krótki; rozpoczyna ją salwa, po niej następuje gwałtowny ogień tyralierski a wreszcie atak na broń białą, zanim napadnięty zdoła zorientować się w sytuacji. Trudnem jest położenie komendanta zasadzki, gdy nieprzyjaciel swymi patrolami odkrył przedwcześnie zamach. Należy tu albo odrazu zdecydować się na odwrót i cofnąć się szybko bez żadnego starcia, by wogóle wprowadzić nieprzyjaciela w przekonanie, że widocznie niedokładnie poinformowano go, albo też bez względu na wszystko rozpocząć walkę a cofnąć się następnie dopiero po zadaniu pewnych strat nieprzyjacielowi, gdyby zbyt wyraźną okazała się jego przewaga. W terenie dobrze zakrytym sprawa zupełnie straconą nie jest po odkryciu jednej zasadzki: można tutaj urządzić kilka zasadzek, jedną po drugiej w odpowiednich jednak odległościach od siebie — przynajmniej na kilka kilometrów. Po rozprawieniu się z pierwszą sądzi zwykle nieprzyjaciel, że jest już zupełnie bezpiecznym, zaczyna lekceważyć sobie niebezpieczeństwo po odparciu przeciwnika.

Dla uniknięcia przedwczesnego zdradzenia się z zasadzką można również urządzić się w ten sposób, że nie zajmuje się odrazu pozycyi, z której rozpocznie się ogień na nieprzyjaciela lecz trzyma się siły w ukryciu poza obrębem czujności ubezpieczeń nieprzyjacielskich; dopiero, gdy te wysunęły się naprzód przepatrzywszy teren przed sobą, wpada się nagle na pozycję znajdującą się już poza niemi i rozpoczyna się ogień na główną siłę nieprzyjaciela, czuwając również, by niepozwoić oskrzydlić się przez jego straż przednią. Niekiedy znowu z powodzeniem skombinować można zasadzkę z nagłym napadem, mianowicie wtedy, gdyby nie było odpowiedniej pozycyi, pozwalającej z zasadzki zużytkować całą siłę ogniową oddziału a teren dozwalał na blizkie podejście do nieprzyjaciela. W wypadku tym przechowuje się w ukryciu do pewnego momentu całą siłę, aby nagle wypaść na nieprzyjaciela i natrzeć na niego z blizka bagnetem.

Największe straty podczas zasadzki ponosi zawsze artylerya, transporty i kawalerya, najmniejsze stosunkowo piechota, mogąca szybko wyzyskać pierwsze lepsze napotkane w terenie osłony naturalne i reagować na ogień z zasadzki, a nawet oskrzydlić oddział atakujący. Ona również szczególnie nadaje się do przedsięwzięć takich, jak zasadzki dzięki temu, że łatwiej ją ukryć przed przeciwnikiem, i że ogniem swoim stosunkowo dosyć szeroką przestrzeń ogarnąć może. Kawaleryę trudno utrzymać w ukryciu, natomiast łatwiej wyprowadzić ją z niebezpieczeństwa po spełnionem lub nieudałem przedsięwzięciu. Siłę swą w walce rzadko ujawnić ona może, spadając niespodziewanie na kark nieprzyjacielowi, natomiast częściej występować tu może jako konna piechota ze swym ogniem.

Zasadzki stosuje się nietylko przeciwko poszczególnym oddziałom nieprzyjacielskim, ale również z takim samym powodzeniem przeciwko jego patrolom, oddziałom wywiadowczym a nawet samym ubezpieczeniom marszowym i łącznikom między równoległe posuwającymi się silniejszymi kolumnami nieprzyjacielskimi. Od takich drobnych zadań należy rozpocząć ćwiczenie świeżo zorganizowanych partyzantów w podchwytach i zasadzkach na większą skalę.

Alarmowanie nieprzyjaciela.

Niedostateczność sił, by rzucić się w danym wypadku na silniejszego nieprzyjaciela, nie może usprawiedliwić zupełnej bezczynności względem niego. Unikając decydującego starcia się z nim czepiać się należy jego boków i tyłów, czyhać na każdą oderwaną od całości drobniejszą część sił, niepokoić go na każdym kroku, wykręcając się zręcznie od każdego energicznego zamachu ze strony zniecierpliwionego przeciwnika. Niczem tak dokuczyć nie można strudzonemu długim marszem żołnierzowi lub ustawicznie pod bronią zostającemu, jak nieustannem zamęcaniem mu nocnego spoczynku przez ciągłe alarmowanie jego obozu. Metoda nękania tym sposobem nieprzyjaciela do tego stopnia osłabia i demoralizuje jego wojsko, że staje się ono powoli prawie zupełnie niezdolnym do stawiania silniejszego oporu. W przedsięwzięciach takich brać również w rachubę należy wytrzymałość własnego żołnierza.

Podejście tuż pod sam obóz udać się może tylko wtedy, gdy nieprzyjaciel zaniedba pewnych środków ostrożności, ubezpieczających go ze wszystkich stron. Zresztą mimo ubezpieczeń, po dobrych wywiadach za-

puścić się można bliżej pod obóz, wyciąwszy skrycie placówki i wedety, o ile możności bez wystrzału. Następnie: salwa, gwałtowny ogień tyralierski, potem atak na bagnety, wreszcie szybki odwrót. Po wycofaniu się bezpiecznem powtórzenie tego samego, tylko od innej strony i po pewnej chwili. Nie zawsze dotrzeć się musi do sił głównych; wystarczy przełamać tylko linię placówek, by zaalarmować główną siłę spoczywającą i nie dozwolić jej na wytchnienie podczas snu.

Z powodzeniem alarmować można garnizony nieprzyjacielskie, gdy główna siła wymaszerowała z miasta a została tylko pewna część załogi do strzeżenia magazynów, szpitali, koszar i t. p. W wypadku, gdyby liczyć można na własne siły lub współudział mieszkańców warto pokusić się o zajęcie miasta, wycięcie załogi nieprzyjacielskiej, uprowadzenie lub zniszczenie zapasów do życia i walki, które nieprzyjaciel w miejscowościach garnizonowych posiada.

Znoszenie nieprzyjacielskich łączników, sztafet i t. p.

Bardziej oddalone od siebie kolumny większych mas wojska utrzymują między sobą połączenie przy pomocy t. zw. łączników. Łączniki znajdują się nie tylko między równolegle posuwającymi się kolumnami, ale także między główną siłą a wysłanymi naprzód większymi lub mniejszymi korpusami. Przy pomocy łączników pozostają poszczególne części armii w ciągłym między sobą porozumieniu tak co do własnych jak i nieprzyjacielskich działań, przy ich pomocy wzajemnie przesyłać można meldunki i rozkazy na wielką stosunkowo odległość. Zerwanie połączeń nawet na krótki czas w chwili, gdy niezbędnem było porozu-

miewanie się oddalonych korpusów zakończyć się może poważną komplikacją dla działań ogólnych, na które nieraz drobny wypadek decydująco wpływa.

Znoszenie łączników nieprzyjacielskich najłatwiej udaje się drobniejszym oddziałom, które łatwo mogą się ukryć przed czujnością nieprzyjaciela a nietrudno im wcisnąć się wszędzie. Wykonanie zadania odbywa się przez zaskoczenie podobnie jak nagły napad. Otacza się ze wszystkich stron miejscowość lub zagrodę, w której znajduje się łącznik, o ile możności nikogo nie wypuszczając na zewnątrz. Osobna część zajmuje stajnie z końmi a osobna budynek z załogą. W razie napotkanego oporu ogniem i bagnetem należy go przełamać. Po zdobyciu posterunku zabrać należy ludzi, konie i księgi kontrolne, wogóle wszelkie ważniejsze papiery; materiały, którego uprowadzić nie można, zniszczyć albo spalić.

Zabieranie nieprzyjacielskich transportów.

Najwięcej sposobności do tych przedsięwzięć znajdują oddziały operujące na liniach etapów nieprzyjacielskich, nie mniej jednak we własnym kraju, gdy od swej podstawy zanadto się oddalą nieprzyjacielskie korpusy walczące. Tak samo przed frontem armii znajduje się niejedna sposobność odbicia tego, co nieprzyjaciel drogą rekwizycyi z kraju zdobywanego zdołał ściągnąć.

Mimo silnej osłony jest bardzo trudnem zadaniem dla nieprzyjaciela przewożenie swoich transportów na przestrzeni zagrożonej przez zwinnego i energicznego przeciwnika. Atakujący znajduje się bez porównania w łatwiejszej sytuacji, mogąc swoje siły koncentrować

i sam obierać najdogodniejszą pozycję i czas do wykonania zamiaru, podczas gdy broniący się wszędzie i zawsze w pogotowiu trzymać się musi, mając przytem swe siły rozprószone na całej długości ciągnącego się konwoju. Słowem atakujący działa według upodobania, podczas gdy broniący się stosować się musi do napastnika.

Znajomość dróg, terenu i stosunków u nieprzyjaciela jest niezbędnym warunkiem powodzenia. Główna rzecz, by ludzić nieprzyjaciela co do jego bezpieczeństwa zupełnego. Gdy dowódca oddziału powziął pewne wiadomości o czasie wyruszenia transportu i jego kierunku, winien bezwłocznie poczynić przygotowania do skutecznego napadu. Nad walkę w polu otwartem przekładać należy zasadzkę. By przeto uśpić czujność nieprzyjaciela co do kierunku, skąd zagraża mu niebezpieczeństwo, najlepiej wysłać pewną część sił w inną stronę dla fałszywego zaalarmowania przeciwnika, resztę zaś w dogodnej pozycji usadzić tuż obok linii marszu. Dla napadów i zasadzek na kolumny z furgonami najbardziej nadaje się teren nie pozwalający umknąć nieprzyjacielowi i wogóle rozwinąć swej siły do obrony; najodpowiedniejszym miejscem na to będzie każdy wąwóz, ciaśnina, most, grobla i t. p.

Siły ukryte należy na dwie części rozdzielić: jednej przypada rozprawienie się z eskortą osłaniającą transport, drugiej uprowadzenie furgonów, względnie zniszczenie materiału znajdującego się na wozach. Co do reszty postępowania i rozpoczęcia walki obowiązują tu te same zasady, co podczas każdej zasadzki.

Atak na konwój z wozami ma charakter nagłego napadu połączonego z zasadzką albowiem siła ukryta wypada nagle na nieprzyjaciela po pierwszym zaskoczeniu go ogniem i bezpośrednio zbliża się do niego

z bronią białą. Podczas gdy jedna część oddziału zмага się z osłoną transportu, druga uwija się energicznie, by uprowadzić zdobyte materiały, a w najgorszym razie wyciąć obsługę, konie, uszkodzić wozy, zniszczyć materiały na nich i t. p. Zabranie furgonów z ich zawartością jest właściwem i głównem zadaniem napadu; walka z osłoną jest tylko nieuniknioną koniecznością. Należy jej przeto zaniechać, skoro tylko główne zadanie spełnionem zostało, chyba, że dowódca zależy jeszcze na wycięciu całej osłony. Gdyby przedsięwzięcie niezupełnie udało się, korzystnem będzie, jeżeli wogóle zadało się pewne straty nieprzyjacielowi, a przynajmniej opóźniło się nadejście transportu na oznaczone miejsce.

Najodpowiedniejszym momentem do zaatakowania transportu jest chwila, gdy środek kolumny wozów znajduje się w ciaśninie, gdyż eskorta będzie wtedy prawdopodobnie rozdzieloną i niełatwo przyjdzie nieprzyjacielowi skoncentrować całą swą siłę na zagrożonym punkcie. Co się tyczy czasu wogóle, najbardziej nadaje się do tego przedsięwzięcia wieczór, gdyż ludzie i zwierzęta w tym czasie najbardziej są zmęczone. Sprzyja również napadowi czas dżdżysty, śnieżycy, deszcz, gdyż żołnierz po drodze większą zwykle uwagę zwraca wtedy na to, aby nie zmoknąć, niż na grożące niebezpieczeństwo; ubezpieczenia mniej bacznie wyęzają wtedy swoją uwagę na wykrycie nieprzyjaciela.

Gdyby nieprzyjaciel dobrze był zabezpieczony i odkrył przedwcześnie zamach, nie należy cofnąć się przed otwartym atakiem choćby nawet w niebardzo pomyślnych warunkach. Napadający prawie zawsze znajduje się w przewadze nad napadniętym i może liczyć na pomyślne skutki z powodu zamieszania, jakie wśród zaatakowanej kolumny zapanuje. Nie mogąc

natrzeć wprost na transport zbyt silnie broniony, należy przynajmniej utrzymywać go stale w niepokoju i wstrzymać jego pochód, niszcząc mosty przed nim, przeszkadzając mu w przeprawach, robiąc przed nim zasieki i t. p.

Atakowanie transportu, będącego w spoczynku, nosi zupełnie cechy niespodziewanego napadu i według tych samych zasad bywa skutecznionem. Bez artylerji może jednak niekiedy przedstawiać poważne trudności opanowanie transportu sformowanego w tabor czworoboczny (Wagenburg) z wozów stojących dyszlami do siebie, nie pozwalający wcisnąć się do środka, gdzie spoczywa załoga i konie. Od dowódcy oddziału zależy zdecydować się na natychmiastowy napad w tych warunkach, albo też oczekiwać odpowiedniejszej chwili, gdy nieprzyjaciel będzie znajdował się w niekorzystnym położeniu, a więc n. p. w pochodzie.

W razie pomyślnej walki zabiera się zdobyty transport na własny użytek, a przynajmniej tyle, co można; resztę umieszcza się w bezpiecznym miejscu, oddaje mieszkańcom albo niszczy zupełnie. Konie uprowadza się zawsze, tak samo jeńców; bydło o tyle, o ile nie byłoby to połączone z wielką niewygodą dla oddziału.

Co się tyczy odwrotu na wypadek niepowodzenia, mniej o to troszczyć się może oddział, niż przy atakowaniu wojsk regularnych, gdyż dowódca konwoju mimo zwycięstwa nie powinien dać się odwieść od swego zadania, jakim jest dostawienie transportu w przeznaczone miejsce, a nie ucieranie się z przeciwnikiem, choćby nawet w pomyślnej walce. Okoliczność ta wyklucza poważne ryzyko, na jakie naraża się partyzant, atakując regularne wojsko przeciwnika.

Napad na transport z jeńcami.

Transport z jeńcami wojennymi posiada również swoje ubezpieczenia i odpowiednią eskortę nie tylko do utrzymywania porządku i posłuszeństwa wśród prowadzonych, lecz również do odpierania wszelkich zamachów zmierzających do uwolnienia transportowanych. Siła eskorty wynosi przeciętnie 100 piechoty i 20 jazdy na 1000 prowadzonych jeńców.

Obfite pole dla działalności partyzanta otwiera się podczas jego operacji na linii etapów nieprzyjacielskich. Zadanie rozbicia transportu z jeńcami jest jednym z najłatwiejszych, jakie przydarzyć się może partyzantowi. „Historia wojenna nie zna przykładu odparcia napadu na transport z jeńcami wojennymi.“*)

Powodzenie przedsięwzięcia w dużej mierze zależy od dogodności terenu, który winien sprzyjać zasadzce jakoteż ucieczce transportowanych podczas walki z eskortą. Do zamachów wybierać należy teren lesisty i pokryty, tudzież pola zbożem zarosłe i wsi pozwalające ukryć dostateczną ilość sił w zasadzce. Podczas przechodzenia transportu przez wieś można go atakować z tem większem powodzeniem, im więcej liczyć można na współdziałanie mieszkańców w zamachu. Ponieważ nieprzyjaciel wysyła przodem w niebezpiecznych miejscach silniejsze patrole, należy je albo zabierać żywcem, albo też wtedy dopiero wprowadzać siły na pozycję upatrzoną na zasadzkę, gdy ubezpieczenia nieprzyjacielskie posunęły się naprzód.

Najlepiej wogóle jest napadać z boku lub od tyłu. Porą najdogodniejszą jest noc względnie wieczór późny, gdy nieprzyjaciel zmęczony całodziennym pochodem. Z zupełnem powodzeniem napaść można nie-

*) Balck. Taktik. t. VI. str. 344.

przyjaciela, gdy świeżo zajął na noc kwatery czy obóz i nie miał sposobności jeszcze zorientować się dobrze w położeniu miejscowości.

Podczas napadu część sił bierze na siebie eskortę nieprzyjacielską, gdy reszta pomaga w ucieczce uwięzionym. Pierwsze strzały winny być hasłem do ucieczki. Rozbiegnięcie się w zakrytym terenie na wszystkie strony czyni bezradnym nieprzyjaciela, który, mając napad na karku i własne niebezpieczeństwo, mimo najsurowszych represyi, ucieczki powstrzymać nie zdoła.

Gyby nieprzyjaciel zajmował na noc stacye etapowe posiadające swą własną osłonę, można również pokusić się o nagły napad, który równie dobrze wyzwolić może całą masę uwięzionych, o ile wogóle nie odda w ręce całej miejscowości z jej załogą i zapasami.

Zamachy na koleje i komunikacye nieprzyjacielskie.

Niszczenie torów, mostów kolejowych, tunelów i t. p. ma na celu przerwanie komunikacyi na danej linii na pewien tylko przeciąg czasu, albo też na cały przeciąg kampanii. Do jakiego stopnia daną linię uszkodzić należy, miarodajnem jest uznanie naczelnika oddziału, który liczyć się winien z względami jej użyteczności dla działań własnej armii w przyszłości. Operując zwłaszcza na tyłach przeciwnika, na jego liniach etapowych, absolutnie zaniedbać nie może partyzant tego środka zrywającego wszelki związek walczących sił nieprzyjacielskich z wnętrzem ich kraju. Nie mniej ważne znaczenie posiada niszczenie środków przewozowych w kraju nieprzyjacielskim podczas mobilizacyi jego sił zbrojnych.

Przedsięwzięcia podobne wymagają specjalnego wyćwiczenia technicznego ze strony żołnierza jakoteż zaopatrzenia go w odpowiednie przyrządy a przede wszystkim materiały wybuchowe. Państwa współczesne ćwiczą do tych zadań specjalnie kawalerię dzięki temu, że ona najszybciej przenosić się może z miejsca na miejsce, by dany tor czy przewody komunikacyjne w różnych miejscach odległych nawet od siebie uszkodzić, a łatwo jej przytem wymykać się obławom nieprzyjacielskim. Nie można zaprzeczyć jednak, że równie dobrze zadanie to spełnić może wyćwiczona w służbie technicznej piechota.

W wojnie francusko-pruskiej 1870 r. dawał się szczególnie we znaki Francuzom brak wyćwiczonej regularnie konnicy po kapitulacyi Metzu i Sedanu. Cały szereg zadań należących do małej wojny spełniały świeżo zorganizowane formacje pieszych strzelców, które z powodzeniem kilka zamachów na zajęte przez Niemców linie komunikacyjne wykonały. Operacyi w większym stylu przeciwko komunikacyom ich wojna ta nie dała, a jednak te kilka zamachów dostatecznie dały się Niemcom we znaki. Dziś po 40 latach, gdy technika wybuchowa do tak wysokiego doszła udoskonalenia jak nigdy dotychczas, spodziewać się można olbrzymich sukcesów na linii etapów nieprzyjacielskich, byle tylko zdołać tam precyzyjnie garstkę ludzi zaopatrzonych w potrzebne materiały.

Tak podczas mobilizacyi jak i w czasie wojny strzeże jednak pilnie nieprzyjaciel wszystkich komunikacyi, które dla przebiegu jego operacyi mają jakiegokolwiek znaczenie, a których zniszczenie dałoby się mu silnie we znaki. Każdy dworzec, każdy most, tunel posiada własną załogę przeznaczoną do jego osłony. Podobnie wzdłuż toru przebiegają częste patrole. Poza stałemi osłonami ubezpiecza się nieprzyjaciel kolumnami ruchomemi, które wciąż krążąc na wyznaczonej przestrzeni w różnych kierunkach, przepędzać mają

wszelkie bandy partyzanckie i przeszkadzać im w zamachach na całość danych linii komunikacyjnych. Przytem w kraju własnym sama ludność obowiązana jest pod grozą surowej odpowiedzialności wspierać na każdym kroku własne władze wojskowe.

Jak widzimy z powyższego operacje na przestrzeni etapów nieprzyjacielskich napotykać w praktyce na wielkie trudności i nie małej zręczności wymagają od działających tam poszczególnych oddziałów, aby wogóle cieszyć się mogły powodzeniem.

a) Zamach na dworzec kolejowy.

Najtrudniejszą jest sprawa z dworcami kolejowymi, które zawsze otrzymują silną załogę i to tem silniejszą, im ważniejsze jest ich znaczenie jako węzłów komunikacyjnych. Każdy z komendantów załogi liczyć przytem może na rychłą pomoc ze strony dworców sąsiednich w razie jakiegokolwiek poważniejszego niebezpieczeństwa. Załoga poszczególnego dworca przeważnie umieszczoną bywa w obrębie budynku stacyjnego zaopatrzonego w zapasy do życia i walki a przytem technicznie do obrony przygotowanego. Pozatem na bardziej zagrożających punktach umieszcza się w pewnej odległości od dworca więcej lub mniej silne warty dla strzeżenia terenu przyległego i dla ostrzegania załogi o wszelkiem niebezpieczeństwie. Teren naokoło stacyi bywa zwykle również przysposobiony technicznie do wytrwałej obrony.

Każde przedsięwzięcie partyzanta udać się tu może dopiero po rozbiciu wojsk ubezpieczających. Zniesienie załogi dworca i wywołane przez to straty moralne i materyalne otwierają drogę do zamierzonego celu, jakim jest podczas napadu na dworzec zburzenie

wszelkich wewnętrznych urządzeń stacyjnych i przyległych obiektów strzeżonych przez jego załogę.

Atak na dworzec kolejowy nosi charakter nagłego napadu jak wszelkie podobne przedsięwzięcia. Poprzezdać go winny pewne czynności wywiadowcze, mające dać wyobrażenie o rozmieszczeniu załogi nieprzyjacielskiej, jej sile i przysposobieniu do obrony, ubezpieczeniach dokoła i drogach pozwalających jak najbliżej podejść bez obawy zostania odkrytym przez warty nieprzyjacielskie. Dla uniemożliwienia napadniętemu nieprzyjacielowi domagania się skądkolwiek pomocy poprzecinać należy przed przystąpieniem do napadu wszelkie przewody telefoniczne i telegraficzne z dworca wychodzące. O ile możności wdrzeć się należy tak szybko i gwałtownie, aby warty nie miały nawet czasu dać znać o grożącym niebezpieczeństwie. Powodzenie przedsięwzięcia zależy od pośpiechu, z jakim wpadnie się na usiłującą bronić się załogę, aby jej nie pozwolić zabarykadować się w domu alarmowym, przysposobionym do obrony. Gdyby załogi znieść odrazu nie można, uczynić ją należy przynajmniej nieszkodliwą dla działań, zmierzających do zupełnego zniszczenia urządzeń stacyjnych, które to zadanie innej części sił atakujących przypada. Podobnie rzecz się przedstawia, gdy osłona dworca inny budynek, a nie stację, zajmuje.

Zniszczenie ma objąć wszystkie wewnętrzne urządzenia dworca jak też przyległe, a zatem: wodociągi, zwrotnice, krzyżownice, szyny, aparaty telegraficzne, semafony, lokomotywy i wagony napotkane na stacji, materiały w budynkach stacyjnych, mosty strzeżone przez załogę dworca i t. p. Powyższe zadania są celem, natomiast walka z osłoną jest środkiem tylko. Po spełnieniu zadania głównego wycofać się

zręcznie należy, choćby nawet nie bardzo wiele brakowało do pomyślnego ukończenia walki z broniącą się załogą. Końca tej walki z zupełną ścisłością przewidzieć nie można, natomiast nie trudno ściągnąć sobie na kark odsiecz nieprzyjacielską. Na wypadek, gdyby od momentu przystąpienia do walki groziło nadejście posiłków dla nieprzyjaciela, należy odrazu postawić w odpowiedniej stronie pewną osłonę do stawiania oporu aż do spełnienia oznaczonego zadania.

Wycofując się po spełnionem zadaniu należy inny zrazu obrać kierunek, niż na prawdę zamierza się, by zmylić prawdopodobny pościg nieprzyjacielski.

b) Niszczenie mostów.

Zniszczenie mostu na ważnych liniach komunikacyjnych może nie mały wpływ wywrzeć na przebieg nieprzyjacielskich operacji strategicznych. Dzięki udoskonoleniom w technice wybuchowej może dziś garstka ludzi zaopatrzonych w odpowiednią ilość materiału wybuchowego w bardzo krótkim przeciągu czasu zrobić takie spustoszenia, że nieraz całe tygodnie muszą upłynąć, zanim dana linia komunikacyjna stanie się znowu możliwą do użytku.

Uszkodzenie mostu żelaznego nie musi obejmować wszystkich jego części i nie koniecznie musi się skończyć jego zawaleniem się; wystarczy go tak nadwerężyć, by załamał się dopiero po wjechaniu nań pociągu. Sama naprawa uszkodzenia wymaga tak daleko idących robót przygotowawczych, iż nie więcej czasu zajęłoby zbudowanie mostu na nowo. Najskuteczniejszym uszkodzeniem jest wysadzenie w powietrze filarów, na których się cała budowa opiera. Zadanie takie jednak wymaga pewnego technicznego wyćwiczenia od żołnierza i zabiera stosunkowo za wiele czasu, zanim

wyżłobi się w kamieniu otwory na umieszczenie miny. Przeważna część uszkodzeń, jakie udać się mogą partyzantowi obejmuje zwykle górne pokłady mostu; dalej sięgające zniszczenie ma miejsce tylko wtedy, gdyby starczyło na tyle czasu.

Wykonanie zadania udać się może dopiero po rozpedzeniu wojsk stojących na straży mostu. Ułatwionem jest zadanie, gdy budynek, w którym umieszczoną jest załoga ubezpieczająca, znajduje się w zbyt wielkiej odległości od samego mostu.

Najodpowiedniejszą porą do przystąpienia do przedsięwzięcia jest noc albo pierwsze godziny przed wschodem słońca. Zniesienie załogi nieprzyjacielskiej następuje w formie niespodziewanego napadu. Siły napadające należy na dwie części rozdzielić: jednej przypada walka z osłoną mostu, drugiej wysadzenie mostu w powietrze. Gwarancję powodzenia nosi przedsięwzięcie w sobie tylko wtedy, gdy udało się podejść jak najbliżej do nieprzyjaciela i zaskoczyć go zupełnie. Poprzednio przeto wybadać należy teren i rozmieszczenie załogi ubezpieczającej. Gdyby istniały jakiegokolwiek połączenia telegraficzne i telefoniczne między budynkiem, w którym umieszczoną jest załoga a jakimś sąsiednim silniejszym posterunkiem nieprzyjacielskim, postarać się należy z góry o zerwanie ich. W stronę, skąd mogłaby nadejść pomoc nieprzyjacielowi wysłać należy specjalne patrole, a gdyby sił było podostatkiem, dostateczną osłonę.

Po spełnionem zadaniu ściągnąć należy własne forpocztę i wycofać się wraz z zabraną do niewoli załogą nieprzyjacielską,

W wojnie francusko-pruskiej udało się 6 przedsięwzięć przeciwko mostom kolejowym położonym w obrębie pru-

skich linii etapowych. Najświetniejszym było wysadzenie mostu pod Fontenoy,*) które wywarło pewien wpływ na przebieg działań strategicznych, a na dni kilkanaście uczyniło most i całą ową linię komunikacyjną zupełnie nie zdolną do użytku.

c) Niszczenie tunelów.

Zasady obowiązujące napadającego są te same, co podczas przedsięwzięć na mosty i dworce kolejowe. Wykonanie zamiaru o tyle różni się od powyżej wspomnianych, że wymaga większego technicznego wykształcenia od żołnierza, a przytem znacznie więcej pochłania czasu. Mimo rozpędzenia strzegącej załogi nieprzyjacielskiej, przez cały czas wykuwania otworów na założenie min grozi niebezpieczeństwo nadejścia posiłków nieprzyjacielskich, które mogą zupełnie udzielić zmiaru do połowy już doprowadzony. Na przedsięwzięcia takie porywać się zatem można tylko wtedy, gdy rozporządza się dostateczną ilością sił do osłaniania własnych pionierów zajętych w głębi tunelu.

Zależnie od ilości sił i obrony nieprzyjacielskiej można zamach wykonać z obydwu stron tunelu bądź też tylko z jednej. Wysadzenie należy uskuteczyć o ile możności jak najbliżej wejścia do tunelu, gdyż tam znajdują się zwykle gotowe otwory na miny, czasami zamurowane jednak, i w tem miejscu najczęściej opadnie gruzów i kamienia, które zupełnie wejście do środka zawałą.

d) Uszkodzenie toru kolejowego.

Tor kolejowy niszczy się wogóle na większej przestrzeni. Wybierać zawsze należy zakręty, gdyż

*) Kriegsgeschichtliche Einzelschriften. 2 Heft. Berlin 1883.

w ten sposób na dość długi czas unieruchomić można daną linię komunikacyjną; trudno jest bowiem nieprzyjacielowi postarać się odrazu o szyny odpowiednio zakrzywione.

Unieruchomienie komunikacji odbywa się przez wyjęcie śrub, łączących poszczególne szyny, i gwoździ, za pomocą których są umocowane do progów, bądź też przy pomocy materiałów wybuchowych. Pierwszy środek znajduje zastosowanie, gdy zamierza się wywołać wykolejenie pociągu. Udać się może przedsięwzięcie tylko wtedy, gdyby zamachu strażnicy toru nie spostrzegli. Najlepszą porą jest do tego noc, zwłaszcza, że nadchodzące patrole nieprzyjacielskie zdradzają się przez światło swoich latarni. Z reguły stosuje się przy niszczeniu toru środki wybuchowe, przede wszystkim wtedy, gdy walczyć poprzednio należy ze strażą nieprzyjacielską, a następnie, gdy niewiele czasu pozostaje do dyspozycji.

Przebieg zadania jest dość prosty, gdy niema w pobliżu silniejszych posterunków nieprzyjacielskich. Szybko zbliża się oddział do upatrzonego miejsca; w odległości kilkuset kroków od niego rozdziela się ludzi na partye zaopatrzone w materiały wybuchowe, aby w kilku miejscach uszkodzenia dokonać, zakłada się ładunki, podpala je i znika możliwie szybko w kierunku z góry oznaczonym, dokąd zbiegają się poszczególne partye. Warunek powodzenia leży w zasadzie: szybko zjawić się, dokonać zadania i jak najrychlej zniknąć.

W wypadku napotkania posterunku lub patrolu nieprzyjacielskiego zdecydować się winien komentant, czy cofnąć się, czy też rozbić nieprzyjaciela, zawadza-
jącego wykonaniu zamiaru. Ważną jest rzeczą, aby go zabrać, o ile można, żywcem bez jednego wystrzału

nie pozwalając ujść nikomu, aby przedwcześnie nie ściągnął oddziałowi na kark silniejszego posterunku nieprzyjacielskiego. Podczas wykonywania zadania, w obydwu kierunkach toru wysłać należy ubezpieczenia. W razie, gdyby za długa walka zapowiadała się, rozdzielić należy siły oddziału i gdy jedna część zajęta jest niszczeniem toru, druga powstrzymuje nieprzyjaciela. Po spełnionem zadaniu należy wycofać się z bitwy, gdyby do ostatniej chwili nie udało się rozbić nieprzyjaciela. Gdyby w jednym miejscu przedsięwzięcie nie powiodło się, trzeba spróbować szczęścia na innym.

Równocześnie z torem niszczyć się powinno idące obok niego połączenia telegraficzne. Uskutecznia się to w ten sposób, że podpiłowuje się słupy i przecina przymocowane do nich druty. Gdyby się chciało uszkodzić je niewidocznie, łączy się cienkim drutem poszczególne przewody, przerywając je widocznie w innym miejscu dla odwrócenia uwagi. Wykrycie przyczyny niefunkcjonowania uszkodzonej w ten sposób linii komunikacyjnej przedstawia dość duże trudności.

e) Napad na pociąg.

Napadu na pociąg dokonuje silniejszy tylko oddział, aby był w stanie rozprawić się z transportowanym wojskiem względnie eskortą, o ile wiezie on tylko materiały wojenne. Wykonanie zadania połączone być może z wykolejeniem pociągu, bądź też bez zatrzymywania go zupełnie.

W wypadku pierwszym ustawia się w ukryciu siły oddziału zwykle po jednej stronie wzdłuż toru, każdemu z plutonów oznacza się słup telegraficzny, na który należy celować i rozpoczyna się gwałtowny ogień z chwilą, gdy pociąg nadjedzie. Przedsięwzięcie

to liczy tylko na straty jakie można zadać załodze pociągu przez cały czas jej jazdy wśród ognia. Znajduje ono zastosowanie zwykle wtedy, gdy brak oddziałowi środków i materiałów do doprowadzenia pociągu do wykolejenia lub gdy za mało było na to czasu.

W wypadku drugim należy przedewszystkiem postarać się o niewidoczne uszkodzenie toru, aby nadjeżdżający pociąg doprowadzić do wykolejenia. Uskutecznia się to albo przez nadwerężenie śrub i gwoździ w progach, albo przez nagłe wysadzenie toru w powietrze przy pomocy materiałów wybuchowych z chwilą nadjechania pociągu na wybrane miejsce, lub wreszcie przez strzaskanie nadjeżdżającej lokomotywy pociskami armatnimi.

Na zasadzkę wybierać należy przeważnie teren lesisty, gdyż pozwala on zbliżyć się do toru bez obawy odkrycia oddziału przez nieprzyjaciela i ułatwia wyłapywanie nieprzyjacielskich patroli wywiadowczych i posterunków strzegących toru; po wykonaniu zadania pozwala on również na bezpieczne oddalenie się z miejsca zamachu. Pozycję należy wybierać w takiej odległości, skąd liczyć można na skuteczność własnego ognia; z reguły znajdować się ona powinna w odległości między 300 do 600 metrów. Korzystnem być może umieszczenie pewnych przeszkód na miejscu między torem a pozycją obroną na zasadzkę, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi we wszelkim ruchu zaczepnym już po wykolejeniu pociągu. Siły oddziału umieścić należy po obydwu stronach toru, aby z obydwu stron można nieprzyjaciela wziąć pod ogień i nie pozwolić mu używać za osłonę wykolejonych wagonów i nasypu.

Z chwilą wykolejenia pociągu rozpocząć należy gwałtowny ogień, nie posuwając się naprzód tak długo, dopóki niema pewności, że nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Dopiero, gdy opór nieprzyjacielski wyraźnie słabnąć zaczyna, przystąpić należy do ataku na broń białą.

Na wszelki wypadek z góry oznaczać należy miejsce zbiórki dla rozdzielonych po obydwu stronach toru sił oddziału.

Napad na nieprzyjaciela prowadzącego rekwizycję i zaopatrującego się w zapasy z magazynów.

Przed przystąpieniem do zadania winien dowódca zadać sobie następujące pytanie: czy lepiej będzie zaatakować nieprzyjaciela w chwili wykonywania przez niego wspomnianych wyżej czynności, czy też wstrzymać się, by uczynić napad na niego, gdy z gotowym transportem będzie powracał w oznaczone miejsce. Jeżeli zdecydował się na zaatakowanie nieprzyjaciela we wsi podczas rekwizycji, winien rozwaźnie i szybko podjąć energiczne kroki, aby mu nie pozwolić wymknąć się bezkarnie po zaopatrzeniu się w zapasy.

Samą czynność odbywa nieprzyjaciel pod osłoną pewnej części sił, pozostającej w pogotowiu na wypadek napadu. Atakujący musi przeto również swe siły rozdzielić. Zebrawszy poprzednio (najczęściej przy pomocy mieszkańców) dokładne wiadomości o sile nieprzyjaciela i stanowisku jego pogotowia, wyznacza się jedną część do rozprawienia się z jego ubezpieczeniami, podczas gdy druga część napada na zajętych rekwizycją w obrębie wsi i przy wozach. Na wszelki wypadek zostawia się pewną rezerwę. Główne zadanie może polegać, albo na rozbiciu najpierw ubezpiecza-

jącej osłony nieprzyjacielskiej, albo na natarciu wprost na zajętych we wsi i zabraniu wozów przy powstrzymaniu tylko osłon nieprzyjacielskich.

Wykonanie zadania winno zaskoczyć nieprzyjaciela, by nie dać mu czasu na przygotowanie się do walki lub na ucieczkę. W obrębie wsi skutecznej pomocy udzielić może niekiedy sama ludność, jeżeli pozostawało się z nią w porozumieniu. Gdyby nieprzyjaciel cofać się począł, wcale nie zostało spełnionem zadanie: potrzeba wozów go pozbawić i zapasów więzionych. W wypadku takim rozpocząć należy energiczny pościg, by w czasie pochodu jego transport zaatakować w terenie do tego najodpowiedniejszym. Niekiedy może komendant z góry zrezygnować z napadu na nieprzyjaciela podczas samej rekwizycji, aby zacząć się dopiero na jego transport; zadanie wtedy jest łatwiejszem, wymaga jednak terenu odpowiedniego jakoteż dokładnej znajomości kierunku, w którym nieprzyjaciel podaży po skończeniu rekwizycji.

Zupełnie w podobny sposób atakuje się nieprzyjaciela, zaopatrującego się w zapasy z własnych magazynów.

Zabrane zapasy zużyje oddział albo na własne potrzeby, albo odda na użytek innych sił, czy też zwróci je mieszkańcom lub zniszczy, gdyby pochodziły z magazynów nieprzyjaciejskich, a nie można było uprowadzić ich.

XXVIII.

Twierdze.

Twierdze buduje się we wszystkich krajach dla względów defenzywnych. Cel ich polega na tem, aby pewną część sił nieprzyjacielskich oderwać od

armii, operującej w polu, i zmusić ją do walki z siłami liczebnie słabszymi, ale ubezpieczonymi za to środkami technicznymi.

Walki forteczne nie wchodzą w zakres małej wojny. Mają one jednak dla niej pewne znaczenie zależnie od tego, czy my niemi rozporządzamy czy też nieprzyjaciel.

W kraju własnym sprzyjają one nadzwyczaj rozmaitym przedsięwzięciom partyzanckim. Niekiedy nieprzyjaciel, wyżej ceniąc sobie działania w polu, pozostawia za sobą twierdze zupełnie nieoblężone, nie mając sił na tyle, aby otaczać każdą twierdzę na granicy kraju zdobywanego. Jest obowiązkiem tedy komendanta twierdzy zorganizować w całej okolicy jak najżywszy ruch partyzancki, którego ogniskiem stałaby się sama twierdza obejmując w sobie składy broni, żywności, amunicyi, szpitale dla rannych, fabryki broni i t. p. Załoga fortecy tak długo podjazdowymi działaniami nękać powinna nieprzyjaciela, dopóki nie zostanie ze wszystkich stron formalnie oblężoną. Nawet oblężone twierdze dają tę korzyść, że absorbują znaczną część sił nieprzyjacielskich i mogą mieć niekiedy wielkie znaczenie polityczne, przedłużając walkę na termin dość znaczny. W czasie zdobywania twierdzy naraża się nieprzyjaciel na podwójne napady: z jednej strony wycieczki oblężonej załogi, z drugiej partyzanckie działania na tyłach armii oblegającej.

Nierównie większe znaczenie mają one dla wroga n. p. w powstaniu. W nich zamknąć on może swoje siły na wypadek niebezpieczeństwa, tam skoncentruje on swoje zasoby dla dalszej walki. Posiadając twierdze, tłumić może bezwzględnie powstanie w okolicy, urządzając ciągłe wypady na wszystkie strony. O zdobyciu twierdzy nie może nawet pokusić się partyzant.

bez odpowiednich zasobów technicznych i artylerji. Zadanie to wchodzi w zakres operacji wojny regularnej. Partyzancka działalność przeciwko nieprzyjacielowi ograniczyć się musi tylko do odcięcia załogi twierdzy od reszty kraju i do odpierania wszelkich wycieczek ze środka twierdzy. Dla samego zamknięcia twierdzy zorganizować można nawet ludność. Natomiast same zamachy na twierdzę zmierzać winny do odcinania dowozu żywności nieprzyjacielowi, do przerywania rur wodociagowych, przewodów gazowych, elektrycznych i t. p. Nie mając sił regularnych dla zdobywania twierdz, zrezygnować należy z ich zajęcia a rozszerzać natomiast walkę po kraju całym i tak prędzej, czy później zmusić zamkniętą załogę do poddania się.

XXIX.

Zakończenie.

Ogarnawszy pamięcią całość, zrozumiemy, jakimi środkami rozporządzać może mała wojna. Są one dość znaczne i lekceważyć ich nie można. Mimo, że wszystko dzieje się tu w mniejszych rozmiarach, w rezultacie tą drogą otrzymać możnaby to, co zyskuje się walną wygraną w polu między armiami regularnymi, a mianowicie stopniowe wyniszczenie wojsk nieprzyjacielskich i uczynienie ich niezdolnymi do dalszych operacji.

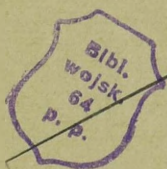
Przy tych wszystkich korzyściach, jakie dać może ten rodzaj walki, nie można jednak zbyt łudzić się co do ostatecznego rezultatu wojny, w ten sposób prowadzonej. Dzieje wojenne nie dają przykładu, aby wyłącznie tymi środkami, jakimi rozporządza mała wojna, można oprzeć się nieprzyjacielowi posiadającemu armię regularną. Działaniami takimi można poważnie

zdezorganizować i osłabić siły nieprzyjacielskie, ostateczny jednak cios zadać im muszą siły regularne, które nawet w obronie kraju byłyby zdolne przenieść teatr wojenny do kraju nieprzyjacielskiego, by w jego stolicy dyktować warunki pokoju.

W ostatecznej konkluzji uznać musimy małą wojnę, mimo wszystkich jej zalet, jako formę walki pomocniczą albo tylko przejściową, mającą ułatwić przejście następnie do działań, które prowadzą do zmierzenia się z wrogiem w boju otwartym. Jak dotychczas tak i w najbliższej przyszłości ostateczny, pomyślny wynik wojny będzie po stronie tego, kto rozporządzać będzie armią regularną, co do wyćwiczenia i uzbrojenia wyżej stojącą od armii nieprzyjacielskiej.

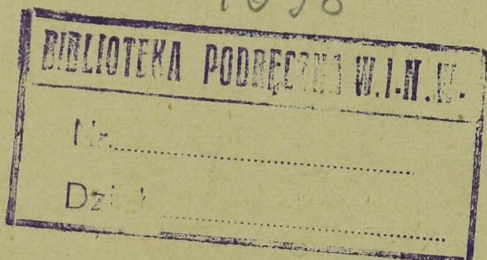
KONIEC.

Biblioteka Wojsk. 64 p. p.



1113. II. A.

1698





25469/
12.